

KOŚCIÓŁ ► S. 33

2024: Rok Arcybiskupa  
Antoniego Baraniaka.

KOŚCIÓŁ ► S. 42

„Fiducia supplicans”:  
Na co (nie) godzi się papież?

POLSKA ► S. 50

Media publiczne –  
awantura z polityką w tle.

TYGODNIK KATOLICKI UKAZUJE SIĘ OD 1923 R.

nr 1 rok CI 7 stycznia 2024

Cena: 10 zł (w tym 8% VAT)

GOSC.PL

# GOŚĆ

## NIEDZIELNY



NIECH POZNAJĄ  
PANA!

KOŚCIÓŁ ► S. 44

Bóg, który objawił człowiekowi Siebie,  
pragnie, by człowiek  
objawiał Go innym.  
Również dzisiaj.

INDEKS  
359424



ISSN 0137-7604  
9 770137 760047

## KRÓLEWSKIE DARY



**M**ały Jezus, choć jest jeszcze noworodkiem, z poważną miną błogosławi królowi, który wręcza mu dar.

Scena epifanii, czyli objawienia Jezusa, od stuleci przedstawiana jest w tej samej konwencji. Mędrcy, którzy przybyli do Betlejem, kolejno podchodzą do Maryi trzymającej na kolanach Dzieciątka i składają mu pokłon. Jako pierwszy robi to monarcha, który przyniósł złoto. To dar uważany za królewski, bo było ono wówczas najdroższe i najtrwalsze. Wręczenie go Jezusowi oznacza uznanie Go za króla. Za plecami kłęczącego mędrca stoi paź trzymający na tacy koronę, monarcha postanowił bowiem złożyć Jezusowi hołd z odkrytą głową.

Dwaj następni królowie czekają na swoją kolej, trzymając dary w dłoniach. Jeden z nich wręczy mirrę. To gorzka, pachnąca żywica, używana w starożytności jako balsam, którym namaszczano ciała zmarłych. Dodawana do wina wzmacniała je, działając jak narkotyki. Taki napój podawano skazańcom przed egzekucją. Dlate-

go mirra to zapowiedź męki Pana i Jego pogrzebu. Natomiast kadzidło, używane w świątyniach podczas składania ofiar Bogu, było symbolem modlitwy. Trzy dary oznaczały więc uznanie Jezusa za Króla, Człowieka i Boga.

Monarchom towarzyszą potężne orszaki, które zadziwiły Józefa, widocznego za plecami Maryi. Pokazuje on królewskie świty stojącym obok pasterzom. Jego gest sugeruje, że kolejni słudzy monarchów wciąż przybywają i nie mieszczą się w ramach obrazu.

Autor dzieła, krakowski malarz Teodor Baltazar Stachowicz (1800–1873) skorzystał z pracy swego ojca Michała. W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się jego obraz ukazujący tylko środek reprodukowanego przez nas dzieła, ze Świętą Rodziną i królami. Teodor Baltazar powtórzył obraz ojca i domalował orszaki. Obraz znajduje się w zamku w Niepołomicach, oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie.

**Leszek ŚLIWA**

Teodor Baltazar Stachowicz  
**POKLON TRZECH KRÓLI**  
olej na płótnie, ok. 1820  
Muzeum Narodowe, Kraków



**ks. Adam PAWLASZCZYK**  
redaktor naczelny

## Dylemat Konrada

**T**rudno znaleźć gorszy cytat na początek roku, do pierwszego artykułu w pierwszym numerze tygodnika, niż ten: „Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi:/ Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;/ Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,/ A słowa myśl pochłona i tak drżą nad myślą”. Konrad z trzeciej części „Dziadów” Adama Mickiewicza nie był bynajmniej dziennikarzem, mógł więc sobie pozwolić. Ja raczej nie, a jeżeli sobie pozwalam rozpocząć rok od fragmentu najwybitniejszego naszego wieszczu (i jego najwybitniejszego – moim zdaniem – dzieła), to z przyczyn co najmniej kilku. Pierwsza: tak, jest prawdą, że „trudzenie” głosu i języka dla innych bywa trudne. Druga: tak, istnieją takie sytuacje, w których jednoznaczna konfrontacja rzeczywistości z jej opisem stanowi wyzwanie. I trzecia, ostatnia: bo kilkanaście wersetów dalej Mickiewiczowski bohater wykrzyczy: „Daj mi rząd dusz!”. A nie mam najmniejszych wątpliwości, że w czasach nam współczesnych, czy to w Polsce, czy poza nią, marzą o takim Boskim podarunku całe tłumy przekonanych, że mają światu coś do powiedzenia, ba – że mają lekarstwo na wszystkie jego bolączki.

Rok 2024 rozpoczyna się prawdziwym wirażem, można się na nim nieźle poślizgać, a zakręt ten odzwierciedlony jest w różnorodności dziennikarskich tematów, z którymi już w tym pierwszym numerze przyszło nam się zmierzyć: jak nie finanse Kościoła, to awantura o publiczne media; jak nie ideologiczne przeciąganie liny w kwestii katechizacji w szkole, to prezydenckie podpisy i weta. Do tego ostatni dokument Dykasterii Nauki Wiary o błogosławieniu osób żyjących w związkach nieregularnych i mocno napompowana dyskusja nad nim (co nie znaczy, że niepotrzebna, wręcz przeciwnie, doskonale rozumiem tych, którzy mają problem z jednoznaczną oceną tego dokumentu, czy raczej jego konsekwencji!). Błado, oj, błado wygląda przy tym wszystkim ogłoszony przez papieża Franciszka rok modlitwy, przygotowujący do Jubileuszu 2025 Roku, albo nawet rok poświęcony arcybiskupowi Antoniemu Baraniakowi, ogłoszony przez Sejm. A szkoda, bo kto wie, czy nie modlitwy właśnie najbardziej nam trzeba – a także niezłomności prześladowanego przez komunistyczny reżim sekretarza dwóch prymasów i metropolity poznańskiego. Próbuję to sobie wyobrazić: 145 przesłuchań, dwa lata męczarni, liczne tortury – wszystko po to, żeby uzyskać jakiegokolwiek materiały obciążające prymasa Wyszyńskiego, w tym czasie internowanego. Próbuję i nie potrafię; tym trudniej byłoby mi odpowiedzieć sobie samemu na pytanie, czy podołałbym tak wymagającej sytuacji. Jakież to musiało być wyzwanie! O tamtych oprawcach mało kto już dzisiaj pamięta, pozostał po nich cień za ledwie, pożółkłe kartki personalnych teczek. Też pragnęli rządu dusz. Obyśmy, rozpoczynając kolejny rok, ustrzegli się wszelkich złudzeń. Również tych dotyczących zmieniających się okoliczności. A na wszelkiej maści Konradów oraz ich dylematy potrafili patrzeć z przymrużeniem oka. Czasem dzięki temu wyraźniej widać, kto próbuje nas wyprowadzić w pole. ■

### TEMAT GOŚCIA

#### O co idzie gra?

Szkolne nauczanie o sprawach wiary to norma w cywilizowanych krajach. Polacy są w tej sprawie dezinformowani.



16

### ROZMOWA GOŚCIA

#### Czerwona linia anarchii

O drastycznym łamaniu prawa przez rząd mówi minister Małgorzata Paprocka z Kancelarii Prezydenta RP.



21

### KOŚCIÓŁ

#### Ośłaniał nie tylko prymasa

Sejm ogłosił 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka. To dobra okazja, aby przypomnieć postać tego niezwykłego kapłana.



33

### POLSKA

#### Naprawa czy likwidacja

O tym, jak budować media publiczne, mówi Agnieszka Romaszewska-Guzy, dyrektorka Biełsat TV.



50

### ŚWIAT

#### Wojenna pielgrzymka

Kard. Konrad Krajewski na prośbę papieża spędził Boże Narodzenie w ognistej wojnie ojczyźnie Jezusa.



53

### NAUKA

#### Najdłuższa podróż Voyagera

Voyager 1 jest najbardziej oddalonym od naszej planety obiektem stworzonym przez człowieka.



58

### KULTURA

#### Sudan wiarą malowany

Informacja o odkryciu przez polskich archeologów średniowiecznych malowideł w Starej Dongoli obiegła świat.



60

ILUSTRACJA NA OKŁADCE: ISTOCKPHOTO, MONTAŻ STUDIO GN

# Fundusz do likwidacji, co w zamian?

KRZYSZTOF KRÓL / FOTO GOŚĆ



Fundusz Kościelny nie jest aktem łaski ze strony rządzących, ale **formą spłaty starych należności**. Można to zmienić, jednak nie w wyniku jednostronnych politycznych decyzji, ale rozmów z wszystkimi Kościołami, które otrzymują środki z Funduszu.

**Andrzej GRAJEWSKI**  
andrzej.grajewski@gosc.pl

**P**remier Donald Tusk poinformował o powołaniu zespołu międzyresortowego, który zajmie się m.in. zmianą systemu finansowania Funduszu Kościelnego. W jego skład wejdą: wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński, minister rodziny pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister finansów Andrzej Domański oraz Jan Grabiec, szef kancelarii premiera, i przedstawiciele Rządowego Centrum Legislacji. Prace nad nowymi regulacjami mają

zmierzać w stronę utworzenia systemu odpowiedzialności finansowej wiernych za swoje Kościoły. W tegorocznym budżecie państwa na Fundusz Kościelny przeznaczono 257 mln zł. Ta kwota to pozostałość z zapisów pierwszej wersji budżetu na 2024 rok, przygotowanej jesienią przez rząd Mateusza Morawieckiego.

Premier Tusk, ogłaszając powstanie zespołu międzyresortowego, nie krył, że Fundusz Kościelny poza swą ustawową funkcją jest także „pewnym symbolem” wywołującym dużo emocji w społeczeństwie, głównie negatywnych. Jednocześnie zadeklarował, że nikt nie powinien ulec pokusie konfrontacji wokół religii czy wokół Kościoła. „Uporządkujemy te sprawy

▲ *W 2013 roku podjęto próbę zastąpienia Funduszu Kościelnego dobrowolnym odpisem podatkowym.*

bez zbędnych emocji, kulturalnie” – zaznaczył.

Warto dodać, że emocje rodzą się przede wszystkim z niewiedzy, demonstrowanej zwłaszcza przez polityków lewicy przedstawiających Fundusz jako nienależne beneficjum, wręcz darowiznę płaconą przez całe społeczeństwo Kościołom i związkowi wyznaniowym. Dlatego należy stale przypominać, że Fundusz Kościelny powstał na mocy ustawy z 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki. Miał być formą rekompensaty

dla Kościołów za przejęte przez państwo nieruchomości ziemskie. Nigdy jednak wartość tych dóbr nie została oszacowana, a wysokość środków Funduszu, także po 1989 r., jest mniejsza, aniżeli wynosiłyby dochody pochodzące z zarządu zabranych nieruchomości.

Ze środków Funduszu finansowane są przede wszystkim składki na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i wypadkowe duchownych, zaangażowanych w duszpasterstwie, a niezatrudnionych w formie umowy o pracę – w wysokości 80 proc. najniższej składki, a za członków zakonów kontemplacyjnych klauzuryowych i misjonarzy w 100 proc. Duchowni zatrudnieni na podstawie umowy o pracę sami opłacają składki emerytalne.

Próby likwidacji Funduszu Kościelnego podejmowano już wcześniej. W 2013 r. w ramach prac ekspertów dwóch komisji: rządowej i kościelnej (Zespołu ds. Finansów Rządowej Komisji Konkordatowej i Zespołu ds. Finansów Kościelnej Komisji Konkordatowej) przygotowano projekt umowy likwidującej Fundusz Kościelny i wprowadzającej w zamian dobrowolny odpis podatkowy w wysokości 0,5 proc. należnego podatku, przeznaczony na rzecz wybranego Kościoła lub związku wyznaniowego. Jednak w okresie rządów koalicji PO–PSL projekt ten nie został sfinalizowany, zaś Zjednoczona Prawica do niego nie wróciła. Jak się wydaje, tym razem prace nad likwidacją Funduszu Kościelnego zostaną doprowadzone do końca. Ważne, aby przyjęte ustalenia były wynikiem dialogu prowadzonego przez rząd z Kościołami oraz związkami wyznaniowymi. Zwrócił na to uwagę w swoim oświadczeniu opublikowanym 29 grudnia 2023 r. sekretarz generalny KEP bp Artur Mi-

ziński, który stwierdził: „Jeśli obecna sytuacja wymaga powrotu do prac nad zmianami obowiązujących przepisów dotyczących finansowania Kościołów i innych związków wyznaniowych w naszym kraju, należy zadbać, aby dokonywało się to w zgodzie z postanowieniami Konkordatu, a także konstytucyjną zasadą konsensualnej formy regulacji relacji między państwem a Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi. Z Funduszu Kościelnego bowiem korzystają dziś wszystkie związki wyznaniowe o uregulowanej sytuacji prawnej”.

Zmarnowano osiem lat, kiedy można było wypracować w tej sprawie optymalne rozwiązanie. Komisja Wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu w czasie rządów Zjednoczonej Prawicy spotkała się tylko kilka razy, dyskutując o przygotowaniach do wizyty papieża Franciszka w Polsce oraz Światowych Dniach Młodzieży, obchodach 100. rocznicy odzyskania niepodległości bądź pomocy dla uchodźców z Ukrainy. Merytorycznych rozmów systemowych praktycznie w tym czasie nie prowadzono. Mało aktywna była także Komisja Konkordatowa. W efekcie przedstawicielom Kościoła przyjdzie teraz rozmawiać z partnerem trudniejszym aniżeli poprzedni rząd.

Dla strony kościelnej dalsze istnienie Funduszu Kościelnego nie jest dobrym rozwiązaniem, gdyż generuje różnego rodzaju uzależnienia. Ten system powinien zostać zastąpiony dobrowolnym odpisem podatkowym, chociaż zapewne spór będzie dotyczył wielkości tego odpisu. Przyjęcie tego systemu wymagać będzie wielu zmian w Kościele i stworzenia instytucji zajmującej się dystrybucją tych środków pomiędzy diecezje, zakony i inne kościelne podmioty. ■

## Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA



ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚC

### Chrystus narodził się dla ciebie

W Betlejem, pośród ciemności ziemi, zapłonął niegasnący płomień; nad ciemnościami świata zwycięża światło Boga, „które oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Radujmy się tą taską! Raduj się ty, który utraciłeś ufność i pewność, bo nie jesteś sam, nie jesteś sama: Chrystus narodził się dla ciebie! Raduj się ty, który straciłeś nadzieję, bo Bóg wyciąga do ciebie rękę: nie wytyka cię palcem, ale daje ci swoją rączkę Dziecięcia, aby uwolnić cię od twoich lęków, podnieść z twoich znojów i pokazać ci, że w Jego oczach jesteś cenny jak nic innego. Raduj się ty, który nie znajdujesz pokoju w swym sercu, bo dla ciebie wypełniło się starożytne proroctwo Izajasza: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, (...) Nazwano Go imieniem: (...) Książę Pokoju” (9,5). Pismo Święte objawia, że Jego pokój, Jego królestwo „będzie bez granic” (9,6).

W Piśmie Świętym Książę Pokoju jest przeciwstawiony „władcy tego świata” (J 12,31), który siejąc śmierć, działa przeciwko Panu, „miłośnikowi życia” (Mdr 11,26). Widzimy go działającego w Betlejem, kiedy po narodzinach Zbawiciela dochodzi do rzezi niewińców. Ileż jest rzezi niewińców na świecie: w łonie matki, na szlakach ludzi zrozpaczonych w poszukiwaniu nadziei, w życiu wielu dzieci, których dzieciństwo zostało zrujnowane przez wojnę. Oni są małymi Jezusami dnia dzisiejszego, te dzieci, których dzieciństwo zostało zdewastowane przez wojnę, przez wojny. Zatem, powiedzenie „tak” Księciu Pokoju oznacza powiedzenie „nie” wojnie, i to z odwagą: powiedzenie „nie” wojnie, wszelkiej wojnie, samej logice wojny, podróży bez celu, porażce bez zwycięzców, szaleństwu bez wymówek. (...) Dziś, podobnie jak w czasach Heroda, intrygi zła, które sprzeciwiają się Bożemu światłu, poruszają się w cieniu hipokryzji i tajności: ileż rzezi zbrojnych odbywa się w głuchym milczeniu, bez wiedzy bardzo wielu! Ludzie, którzy nie chcą broni, lecz chleba, którzy trują się, aby przetrwać i wzywają do pokoju, nie zdają sobie sprawy z tego, jak wiele pieniędzy publicznych wydaje się na zbrojenia. A przecież powinni o tym wiedzieć! (...) Izajasz, który prorokował o Księciu Pokoju, pisał o dniu, w którym „naród przeciw narodowi nie podniesie miecza”; o dniu, w którym ludzie „nie będą się więcej zaprawiać do wojny”, ale „swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy” (2,4). Z Bożą pomocą starajmy się, aby ten dzień się przybliżył!

BOŻONARODZENIOWE ORĘDZIE URBI ET ORBI, 25.12.2023



Agata PUŚCIKOWSKA

agata.puscikowska@gosc.pl

## Większość popiera likwidację lekcji religii

**J**ak grzyby po deszczu zaczynają pojawiać się sondaże dotyczące nastawienia Polaków do proponowanych przez nową minister edukacji zmian dotyczących nauczania religii. Przypomnijmy: chodzi o likwidację jednej godziny i zaprzestanie finansowania tych lekcji z budżetu. Jak nietrudno się domyślić, od tego, kto przeprowadza sondaż, zależą wyniki. W skrócie: mediom liberalnym w sondażu wychodzi niezbitnie, że ogromna większość Polaków popiera pomysł Nowackiej. Do tego też, co akurat dość logiczne, i można się z wynikami zgodzić, odpowiedzi respondentów zależą od preferencji

wyborczych. Głosujący na KO, Lewicę, Polskę 2050 chcą zmian. Głosujący na PiS i Konfederację nie chcą.

O co chodzi w tych sondażach? Raczej nie o wywołanie merytorycznej dyskusji w społeczeństwie. I raczej nie o to, by mogli wypowiedzieć się w sposób pełny i sensowny najbardziej zainteresowani, czyli... rodzice. Oni jakby zeszli tu na plan dalszy w wizji wychowania własnych dzieci. Po co komu w edukacji rodzice – przecież urzędnik z własną wizją świata wie lepiej.

Ten trend zresztą, jak można przypuszczać, może zdominować edukację. I mało się tu liczy zasadniczy fakt, że to rodzice są podatnikami. I finansują edukację własnych dzieci. Tym samym ich zdanie powinno nie tylko się liczyć, ale i być po prostu wiążące.

O co więc chodzi z wysypem sondaży? O pewną medialną wrzawę, która usprawiedliwi konkretne ruchy i działania. Wszyscy (na pewnym mocno lewicującym portalu) tak myślą? To super. Dziś wygrywa się mediami: społecznościówkami, lajkami, sztucznie generowanymi opiniami, które zalewają przestrzeń medialną i w końcu głowy odbiorców. Jeśli ktoś coś pisze, a podpisuje się pod tym „nowoczesna większość”, znaczy, że to jest dobre, społecznie potrzebne. Więc popieram. Bez zadawania pytań. Bez czerwonej lampki, która powinna się zapalić: co dalej?

Dokąd prowadzi taki tryb dyskusji, czy raczej jej braku? Bo w sondaże wskazujące, że ponad 80 proc. Polaków popiera likwidację lekcji religii w szkole, może uwierzyć wyłącznie ktoś mocno naiwny. ■

## WARSZAWA

### Kard. Nycz oddał się do dyspozycji papieża

**K**ardynał Kazimierz Nycz złożył na ręce papieża Franciszka prośbę o przyjęcie jego rezygnacji z urzędu arcybiskupa warszawskiego. Ma ona związek z niedalekim – w lutym 2025 roku – ukończeniem przez metropolitę 75. roku życia – wyjaśnił rzecznik prasowy archidiecezji ks. Przemysław Śliwiński. Prośba została jednak skierowana do papieża wcześniej, „bez czekania na dokładną datę osiągnięcia wieku emerytalnego”.

Kardynał Nycz wyświęcony został w 1973 roku jako kapłan archidiecezji krakowskiej. W roku 1988, mając 38 lat, został biskupem pomocniczym tej archidiecezji. Jako dewizę biskupią przyjął wtedy słowa: *Ex hominibus, pro hominibus* („Z ludu dla ludu”). Przez 16 lat współpracował



▲ W lutym 2025 roku kard. Kazimierz Nycz skończy 75 lat.

z kardynałem Franciszkiem Macharskim, odpowiadając między innymi za organizację pielgrzymek do Krakowa. W czerwcu 2004 roku papież mianował go biskupem koszalińsko-kołobrzesckim. Trzy lata później bp Nycz został arcybiskupem metropolitą warszaw-

skim, a jesienią 2010 roku Benedykt XVI podniósł go do godności kardynalskiej. Kościołem tytularnym kardynała Nycza w Rzymie jest bazylika Świętych Sylwestra i Marcina w dzielnicy Monti (położona niedaleko bazyliki Matki Bożej Większej).

Podczas Mszy Krzyżma sprawowanej w 2023 roku metropolita warszawski mówił do kapłanów: „Kościoł musi być jeszcze bardziej misyjny, szukający tych, którzy się pogubili, albo nawet jeśli wyrosli w kulturze chrześcijańskiej, to żyją niejako obok tej kultury, nie umieją się w niej obracać, kontestują jej poszczególne elementy, a nawet są to tacy, którzy już prawie o Chrystusie nie słyszeli”. I patrząc w przyszłość, stwierdził: „Mamy temu światu coś do powiedzenia, coś do dania. I nawet jeśli sami nie dożyjemy – mówię o sobie przede wszystkim – skutków tego świadectwa Ewangelii, którą niesiemy dzisiejszemu światu, to miejmy nadzieję, że kiedyś świat powróci do tych wartości. I będzie musiał wrócić, jeśli nie chce bardziej zbroczyć na bezdroża”.

**Andrzej MACURA**

**Ks. Ireneusz Skubiś** wznowił działalność tygodnika po 28 latach wymuszonej przerwy i nadał mu charakter ogólnopolski.

**Franciszek KUCHARCZAK**  
franciszek.kucharczak@gosc.pl

**D**ługoletni redaktor naczelny katolickiego tygodnika „Niedziela” ks. inf. Ireneusz Skubiś zmarł 20 grudnia 2023 r. „Był charyzmatycznym kapłanem i człowiekiem wielkiego formatu, który stworzył ogromną, multimedialną instytucję kościelną, podejmującą nowoczesne formy ewangelizacji, stawiającą w centrum swojej działalności wartości kultury chrześcijańskiej” – napisała redakcja czasopisma w informacji o śmierci swojego dawnego szefa.

„Miał dwie miłości: Kościół i Polskę” – mówił o zmarłym abp Wacław Depo podczas Mszy żałobnej odprawionej 22 grudnia w katedrze w Częstochowie. Metropolita częstochowski przytoczył słowa śp. ks. Ireneusza Skubisia, wypowiedziane podczas odbierania nagrody „Żeby Polska była Polską”: „To są dwie miłości mojego życia: Kościół i ojczyzna. Mamy tak wspaniałych bohaterów i świętych, wspaniałą kulturę opartą na wartościach chrześcijańskich, tak niezwykłą historię, nad którą pochylał się św. Jan Paweł II, że nie można – w mrocznym niekiedy dziś czasie – tego nie przypominać, na tym się nie opierać. Zawsze więc miałem na uwadze w moich felietonach i różnych wypowiedziach to, co nasz naród buduje, co prawdziwie umacnia i co dodaje mu skrzydeł”. Arcybiskup podkreślił, że zmarły stał się świadkiem tej prawdy, której był niezłomnym



## Zmarł wieloletni naczelny „Niedzieli”

strażnikiem. Na koniec powiedział: „Prosimy, aby jego odwaga wiary, która kazała mu przyjąć trud odpowiedzialności za Kościół i ojczyznę, była dla nas wszystkich umocnieniem na drogach naszego pielgrzymowania, naszej posługi i naszych powołań”.

Podczas uroczystości żałobnych b. redaktor „Niedzieli Warszawskiej” Milena Kindziuk odczytała list kondolencyjny bp. Rafała Markowskiego, przewodniczącego Rady KEP ds. Mediów i Komunikacji. Hierarcha zaakcentował troskę o dobre imię Kościoła i ojczyzny, jaka zawsze towarzyszyła naczelnemu „Niedzieli”, podkreślił też jego zasługi dla rozwoju tygodnika, który ma „wielkie oddziaływanie społeczne i duszpasterskie”. Du-

chowny podziękował za to dzieło zmarłemu, którego nazwał „nestorem dziennikarstwa katolickiego”.

Przyszły naczelny „Niedzieli” urodził się w Chruszczobrodzie 12 października 1938 r. Maturę zdał w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Następnie zgłosił się do częstochowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1961 r. W latach 1964–1966 pracował jako notariusz Kurii Biskupiej w Częstochowie, pełniąc także obowiązki diecezjalnego duszpasterza akademickiego. Odbił studia specjalistyczne z prawa kanonicznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uwieńczone w 1978 roku tytułem doktora.

Ksiądz Skubiś od początku pracy kapłańskiej interesował się działalnością wydawniczą. W latach 1974–1985 redagował naukowe czasopismo „Częstochowskie Studia Teologiczne”, a do roku 1981 był dyrektorem Wydawnictwa Diecezjalnego.

Pełnił liczne funkcje również poza swoją diecezją. Był m.in. wiceprzewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Kultury i członkiem Komisji Duszpasterstwa Akademickiego, Komisji Duszpasterstwa Ogólnego i Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu.

Owoce zaangażowania ks. Skubisia było wznowienie działalności „Niedzieli” po 28 latach zawieszenia. Przerwa w wydawaniu tygodnika była wymuszona przez władze komunistyczne w 1953 roku. Ks. Skubiś włożył wiele wysiłku w uzyskanie pozwolenia na ponowne wydawanie pisma. Dzięki jego wytrwałości, a także stanowczej postawie ówczesnego ordynariusza częstochowskiego bp. Stefana Bareły, pierwszy numer wznowionej „Niedzieli” ukazał się 7 czerwca 1981 r. Ksiądz Ireneusz Skubiś został jej redaktorem naczelnym. Jego determinacja przyniosła owoc – „Niedziela” stała się czasopismem ogólnopolskim, wydawanym także w 19 edycjach diecezjalnych.

30 czerwca 2011 r. ks. Skubiś przeszedł na emeryturę, zachowując tytuł honorowego redaktora naczelnego. Miało to także wymiar praktyczny: honorowy naczelny co tydzień publikował felietony – „Drogowskazy”.

W 2016 roku ks. Skubiś zainicjował Ruch Europa Christi. Sam został jego moderatorem, organizując kongresy w wielu miastach Europy, przypominające o chrześcijańskich korzeniach kontynentu.

Kapłan zmarł 20 grudnia 2023 r. w wieku 85 lat, w 62. roku kapłaństwa. Ciało ks. Skubisia spoczęło na cmentarzu w jego rodzinnej miejscowości. ■

# SAMODZIELNY AUTOBUS

**W** Gliwicach testowano w ruchu publicznym pierwszy polski autonomiczny minibus. Takie pojazdy to nie tylko znak nowoczesności. Wkrótce ich wprowadzanie stanie się koniecznością, ale też... wielką szansą dla osób mieszkających tam, gdzie do tej pory autobusy nie docierały.

Już dziś w Polsce brakuje 100 tysięcy kierowców komunikacji miejskiej, a wiele terenów podmiejskich jest pozabawionych autobusu. Na trasach,

na których dziennie jeździłoby tylko 15–20 pasażerów nie opłaca się uruchamiać regularnej linii. W przyszłości pasażer w takim miejscu będzie podchodził na przystanek, uruchamiał aplikację, a autonomiczny minibus będzie ruszał ze swojego postoju, podjeżdżał i zabierał go na przykład do centrum przesiadkowego. Między innymi po to powstał nowoczesny, zielony pojazd BB-1, stworzony przez gliwicką firmę Blees. Na czas testów nad jazdą czuwa opera-

tor, ale pojazd porusza się na trasie całkowicie samodzielnie. – Dookoła i wewnątrz ma 11 kamer, 7 lidarów, czyli sensorów wykorzystujących wiązkę lasera, 4 radary, 3 odbiorniki GNSS – wylicza Przemysław Gogola z firmy Blees. Cały system w czasie rzeczywistym skanuje teren dookoła pojazdu i analizuje wszystkie przeszkody. BB-1 porusza się obecnie z prędkością do 20 km/h (docelowo 50 km/h) i ma zasięg 200 km na jednym ładowaniu.

Wiele osób ma obawy przed autonomicznymi pojazdami i test miał sprawdzić także reakcje pasażerów. Jednak podczas przejazdu nie myśli się o tym, że pojazd jedzie sam. W zwykłym autobusie przecież także nie obserwujemy kierowcy i nie kontrolujemy, jak sobie radzi. – Autonomiczny pojazd zawsze działa w pełni swoich możliwości – dodaje przedstawiciel firmy Blees. Na wiosnę ruszają testy w Katowicach.

**Adam ŚLIWA**

w stronę nauki

**Tomasz ROŻEK**

tomasz.rozek@gosc.pl

## Patrę w gwiazdy

**N**iewiele jest rzeczy, które nastroją mnie bardziej optymistycznie niż patrzenie w gwiazdy. I to mimo tego, że wielu bezmiar wszechświata bardziej przytłacza, niż cieszy. Nie pomagają im pewnie też nieunikniona śmierć naszego Słońca. Zanim zgaśnie, bardzo zwiększy swoją objętość i spali naszą Ziemię. Przyznaję, że mało optymistyczny wydaje się także ten moment w historii wszechświata, kiedy zabraknie w nim wodoru, a gwiazdy jedna po drugiej będą gasły. Zapanują mrok i chłód. Gdyby się nad tym zastanowić, to chyba tylko niektórych pociesza fakt, że to wszystko, o czym mówię (choć w zasadzie piszę), nastąpi za wiele, wiele lat. Ale mimo tego wszystkiego, co – przyznaję – może być postrzegane jako mało optymistyczne, niewiele jest rzeczy, które nastroją mnie bardziej optymistycznie niż patrzenie w gwiazdy. Myślę, że wśród wielu składowych jedna myśl na ten optymizm ma największy wpływ. Patrę w gwiazdy i przypominam sobie, że jesteśmy dziećmi gwiazd. Nie tych, które dzisiaj świecą, ale tych, które świeciły w przeszłości.

W wyniku Wielkiego Wybuchu 14 miliardów lat temu powstał głównie, prawie tylko i wyłącznie, wodór. Do dzisiaj, gdy go znajdujemy, mamy „w rękę” najstarszy element naszego świata. Z tego pierwotnego wodoru po jakimś czasie ukształtowały się gwiazdy. Były wtedy i są dzisiaj ogromnymi kulami czystego wodoru. Są wielkie, nieporównywalnie większe od nawet największych planet, a z powodu ogromnego ciśnienia, jakie w nich panuje, oraz bardzo wysokiej temperatury w ich wnętrzach jądra wodoru łączą się w jądra pierwiastków cięższych. To właśnie ten proces (przez fizyków nazywany fuzją jądrową) jest źródłem energii gwiazd. Dzięki niemu one świecą, a my możemy żyć. Swoją drogą, myślę, że Ziemia nie są jedynymi organizmami żywymi we wszechświecie.

Wodoru w gwieździe jest dużo, ale w którymś momencie i jego zaczyna brakować. Ale gwiazda nie zwalnia wtedy swojego życia, przeciwnie, pod pewnymi względami przyspiesza. Temperatura w jej środku wzrasta, a to pozwala na łączenie coraz cięższych pierwiastków w jeszcze cięższe. I tak ten proces przebiega do wyprodukowania żelaza. Nic cięższego nie może już w gwieździe

powstać. Gwiazdy – te najcięższe – mogłyby skończyć jako kule żelaza, gdyby nie to, że konwulsje ostatnich etapów ich życia rozrywają je na drobny (atomowy) mak. Podczas tego rozrywania powstają pierwiastki jeszcze cięższe od żelaza.

Patrę w gwiazdy, patrę na układ okresowy pierwiastków i wiem, że to wszystko, co nas otacza, jest zbudowane z elementów, które kiedyś zostały wypalone, wykute we wnętrzach gwiazd. Ta zasada dotyczy także nas. Nie jesteśmy zbudowani z materii, która powstała na Ziemi, ani z tej, która powstała podczas Wielkiego Wybuchu. Jesteśmy zbudowani z elementów, które kiedyś były częścią historii, życia jakiejś gwiazdy. Nie, nie naszego Słońca, gwiazdy, która świeciła tutaj kiedyś, zanim powstał Układ Słoneczny. On – i my – powstał z gruzów świata, którego już dzisiaj nie ma.

Patrę w gwiazdy i zastanawiam się, jaki był świat, z którego i ja powstałem. Jaki będzie ten, który powstanie na gruzach gwiazd, czy raczej z gruzów gwiazd, które dzisiaj widzę? Czy to wszystko nie jest fascynujące?

Zyczę Państwu wszystkiego, co najlepsze, w nowym roku. ■



PAKISTAN

## Ksiądz wykupił niewolników

Niewolnictwo w XXI wieku? To możliwe. Dzieje się tak między innymi w Pakistanie. Choć jest ono w tym kraju prawnie zakazane, praktyka wygląda inaczej. Mechanizm jest prosty: najpierw zmuszony okolicznościami nieszczęślik zaciąga pożyczkę. Potem, nie mogąc jej spłacić, stara się ją odpracować u pożyczkodawcy; nieraz z całą rodziną. Sęk w tym, że od długu nalicza się spore odsetki. Zdarza się, że mimo wytężonej pracy i spełniania wyśrubowanych norm – np. przy wyrobie cegieł metodą chałupniczą – dług, zamiast maleć, cały czas rośnie. A sytuacja osaczonych w ten sposób rodzin, najczęściej traktowanych jak obywatele drugiej kategorii chrześcijan, staje się dramatyczna. Jest ich sporo, wedle szacunków nawet ok. 100 tysięcy. Niedawno, jak podaje agencja Fides, jedną z takich rodzin dzięki wsparciu darczyńców udało się wykupić księdzu Emmanuelowi Parvezowi, proboszczowi znajdującej się niedaleko Fajsalabadu miejscowości o nazwie Pansara. Na początku grudnia o po-

ZASOBY/INTERNETU



▲ Ks. Emmanuel Parvez, proboszcz parafii w Pansarze, spłacił dług swoich parafian.

dobnej historii donosiła Polska Agencja Prasowa – w tym przypadku rodzinę od 19 lat zmuszaną do niewolniczej pracy wykupili... ubodzy z Polski, podopieczni fundacji Chrześcijański Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliszu. „Kiedy udaje nam się ich uwolnić, ci ludzie są przepełnieni wdzięcznością wobec Boga i Kościoła. Z gorliwością uczestniczą w liturgii”

– zauważa ks. Pervez. A prace ma niełatwą: oprócz prowadzenia parafii w Pansarze obejmuje opieką duszpasterską aż 38 okolicznych wiosek. Dla mieszkających tam pośród mułmańskiej większości pojedynczych chrześcijańskich rodzin odprawia Msze św. w domach. „To bardzo intensywny moment bliskości z Bogiem i braterstwa” – mówi o swojej pracy w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie. „Dla nich to wielki dar Bożego Narodzenia, to obecność Emmanuela, Boga z nami”.

**Andrzej MACURA**

DROGA ŚWIĘTEGO JAKUBA

## Obleżone Camino

To prawdziwy fenomen: w czasach pustoszejących kościołów na Drodze Świętego Jakuba z roku na rok jest coraz bardziej tłoczno. Właśnie padł kolejny rekord liczby pielgrzymów wędrujących szlakiem „za muszelką”. W 2023 roku do Santiago de Compostela wyruszyło ich aż pół miliona. A jeszcze przed trzema laty było ich „tylko” 350 tysięcy (ruszali z ponad 180 krajów świata), a piętnaście lat temu o 150 tysięcy mniej. Aż nie chce się wierzyć, że w 1980 roku do Composteli przybyło zaledwie 209 pątników...

Do grobu Jakuba dotrzeć należy pieszo, rowerowo lub konno. Inaczej nie wypada. By pielgrzymka była ważna, trzeba pokonać co najmniej 150 kilometrów.

Zainteresowanie szlakiem do grobu świętego Jakuba wzrosło zwłaszcza po premierze filmu „Droga” z Martinem Sheenem. W październiku 1987 r. Drogę św. Jakuba ogłoszono pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturowym Rady Europy, a sześć lat później wpisano ją na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury

UNESCO. „To właśnie rok 1993 był punktem zwrotnym, a liczba pielgrzymów gwałtownie wzrosła” – opowiada ks. José Fernández Lago, dziekan katedry w Santiago de Compostela. „Nagle zaczęło przybywać ludzi, którzy nigdy wcześniej nie myśleli o pieszych wędrowkach. Obecnie celem wielu osób nie jest zdobycie jubileuszowego odpustu, ale doświadczenie wspólnego wędrowania. Jednak najczęściej ten, kto zaczyna Camino jako turysta, kończy jako pielgrzym”.

**Marcin JAKIMOWICZ**



GOSC.PL

**ADRES REDAKCJI:**

ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
redakcja@gosc.pl • tel. 32 251 18 07, 32 251 15 55

**REDAKTOR NACZELNY:**

ks. Adam Pawlaszczyk

**ZASTĘPCY RED. NACZELNEGO:**

Wiesława Dąbrowska-Macura (sekretarz),  
Bogumił Łoziński

**SEKRETARZE REDAKCJI:**

Wiesława Dąbrowska-Macura (sekretarz),  
Leszek Śliwa (zastępca)

redakcja@gosc.pl

**ZESPÓŁ:**

Szymon Babuchowski (kierownik działu Kultura),  
ks. Rafał Bogacki, Jarosław Dudała, Małgorzata Gajos, Andrzej Grajewski, Barbara Gruszka-Zych, Agnieszka Huf, Marcin Jakimowicz, Edward Kabiesz, Franciszek Kucharczak, Anna Leszczyńska-Rozeł, Agata Puścikowska, Tomasz Rożek, Piotr Sacha (kierownik gosc.pl),  
Wojciech Teister (kierownik działu Nauka)

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY:**

Ewa K. Czackowska, ks. Tomasz Jaklewicz, Marek Jurek, Milena Kimdziuk, Maciej Legutko, Piotr Legutko, Andrzej Nowak, Wojciech Surówka OP, ks. Jerzy Szymik, Beata Zajączkowska

**SEKRETARIAT DODATKÓW DIECEJALNYCH:**

Barbara Jaworska (kierownik), Hanna Bzikot,  
Magdalena Dobrzyńiak (zastępca),  
Magdalena Drzymała, Izabela Jańczak

mutacja@gosc.pl

**DZIAŁ FOTOGRAFICZNY:**

Józef Wolny (kierownik), Roman Koszowski (zastępca),  
Henryk Przdziżono

foto.gosc.pl • foto@gosc.pl

**DZIAŁ GRAFICZNY:**

Iwo Sajdak (kierownik artystyczny),  
Jacek Bekman (zastępca), Joanna Bremer,  
Anna Grzywacz, Renata Jureczko,  
Ewelina Krajewska, Krzysztof Kwaśniewicz,  
Dorota Lubocka, Aleksandra Skórka, Małgorzata Scigaj  
studio@gosc.pl

**PROJEKT GRAFICZNY:**

Iwo Sajdak

**KOREKTA:**

Agata Krawczyk (kierownik), Zuzanna Bremer,  
Ilona Malejka, Katarzyna Mokros, Dobromiła Salik,  
Alina Szymkowiak, Alicja Zuchowicz

korekta@gosc.pl

**WYDAWCA:**

Institut Gość Media  
Piotr Sudoi – dyrektor  
ks. Adam Pawlaszczyk – zastępca dyrektora  
Beata Mozgol – członek zarządu

**ADRES WYDAWCY:**

ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice

**REKLAMA:**

Jacek Szczepaniak (kierownik)  
reklama@igomedia.pl • tel. 32 608 80 84

**PROMOCJA:**

Barbara Mendecka (kierownik)  
promocja@igomedia.pl • tel. 32 608 80 90

**SPRZEDAŻ:**

Stefania Wolny (kierownik)  
sprzedaz@igomedia.pl • tel. 32 251 85 24  
sklep.gosc.pl

**PRENUMERATA:**

www.igomedia.pl/Zamowprenumerate  
prenumerata@gosc.pl • tel. 32 608 80 83

nr konta:  
30 1090 2590 0000 0001 2982 8622

**DRUK:**

Walstead Central Europe, Poland

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów.  
Zastrzegą sobie prawo skracania i adustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Nie odpowiada za treść ogłoszeń.

ISSN 0137-7604



fundacja.gosc.pl

wesprzyj nas: 77 1500 1445 1214 4007 4690 0000

słowo i obraz ▼

# WSZYSTKO PŁYNIE



Tego dnia przez świat płynie biblijna rzeka Jordan, a Jezus zanurza się w jej fale. Wody śmierci zamieniają się w strumienie życia, przeklęty potop w źródło błogosławieństwa, a obraz śmierci staje się „źródłem wody żywej”. W wodzie umiera to, co stare i grzeszne, by narodziło się to, co nowe i czyste.

**Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy!  
Kupujcie i spożywajcie, dalejże, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia za wino i mleko!**  
(Iz 55,1)



Nowe i wieczne przymierze

**CZYTANIE Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA**

**T**ak mówi Pan:  
„Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie, dalejże, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia za wino i mleko!

Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę – na to, co nie nasyci? Słuchajcie Mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw. Nakłońcie uszu i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie. Zawrę z wami wieczyste przymierze; niezawodne są łaski dla Dawida. Oto ustanowiłem go świadkiem dla ludów, dla ludów wodzem i rozkazodawcą.

Oto zawezwiesz naród, którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twojego Boga, przez wzgląd na Świętego Izraela, bo on ci dodał chwały.

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – mówi Pan. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi. Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyżnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa”.

**Iz 55,1-11**

**BĘDZIECIE CZERPAĆ ZE ZDROJÓW ZBAWIENIA.**

Oto Bóg jest moim zbawieniem!  
Jemu zaufam i bać się nie będę.  
Pan jest moją pieśnią i mocą,  
i On stał się moim zbawieniem.

Wy zaś z weselem czerpać będziecie wodę ze zdrojów zbawienia.  
Chwalcie Pana, wzywajcie Jego imienia!  
Ukażcie narodom Jego dzieła,  
przypominajcie, że Jego imię jest chwalebne.

Śpiewajcie Panu, bo czynów wspaniałych dokonał!  
i cała ziemia niech o tym się dowie.  
Wznoś okrzyki i wołaj radośnie, mieszkanko Syjonu,  
bo wielki jest wśród ciebie Święty Izraela.  
**Iz 12,2.3 i 4bcd. 5-6 (R.: por. 3)**

▲ **Świeże warzywa prosto z łąki.**

**24.12.2023 Sylhet, Bangladesz**

◀ **w | czytaniu**



**Andrzej MACURA**  
andrzej.macura@wiara.pl

**Bóg nie zawiedzie**

**P**ierwsze czytanie tej niedzieli to prorocтво (Drugiego) Izajasza. Jego kontekstem jest niewola babilońska. Prorok zapowiada, że niebawem się ona skończy. I w tym kluczu trzeba czytać wszystkie cztery jego części. W pierwszej – tej o darmowej wodzie – prorok zachęca, by wygnańcy odważyli się wrócić do ziemi przodków. Mówi do nich: nie traćcie sił i środków na to, co i tak nie zaspokoi waszych pragnień; wróćcie do Jerozolimy, to dopiero nasyci wasz głód. W drugiej – która zawiera zapowiedź o tym, że Izrael będzie wodzem i rozkazodawcą dla innych narodów – mowa jest o tym, że Boże plany spełnią się nie tak jak wtedy, gdy Izraelici wychodzili z Egiptu, kiedy Bóg sam walczył po ich stronie. Teraz zrealizuje je naród, który pobije Babilończyków i w ten sposób wyswobodzi Izraela. Potem także inne narody będą szukały u Izraela światła. W trzeciej – zawierającej słowa: „szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć” – znajdujemy mocne wezwanie do nawrócenia. Część czwarta jest przypomnieniem, że Boże plany zawsze się spełniają, chociaż niekoniecznie zgodnie z oczekiwaniami człowieka.

Wczytując się w słowa Izajasza, łatwo zobaczyć nieciekawą obraz religijności Izraela. Oczekuje on od Boga spełnienia obietnic, ale w zasadzie nie jest na nie otwarty. Nie chce porzucić dotychczasowego sposobu życia. Ani wrócić do Jerozolimy, ani „porzucić swoich knowań”. I dziś dość często spotkać można podobną postawę: Ty, Boże, daj nam to, czego oczekujemy, ale nie spodziewaj się naszej przemiany. Prorocтво zawiera też ważną prawdę o Bogu. On jest w zmiennym świecie stały. Jest nie tylko tym, który od człowieka ciągle oczekuje tego samego – szczerzej pobożności i prawości w działaniu (przykazanie miłości Boga i bliźniego), ale też tym, którego obietnice niezawodnie się spełniają. Choć niekoniecznie tak, jak człowiek się spodziewa. Przede wszystkim jednak to czytanie jest wielkim przesłaniem nadziei: wśród największych nawet ciemności trzymajcie się Bożych obietnic. On nie rzuca słów na wiatr. Ciemności kiedyś się skończą. I nastanie radość. ■



w II czytaniu ►

ks. Tomasz JAKLEWICZ  
tomasz.jaklewicz@gosc.pl

## Zwycięzamy świat

**1.** „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”. Wiara zwycięża świat, ponieważ ma źródło w Bogu. W pismach św. Jana termin „świat” ma charakter ambiwalentny. Z jednej strony pochodzi od Stwórcy i dlatego jest dobry, ale z drugiej strony świat oznacza opór przeciwko Bogu, wręcz wrogość przeciwko Niemu. W świecie współczesnej kultury, nauki, polityki, obyczajów sporo jest mrocznych sił walczących z Bogiem. Wielu katolików ma wrażenie, że tak rozumiany świat zwycięża dziś wiarę, która – przynajmniej w naszej części świata – od dziesięcioleci jest w defensywie, spychana do sfery ściśle prywatnej. Wydaje się, że Kościół wycofuje się ze swojej prorockiej roli wobec świata i często głosi swoją wiarę tak, aby uniknąć konfliktu ze światem. To jednak iluzja. Nie da się żyć wiarą bez konfliktu ze światem. Próby kompromisu kończą się zwycięstwem świata. Oczywiście chrześcijanom nie chodzi tylko o to, aby przeciwstawiać się złu. Chodzi zawsze o zbawienie świata, o to, aby pokonać nienawiść miłością, a kłamstwo prawdą, nawet za cenę męczeństwa. Nie wolno się lękać; należymy do drużyny zwycięskiej, jeśli tylko uznajemy w Chrystusie Mesjasza i nie próbujemy poprawiać Ewangelii tak, aby była bardziej strawna dla świata. Jeśli kochamy Boga i wypełniamy Jego przykazania, które nie są ponad ludzkie siły, zwyciężamy.

**2.** „Jezus Chrystus jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, i ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi”. To trudne zdanie. Woda i krew wypłynęły z boku Jezusa po śmierci na krzyżu. To także symbol chrztu i Eucharystii. Woda to również nawiązanie do chrztu w Jordanie, krew przypomina ukrzyżowanie Jezusa. Jan podkreśla, że Jezus przeszedł przez wodę i krew, a nie tylko wodę. Jest w tym zdaniu polemika z jednym nurtów gnozy, groźnej herezji szerzącej się pod koniec I wieku. Gnostycy twierdzili, że Jezus był zwykłym człowiekiem, na którego w czasie chrztu zstąpił Duch Święty, jednak przed ukrzyżowaniem Go opuścił. I dlatego, ich zdaniem, śmierć Jezusa oraz Jego ziemskie życie, ciało i krew nie mają większego znaczenia. Liczy się tylko woda, a ta u gnostyków jest symbolem poznania, wiedzy, którą przyniósł Jezus. Brzmi to dość skomplikowanie, ale ewangeliście chodzi tu o to, że nie wolno odcinać chrześcijaństwa od cielesności życia Jezusa, od Jego cierpienia i śmierci. Woda i krew, i duch – wszystkie te trzy „elementy” tworzą jedno misterium Chrystusa oraz rzeczywistość Kościoła, w którym ważne są sakramenty (woda – chrzest, krew – Eucharystia) i działający w nich Duch.

**3.** W chwili chrztu w Jordanie Bóg dał świadectwo o swoim Synu. Potwierdził Boskie pochodzenie Jezusa i Jego misję. Cuda Jezusa aż po największy cud – zmartwychwstanie – są potwierdzeniem ze strony Boga, że Chrystus jest Mesjaszem. Nasza wiara nie jest wymysłem ludzkim, opiera się na świadectwie Najwyższego. Warto Mu zaufać i utożsamić się z drużyną Jezusa. Do tego zobowiązuje nas chrzest. ■

Jezus przyszedł przez wodę, krew i Ducha

### CZYTANIE Z PIERWSZEGO LISTU ŚWIĘTEGO JANA APOSTOŁA

**N**ajmilsi: Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził; i każdy miłujący Tego, który dał życie, miłuje również tego, kto życie od Niego otrzymał. Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie. Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara.

A któż zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?

Jezus Chrystus jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, i ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi. Duch daje świadectwo, bo duch jest prawdą.

Trzej bowiem dają świadectwo: duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą. Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi – to świadectwo Boże więcej znaczy, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu.

1 J 5,1-9

### ALLELUJA, ALLELUJA, ALLELUJA.

Jan zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa i rzekł do Niego:  
„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”.

Por. J 1,29



RYCINA ZE ZBIORÓW PITTS THEOLOGY LIBRARY (FRAGMENT)

## Chrzest Jezusa

### SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO MARKA

**J**an Chrzciciel tak głosił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym”.

W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego. A z nieba odezwał się głos: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie”.

**Mk 1,7-11**

## ◀ słucham, więc jestem

**ks. Robert SKRZYPCZAK**  
dogmatyk



## Wzmacnianie chrztu

**E**wangelista Marek zwrócił uwagę na ważny szczegół z początku publicznej działalności Jezusa – Ten, który innych będzie chrzczył, czyli zanurzał, w Duchu Świętym, sam jako pierwszy poddał się sile tego zanurzenia w Jordanie, korzystając z usług św. Jana Chrzciciela. Chrzest Pański jest uwieczniony na wielu ikonach i mozaikach. A nazwa „chrześcijanin” wiąże się z rangą, jaka została nadana sakramentowi chrztu w związku z naszą nową duchową identyfikacją otrzymywaną w Kościele: to są ci, których życie zostało zanurzone w zwycięstwie ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Tymczasem według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego coraz większa liczba Polaków odwraca się od Kościoła. Systematycznie spada liczba osób przystępujących do sakramentów świętych, wzrosła też liczba aktów apostazji. Polscy rodzice coraz częściej uważają, że dziecko samo powinno podjąć decyzję, czy chce wstąpić do wspólnoty Kościoła. W 2020 roku sakramentu chrztu udzielono 312,1 tys. dzieci, co stanowi 16,3 proc. mniej niż rok wcześniej. Ta spadkowa tendencja niestety się utrzymuje.

Pamiętam doświadczenie pewnego muzyka współpracującego ze zwolennikami satanizmu przy organizacji techno party w Europie. Od nich dowiedział się, że rewolucja dokonująca się za pośrednictwem popkultury zmierza ku „przerwanemu łańcuchu wiary”. Wymiernym przejawem tego ma być doprowadzenie do wyłonienia się nowego pokolenia w Europie bez chrztu świętego. Człowiek ochrzczony, nawet nieświadomy czy ignorant w sprawach wiary, jest chroniony przed złem przez łaskę sakramentu i niezatarte znamię przynależności do Chrystusa wyryte w najgłębszej warstwie jego istnienia. We Włoszech spotkałem się z szeroko zakrojoną akcją polegającą na „odchrzczeniu się”. Podobny cel stawiali przed sobą entuzjaści rewolucji seksualnej: raz na zawsze usunąć z człowieka „obraz i podobieństwo” Boga. Jak mówi włoski polityk Marcello Pera, żyjemy w „epoce zarozumiałości”.

Nasze polskie doświadczenie w tym względzie jest nader wymowne. Prymas Stefan Wyszyński, który prowadził naród przez morze komunistycznego ateizmu, totalitaryzmu i systemu stojącego w sprzeczności z nauką Ewangelii Chrystusowej, nie tracił czasu na polityczną walkę czy jałową polemikę filozoficzną, ale wzmacniał człowieka od wewnątrz, potęgując w nim świadomość chrztu. Miała temu służyć tzw. wielka nowenna, prowadząca katolików żyjących nad Wisłą i Odrą do odnowy tożsamości chrzcielnej. Wzmacnianie katolików od środka polegało na budzeniu w nich chrzcielnego potencjału duchowego oraz ugruntowaniu identyfikacji z Matką Kościołem. Programem życia stawały się wierność Krzyżowi, wierność Ewangelii, będąca „sprawdzianem życia w prawdzie”, oraz wierność Kościołowi i jego pasterzom. „Choć ma swoich wieków dwadzieścia – tłumaczył Prymas Tysiąclecia – nie zestarzał się, skleroza go nie dotknęła, ma nadal przedziwne potężne siły życiowe. Boża Krew krąży w organizmie nadprzyrodzonej Miłości, jaką jest Kościół”.

**PISMO ŚWIĘTE** ▶ CZYTAJ NA: [BIBLIA.GOSC.PL](http://BIBLIA.GOSC.PL)  
▶ ROZWAŻAJ NA: [BIBLIA.WIARA.PL](http://BIBLIA.WIARA.PL)



poniedziałek

8.01

**dzień powszedni**

1 Sm 1,1-8; Ps 116B;  
Mk 1,14-20  
I tydzień psalterza

**CZAS SIĘ WYPEŁNIŁ.**

Mk 1,15

**K**ażdy pamięta swoje zmagania z nauką gotowania. Rozpoczynaliśmy od rzeczy najprostszyc: ugotowanie jajka, ziemniaków, ryżu czy makaronu. Uczyliśmy się w praktyce dobierać czas i odpowiednią ilość soli. Od czasu do czasu uważne spojrzenie bliskich podpowiadało nam to czy owo. W końcu nauczyliśmy się i byliśmy gotowi gotować więcej i lepiej.

„Czas się wypełnił” mówi Jezus. Po latach nauki, przygotowań i różnorodnych doświadczeń człowiek stał się gotowy na to wydarzenie. Troksliwe spojrzenie Boga i Jego podpowiedzi doprowadziły nas do pełni czasów. Tu już nic ująć, nic dodać. Tylko żyć i karmić się tym, co przygotował nam Bóg.

**ks. Tomasz KORYCIORZ**

kapłan  
archidiecezji katowickiej

wtorek

9.01

**dzień powszedni**

1 Sm 1,9-20; Ps: 1 Sm 2;  
Mk 1,21-28

**ZDUMIEWALI SIĘ JEGO NAUKĄ:  
UCZYŁ ICH BOWIEM JAK TEN,  
KTÓRY MA WŁADZĘ, A NIE JAK  
UCZENI W PIŚMIE.**

Mk 1,22

**J**ezus mówi jakoś inaczej. Tak komentują słuchający Go w świątyni. Są porażeni (takiego słowa używa Ewangelista), bo nie mówi On jak ci, którzy nauczyli się wyklądać słowo Boże, ale jak Ten, który mówi we własnym imieniu. Jezus słowem zdumiewa, przemienia i uwalnia od złego. A my? Bywa, że chcemy przemieniać świat i mieć na niego jak największy wpływ. Dyskutujemy, przekonujemy i wyjaśniamy rzeczywistość. Często jednak wciąż pozostajemy bezradni. A może trzeba zanurzyć się w słowie Bożym, aby moje słowa nabrały „mocy”? Bym wyrażał się nie tylko słowami, lecz przede wszystkim doświadczeniem Boga Żywego?

**ks. Tomasz TRZASKA**

kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych  
i Więźniów Politycznych PRL

środa

10.01

**dzień powszedni**

1 Sm 3,1-10.19-20; Ps 40;  
Mk 1,29-39

**UZDROWIŁ WIELU DOTKNIĘTYCH  
ROZMAITYMI CHOROZAMI I WIELE  
ZŁYCH DUCHÓW WYRZUCIŁ...**

Mk 1,34

**U**zdrowienie teściowej apostoła Piotra to bardzo osobisty dla Jezusa cud, bo dotyczy jednego z najbliższych Mu ludzi. Warto zwrócić uwagę na zachowanie uzdrowionej kobiety. Zaraz po tym, jak odzyskuje zdrowie, zaczyna usługiwać innym. Tak zachowuje się osoba pokorna i czysta. Inaczej jest chyba z opętaniem. Dabeł lubi wracać w te miejsca w człowieku, w których go wcześniej zniewalał. Taki człowiek nie potrafi służyć, nie potrafi być spokojny. Jeżeli nie odda pustego miejsca w sobie całkowicie Jezusowi, szatan może wrócić z jeszcze potężniejszą siłą i z krzykiem. Być może właśnie dlatego Jezus nakazał złym duchom milczeć... Co to znaczy dla nas? To znaczy, że każde zło, które w nas zaczyna krzyczeć, powinniśmy oddawać Jezusowi i prosić, by nakazał złym duchom milczeć.

**Judyta SYREK**

dziennikarka,  
autorka książek

## CAŁA NAPRZÓD!

„Było nas trzech, w każdym z nas inna krew, ale jeden przyświecał nam cel” – mogli nucić. Doprecyzujmy: przyświecała im gwiazda, a celem był żłóbek.

**D**oświadczyli prawdziwość słów; „Kto szuka, znajdzie”. Kim byli Mędrcy ze Wschodu? Pozostajemy jedynie na płaszczyźnie zgadywanek i docie-

kań. Wiemy tyle, ile napisał w Ewangelii Mateusz (2,1-12). A skoro, poświęcając im zaledwie dwanaście wersetów, uznał, że wyczerpał temat, powinno nam to wystarczyć.

„Słowo *magoi* mogło odnosić się do: członków staroirańskiego medyjskiego plemienia, przedstawicieli perskiej kasty kapłańskiej, a zwłaszcza kapłanów irańskiego kultu ognia; ogólnie Persów; królewskich doradców i dworzan; znawców nauk tajemnych; czarodziejów praktykujących magię, wizjo-

nerów i tłumaczy snów; szarlatanów, oszustów, zwodzicieli i fałszywych proroków; chaldejskich astrologów i astronomów; ludzi uczonych, zgłębiających prawa natury; filozofów i mędrców” – wylicza Roman Zajac. „Termin ten ma bardzo szerokie spektrum pojęciowe. Wokół krótkiego ewangelicznego opowiadania narodziło wiele chrześcijańskich legend. W apokryfach pokuszono się nawet o drobniagowe opisanie garderoby Mędrców (Melchior miał na sobie fioletową tunikę,

żółty płaszcz i zielono-białe sandały z Damaszku)”.  
Fragment o tych, którzy tuż po pasterzach odwiedzili Nowonarodzonego, jest kluczem do zrozumienia historii Wciele-

lenia. Przyszli ze Wschodu, który przez Izrael był traktowany jako kraina przeklęta. Bardzo prawdopodobne, że zajmowali się astrologią, a zatem siedzieli zanurzeni po uszy w rzeczywistości, która wedle Tory jest grzechem wielkiego kalibru – i to przeciw pierwszemu przykazaniu. Znajdziemy w niej

czwartek

11.01

**dzień powszedni**1 Sm 4,1-11; Ps 44;  
Mk 1,40-45**A JEZUS, ZDJĘTY LITOŚCIĄ,  
WYCIĄGNĄŁ RĘKĘ, DOTKNAŁ GO  
I RZEKŁ DO NIEGO: „CHCĘ, BĄDŹ  
OCZYSZCZONY”.**

Mk 1,41

**P**rzepiękna scena, przepiękny dialog. Trędotawy widział w Jezusie tego, który mocą Bożą może go uzdrowić z ciężkiej, wykluczającej ze społeczeństwa choroby. W jego prośbie pobrzmiewa rezygnacja, rozpacz i spora doza pokory. „Jeśli zechcesz”. Tak, dla ludzi jestem nikim, więc i dla Ciebie, Jezusie, mogę być niewart tego, by się moim losem zainteresować. Ale jeśli chcesz... A Jezus, okazało się, chciał. I nie brzydząc się, dotknął go. Bo dla Niego ów trędotawy nie był nikim. Był człowiekiem. Przygnieceni różnorakim cierpieniem możemy czasem się zastanawiać, czy nie staliśmy się Bogu obojętni. Nie, na pewno nie. On w każdym, nawet najbardziej upokorzonym przez los, widzi człowieka. I każdego wcześniej czy później podniesie.

**Andrzej MACURA**redaktor naczelny  
portalu wiara.pl

piątek

12.01

**dzień powszedni**1 Sm 8,4-7.10-22a; Ps 89;  
Mk 2,1-12**ZEBRAŁO SIĘ TYLE LUDZI,  
ŻE NAWET PRZED DRZWIAMI  
NIE BYŁO MIEJSCA, A ON GŁOSIŁ  
IM NAUKĘ.**

Mk 2,2

**J**ezusa otacza tłum tak liczny, że nie sposób dostać się do Niego bliżej. Zgromadzeni są bardzo różni. Jedni zachwycają się Jego nauką, choć jej nie rozumieją. Uczni w Piśmie sprawdzają Jego słowa i postępowanie. Leży przed Nim paralytyk doświadczający swojej beznadziei i kompletnej niemocy. Są i czterej pomysłowi znajomi paralytyka, dla których nie ma przeszkód, wystarczy wspiąć się na dach. Z dużą dozą prawdopodobieństwa postacie wokół Jezusa można odnieść do nas wszystkich w Kościele. Wszyscy razem i każdy z osobna bywamy faryzeuszami, paralytykami, tłumem i tymi proszącymi za innych. Tylko dlaczego gdy zmieniamy rolę, przestajemy rozumieć innych?

**Magdalena JÓŹWIK**wykładowca w Archidiecezjalnym Centrum  
Formacji Pastoralnej w Katowicach

sobota

13.01

**dzień powszedni**1 Sm 9,1-4.17-19; 10,1; Ps 21;  
Mk 2,13-17**NIE MAJĄ POTRZEBY...**  
Mk 2,17

**S**zereg zaskoczeń. Lewi – człowiek pogardzany, wykluczony przez społeczeństwo z powodu współpracy z okupantem (ściągnięcie podatków dla Rzymian) i finansowych zależności (konieczność odliczenia dla siebie pensji z odprowadzanych kwot) – otrzymuje od Jezusa spojrzenie i zainteresowanie, którego odmawiają mu rodacy. Celnicy i grzeszni zasiadają z Chrystusem do uczyty, a tym samym doświadczają, że On chce z nimi wejść w przymierze, bliskość. Faryzeusze komentujący sytuację z pozycji obserwatorów zostają skonfrontowani z rzeczywistością swoich serc – zabudowanych i skostniałych w poglądach – i kwestią potrzeby, która umożliwi Jezusowi wejście. Każdy spotkany przez Chrystusa w swojej rzeczywistości. Nikt nie jest pominięty. Taki jest Bóg.

**s. Joanna NOWIŃSKA**biblista, wykładowca  
na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach

jednoznaczne słowa: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wroźby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypęda ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza” (por. Pwt 18,12). Magia zakłada poszukiwanie prawdy poza Bogiem, próbę wykradzenia Mu tajemnicy dotyczącej przyszłości.

PIKABAY



Czy magoi rzeczywiście zajmowali się astrologią? Zapytałem o to biblistkę Annę Świderkównę, która odpowiedziała, że to możliwe. A jeśli tak, to oznacza, że już na pierwszej stronie Ewangelii Mateusza znajdujemy wyraźny komunikat: do Jezusa mogą przyjść ci, którzy dotąd żyli wyrzuceni na margines.

Przed laty opinię publiczną rozbawiło przejęzyczenie jednego z polityków, który powiedział o uroczystości „szesciu króli”. A może Ryszard Pe-

tru miał rację? Biblia nie mówi o tym, ilu magów dotarło do Betlejem, a ich liczbę sugerują trzy dary, które złożyli (złoto, kadzidło i mirrę).

Niezwykle istotne jest zakończenie Mateuszowej perypetyi: Mędrcy „inną drogą udali się do swojej ojczyzny”. Nawrócili się. Hebrajskie słowo oznaczające nawrócenie, *teszawa*, tłumaczone jest jako „powrót” i pochodzi od rdzenia *szaw* oznaczającego „wybranie innego kierunku”.

**Marcin JAKIMOWICZ**

## Co dalej z religią w szkole?

Wraz ze zmianą władzy wzmożła się w Polsce dyskusja nad kwestią religii w szkole. Zanim jeszcze odbyły się jakiegokolwiek konsultacje, nowa minister edukacji Barbara Nowacka ogłosiła plany, wśród których znalazło się ograniczenie liczby godzin lekcji religii w szkołach. Według jej koncepcji w szkole miałyby się odbywać tylko jedna godzina lekcyjna religii płaćna z budżetu. Jeśli rodzice chcieliby dwie godziny, za tę drugą mieliby płaćć sami. Zapowiedziała też, że chce doprowadzić do tego, by lekcja religii „była na pierwszej lub ostatniej lekcji i żeby oceny z religii nie były liczone do średniej na świadectwach, i w ogóle nie pojawiały się na świadectwach”. W nawiązaniu do sugestii, że w sprawie religii należałoby rozmawiać z przedstawicielami Kościoła, powiedziała: „Wszystkie organizacje pozarządowe są bardzo mile widziane. Jeśli przedstawiciele episkopatu będą się chcieli spotkać, to spotkamy się z nimi z przyjemnością w ministerstwie”. Wydaje się, że szefowa resortu edukacji, uznając Kościół za organizację pozarządową, dała wyraz osobistej wobec niego niechęci. W innym wypadku należy przyjąć, że pani minister nie posiada odpowiedniej wiedzy na temat różnicy między Kościołem a związkami wyznaniowymi.

Sekretarz generalny KEP bp Artur Miziński przypomniał, że naukę religii w szkołach i przedszkolach publicznych gwarantuje konkordat. „Wszelkie prace nad tym powinny być prowadzone przede wszystkim w dialogu z Kościołem” – zauważył, wskazując, że pierwszym organem, który jest do tego powołany, jest Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu RP i KEP.

Niezależnie od wyników prac, jakie zapewne w tej kwestii zostaną podjęte, jasne jest, że obecny klimat polityczno-społeczny nie jest dla nauczania religii w szkole przychylny. Składa się na to wiele czynników, a wśród nich mała świadomość realiów, w jakich funkcjonuje szkolna religia.



▲ *Naukę religii w szkołach publicznych gwarantuje konkordat.*



# O CO IDZIE GRA?

Szkolne nauczanie o sprawach wiary to norma w cywilizowanych krajach. Polacy są w tej sprawie dezinformowani – mówi **ks. dr hab. Roman Buchta**.

**FRANCISZEK KUCHARCZAK:** Minister edukacji chce ograniczyć liczbę lekcji religii. Może to zrobić?

**KS. ROMAN BUCHTA:** Konkordat, który gwarantuje nauczanie religii w szkole, nie mówi o sposobie jej organizacji. Nawet w rozporządzeniu dotyczącym lekcji religii nie ma mowy o umieszczeniu jej na pierwszej czy ostatniej lekcji. Tymczasem młodzież nieraz dojeżdża do szkół z bardzo daleka. Niektórzy wychodzą z domu o piątej czy szóstej rano. Kiedy religia będzie na przykład o siódmej, to dla nich będzie problem. Można więc powiedzieć, że takie działania są pewnego rodzaju zachęcaniem młodzieży do rezygnowania z religii. Konkordat mówi też o prawie do nauczania religii, ale nie mówi, w jakim wymiarze. W praktyce stosuje się różne rozwiązania, uzależnione często od możliwości kadrowych na danym terenie. Gdzie jest bardziej religijne środowisko, tam są dzieci i młodzież na religii, i są także katecheci. Gdzie Kościół jest słabszy, tam nie ma komu nauczać religii – wówczas z konieczności redukuje się liczbę godzin lekcyjnych do jednej tygodniowo.

## Ubywa katechetów?

Tak. Ubywa ich tak samo, jak ubywa duszpasterzy.

## Ale są świecy katecheci.

Nie mamy ich jednak w wystarczającej liczbie.

## Nie garną się?

Trzeba szerzej postawić pytanie, kto chce dzisiaj być nauczycielem? Młodzi ludzie raczej niechętnie decydują się na pracę w szkole, a tym bardziej w charakterze nauczyciela religii, gdzie spotykają się z różnorakimi trudnościami. Katecheci muszą mierzyć się na przykład z roszczeniowością niektórych rodziców, oczekujących religijnego wychowania w stylu McDrive – podjedziemy i bez wysiadania: I Komunia, bierzmowanie, ale dalej nasze drogi już się rozchodzą...

## Więc może jednak mniej religii w szkole? Kościół sam mówi, że nauczanie powinno się odbywać nie tylko w szkole, ale i w parafii.

Tak, ale nie twierdzi, że to ma się odbyć kosztem zlikwidowania jednej lekcji w szkole. Nauczanie religii w szkole skupia się głównie na przekazie wiedzy religijnej, na poznaniu depozytu wiary. Za wiedzę uczniowie otrzymują oceny. Jak zdecydował II Synod Archidiecezji Katowickiej, nawet najlepiej prowadzone nauczanie religii w szkole „domaga się dopełnienia przez katechezę



▶▶ parafialną o charakterze liturgiczno-mistagogicznym”.

**Często katolicy wzdychają, jak pięknie było kiedyś, gdy lekcje religii były tylko przy parafii. Kto jednak pamięta tamte czasy, uczciwie musi przyznać, że tak różowo nie było.**

Oczywiście. Teraz jest dzwonek i nauczyciel musi być w klasie; jest podstawa programowa i program nauczania; jest rozkład materiału i nadzór dyrekcji szkoły. I jest lekcja trwająca 45 minut, a nie 33 i pół minuty, jak nieraz miało to miejsce przy parafii.

**Chyba nie wszyscy widzą te korzyści.**

Dobrze, że religia wróciła do szkół. To jest wielkie dobrodziejstwo. Problem polega na tym, że my w Polsce niejako „umówiliśmy się”, że to nie „lekcja religii” wraca do szkół, ale „katecheza”. Tymczasem w dokumentach Kościoła jest powiedziane wprost: nie sposób prowadzić pełnej katechezy – tzn. realizowanej z równoczesnym uwzględnieniem funkcji nauczania, wychowania



ROMAN KOZŁOWSKI / FOTO GOŚĆ

**KS. DR HAB.  
ROMAN BUCHTA**

**JEST PRZEWODNICZĄCYM  
STOWARZYSZENIA  
KATECHETYKÓW  
POLSKICH I PREZYDENTEM  
EUROPEJSKIEGO FORUM  
DLA NAUCZANIA RELIGII  
W SZKOŁACH (EUFRES).**

w wierze oraz wtajemniczenia chrześcijańskiego – w środowisku szkolnym. Pierwszym warunkiem zaistnienia katechezy jest bowiem środowisko wiary. A szkoła nie jest

stricte takim środowiskiem, na co zwraca uwagę „Polskie Dyrektorium Katechetyczne”. Czytamy w nim, że w szkole są uczniowie wierzący, poszukujący i niewierzący. I dobrze, że tam są. Musimy jednak przyjąć, że „katecheza” i „lekcja religii” nie są pojęciami zamiennymi. Najnowsze „Dyrektorium o katechizacji”, zatwierdzone przez papieża Franciszka, liczy 218 stron tekstu, z czego jedynie dwie strony poświęcono nauczaniu religii w szkole jako odrębnej rzeczywistości. To nie jest dyskredytacja, tylko realne podejście do możliwości. Również Jan Paweł II w *Catechesi tradendae*, mówiąc o katechezie w szkole realizującej wychowanie w wierze, miał zasadniczo na myśli szkoły katolickie. W środowisku szkolnym możliwe jest bardzo solidne nauczanie religii, zaś katecheza powinna mieć miejsce we wspólnocie wierzących. Parafia zawsze pozostaje animatorką katechezy. Gdybyśmy konsekwentnie używali właściwej nomenklatury, czyli, że w szkole prowadzone jest „nauczanie religii”, to bezzasadne byłyby głosy mówiące, że katecheza ma „wrócić” do

parafii. Ona nie może „wracać”, gdyż w szkole prowadzimy nauczanie religii. Katecheza o charakterze inicjacyjnym, mistagogicznym ma swoje podstawowe miejsce w parafii.

**W takim razie czy katecheci, którzy przekazują w szkole wiarę, robią źle?**

Dobrze robią! Ja im zawsze mówię: „Miejcie świadomość, kim jesteście i do czego zostaliście powołani, ale powinniście też wiedzieć, że w warunkach szkoły nie wypełni się tego zadania w całości. Nie dacie rady, bo okoliczności na to nie pozwalają”. Tu chodzi o uwzględnienie kontekstu i o to, żebyśmy nie stwarzali pozorów działania. Ale dla wielu to było bardzo wygodne. Niektórzy sądzili, że katecheza w parafii w ogóle nie jest już potrzebna. „A co ksiądz chce jeszcze robić w domu katechetycznym, skoro katecheza jest w szkole?” – powiedział mi kiedyś jeden proboszcz. Dzisiaj już zmieniliśmy podejście. Uznajemy, że nauczanie religii jest pojęciem zakresowo węższym niż katecheza, postrzegana w perspektywie wyznaczonego jej celu, pełnio-

## JAK UCZĄ PRAWOSŁAWNI

**Ks. Andrzej Baczyński,**  
kapelan kaplicy  
pw. Świętej Trójcy  
w Warszawie,  
wykładowca  
Prawosławnego  
Seminarium  
Duchownego  
i Chrześcijańskiej  
Akademii Teologicznej.

**K**ościół prawosławny, na podobnych zasadach jak Kościół rzymskokatolicki, realizuje nauczanie religii prawosławnej w szkole na podstawie rozporządzenia Ministra Edukacji

Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. Nauczanie religii jest realizowane w wymiarze dwóch godzin tygodniowo.

Religii prawosławnej uczą zarówno duchowni, jak i świeccy, którzy mają odpowiednie wykształcenie i przygotowanie pedagogiczne. Przyszłych katechetów uczą tych umiejętności dwie uczelnie wyższe: Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie (po jego ukończeniu absolwent posiada tytuł licencjata teologii prawosławnej) i Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, która daje możliwość uzupełnienia studiów – ukoń-

czenia m.in. studiów II stopnia z zakresu teologii prawosławnej. Po ich zakończeniu absolwent ma wyższe magisterskie wykształcenie.

Nauka religii prawosławnej jest prowadzona zarówno w szkołach, jak i punktach katechetycznych. W północno-wschodniej części naszego kraju, zwłaszcza w diecezjach warszawsko-bielskiej i białostocko-gdańskiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła prawosławnego, gdzie jest większe skupienie wiernych prawosławnych, nauka religii prawosławnej zasadniczo odbywa się w szkołach. Tam, gdzie jest mniej prawo-



ZASOBY INTERNETU

stawnych, w diecezjach tzw. diasporalnych, nauczanie religii odbywa się w punktach kate-

nych funkcji i podejmowanych zadań.

### **Ale pojawiają się zarzuty, że wy z lekcji szkolnych chcecie zrobić religioznawstwo.**

Nie, nie chcemy. Lekcja religii ma w Polsce jednoznaczny charakter wyznaniowy – rzymskokatolicki. Dlatego bardzo ważne jest wskazanie na element wtajemniczący i eklezjalny w lekcji religii. I nawet jeśli wprost nie realizuje się akurat takiego tematu, nie wyobrażam sobie, żeby nie było na lekcji elementu modlitwy, odniesienia do roku liturgicznego czy do życia parafii, z której jesteśmy. Jeśli przez 12 lat cała propozycja życia duchowego dla dzieci i młodzieży ograniczy się jedynie do modlitw „Ojcze nasz” i „Zdrowaś, Maryjo”, to będzie wręcz nasz grzech zaniedbania. Rodzi się pytanie do rachunku sumienia nauczycieli religii, czy naprawdę więcej się w szkole nie da? Nie chodzi tutaj o odprawianie nabożeństw, tylko o szukanie różnych form i możliwości rozwijania duchowości uczniów. Zauważyłeś, że jest Adwent? A uwzględniłeś to w formie proponowanej mo-

dlitwy? Pojawiło się zaproszenie na Roraty? No nie – a przecież mogło. Jeśli uwzględniamy w lekcji religii takie elementy, to zarzut religioznawstwa będzie nieuprawniony.

### **Czyli po szkole biegamy nie tyle „z kadzidłem”, ile z Panem Jezusem?**

Na ile jest to możliwe, „zapach kadzidła” rozumiany jako atmosfera Kościoła powinien tam być! W tym celu niezbędna jest wprawdzie świadomość, że jestem w szkole z posłania Kościoła. Nawet jeśli w umowie

Nie mogę jednak powiedzieć, że to, co robię w szkole, zwalnia mnie z działalności w parafii. To jest wygodnictwo myśleć, że myśmy już w szkole wszystko zrobili, więc działania katechetyczne w parafii są zbędne. To, co jest proponowane w parafii, nie może być jednak powtórką tego, co w szkole. Katecheza ma mieć charakter wprowadzający we wspólnotę, liturgiczny, mistagogiczny. Ta praca katechetyczna może też przyjąć formę wolontariatu (Kościół we Włoszech dopracował się we wszystkich parafiach grona

częstkę Kościoła, aby dojrzewali w wierze. Jeśli w parafii przygotowanie do bierzmowania polega na tym, że młodzieży podaje się jakieś definicje, jest to nieporozumienie.

### **A ten parafialny wymiar katechezy działa?**

Działa, tyle że nie jednakowo na każdym poziomie. Na poziomach przygotowania do I Komunii św. i bierzmowania zasadniczo działa. Jednak nie oszukujmy się, że na poziomie klasy piątej czy szóstej dzieci przychodzą na regularną katechezę w parafii. Tak nie jest. Katecheza młodzieży w parafii, poza grupą przygotowującą się do bierzmowania, praktycznie nigdzie nie funkcjonuje. Mamy młodzież, ale związaną z ruchami i stowarzyszeniami kościelnymi.

## Procentowo mamy trzy razy więcej uczniów na religii w szkole niż katolików na niedzielnej Mszy w kościele.

o pracę mam napisane „nauczyciel religii”, to de facto w sumieniu jestem katechetą, który naucza, wychowuje w wierze i buduje Kościół. Tu nie ma żadnej sprzeczności. Na ile to jest możliwe, na tyle podejmuję zadania katechezy w szkole.

katechetów, którzy bezinteresownie prowadzą regularną, cotygodniową katechezę dla dzieci przygotowujących się do I Komunii św. oraz dla młodzieży przed bierzmowaniem), podejmowania działań po to, żeby młodzi odkryli siebie jako

### **Mówi się o masowym rezygnowaniu młodzieży z lekcji religii.**

W archidiecezji katowickiej jest spadek, ale nie aż taki, jak podają czasami media. Obecnie w szkołach podstawowych mamy około 90 proc. uczestniczących, a w szkołach średnich

chetycznych, co uregulowane jest rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992, z późniejszą korektą z dnia 25 marca 2014 r. Zapewnia to objęcie nauczaniem religii każdego ucznia, który zgłosi chęć pobierania nauki. Wówczas organ prowadzący szkołę lub przedszkole w porozumieniu z właściwym kościołem organizuje naukę religii w grupie międzyszkolnej lub pozaszkolnym punkcie katechetycznym. Dzięki temu wszyscy uczniowie zainteresowani nauczaniem religii prawosławnej są objęci katechezą prawosławną.

W Kościele prawosławnym nie ma rozróżnienia pomiędzy katechezą szkolną i parafialną. Podkreślamy zawsze konieczność współpracy międzyrodzinną i międzyrodzinną pomiędzy szkołą, parafią i rodzicami w zakresie nauczania religii dzieci i młodzieży. Program nauczania religii prawosławnej jest ten sam zarówno dla uczniów uczęszczających na lekcje religii prawosławnej w szkołach, jak i punktach katechetycznych. Jednak sposób realizacji programu może być nieco odmienny w punktach katechetycznych z uwagi na ich specyfikę (istnienie grup łączonych, do któ-

rych należą uczniowie z różnych klas). Kościół prawosławny dokłada wszelkich starań, aby wszyscy uczniowie prawosławni uczęszczali na lekcje religii zarówno w szkołach, jak i punktach katechetycznych. W celu zachęcenia uczniów do brania udziału w lekcjach religii są organizowane różne formy aktywizowania ich: poprzez udział w konkursach przedmiotowych, olimpiadach, turniejach, koloniach, wycieczkach, pielgrzymkach w Polsce, jak i zagranicą. W większości sami rodzice widzą potrzebę włączania się w szeroko rozumiany proces katechizacji swo-

ich dzieci, dlatego wspierają go poprzez różne formy własnej aktywności. Wypisywanie się z lekcji religii nie jest zjawiskiem częstym. Takie sytuacje, choć rzadko, mają miejsce w przypadku uczniów pobierających naukę w szkołach ponadpodstawowych. Zasadniczo spowodowane to może być zbyt wielkim obciążeniem obowiązkami szkolnymi oraz zajęciami pozaszkolnymi, umieszczeniem religii w planie szkolnym w ostatnich godzinach lekcyjnych bądź wymuszone koniecznością rezygnacji ze względu na ograniczone możliwości transportowe uczniów.

▶▶ jakieś 60 proc. Ale to wygląda różnie w poszczególnych placówkach. To zależy też od pewnej kultury i tradycji szkoły. W niektórych uczniowie licznie chodzą na religię, a w innych przeciwnie. Zastanawia jednak fakt, że kiedy w diecezjach na przełomie września i października jesteśmy dopiero na etapie zbierania danych z parafii, nieprzychylnie Kościołowi media już piszą o „dramatycznym spadku” uczestnictwa w lekcjach religii. Ciekawe skąd mają taką wiedzę?

**Uczniowie i tak liczniej chodzą na religię niż katolicy na niedzielną Mszę.**

Tak! Procentowo mamy trzy razy więcej uczniów na religii w szkole niż katolików na niedzielnej Mszy w kościele. Można więc powiedzieć tak:

owszem, w niedzielę na Mszy ich nie ma, ale jeśli to jest ich jedyny kontakt z Panem Bogiem, jeśli tylko ten jeden czy dwa razy w tygodniu robią na sobie znak krzyża i słyszą treści religijne, to ja pytam: jest o co walczyć czy nie?

**Oponenci twierdzą, że poziom nauczania religii jest słaby.**

Na jakiej podstawie wyprowadzają takie twierdzenie? Pracownicy Wydziału Katechetycznego wizytują co roku setki katechetów i to się nie potwierdza. A tezy, że katecheci mają kulawę wykształcenie, są po prostu nieuzasadnione i krzywdzące. Mają takie samo akademickie wykształcenie jak nauczyciele innych przedmiotów – z pełnym przygotowaniem psychologiczno-pedagogicznym. Ale jeśli danego ucznia temat religii i wiary nie

interesuje, to możesz robić, co chcesz, a on i tak powie, że to jest nudne. Owszem, nie wszyscy są dydaktycznymi wirtuozami, ale robimy tyle, ile możemy. Jest przygotowana pełna obudowa metodyczna, mamy ciekawe podręczniki. O takich książkach do religii, jakie są teraz, myśmy w młodości nawet nie mogli marzyć.

**Czy nie jest tak, że zajądłość, z jaką zwalczą się religię w szkołach, wynika z faktu, że ona wciąż ma na uczniów duży wpływ? I dopóki ona tam jest, trudno wprowadzać na przykład demoralizującą seksedukcję?**

Absolutnie się zgadzam. Popatrzmy jak cyklicznie w ciągu roku – niejako zgodnie z rytmem życia Kościoła – prowadzone są ataki medialne: zohydowanie I Komunii św., zniechęcanie do sakramentu puku-

ty i pojednania, obrzydzanie kołody, ciągłe zrażanie wobec obrazu życia seminaryjnego oraz życia wspólnot zakonnych. A w szkole na religii jest możliwość dania na to jakiejś odpowiedzi.

**Obecność religii w szkołach przedstawiana jest także jako dowód polskiego zacofania.**

Jako prezydent Europejskiego Forum dla Nauczania Religii w Szkołach powiem, że religia w krajach europejskich jest obecna w szkołach. Ma ona różny charakter, ale to, że jest w szkołach, nie jest niczym nadzwyczajnym i prawie wszędzie finansuje ją państwo. Nie czyni się z tego problemu, gdyż jest to element naszej cywilizacji – naszego kodu kulturowego. ■

*franciszek.kucharczak@gosc.pl*

# JAK UCZĄ EWANGELICY

**Ks. Marcin Brzóska**  
– proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie.



ZASOBY INTERNETU

W związku z tym, że lekcje religii są normowane przepisami państwowymi, zasady ich prowadzenia przez Kościół Ewangelicko-Augsburski są takie same, jak w przypadku innych wyznań. Mamy dwie godziny lekcyjne tygodniowo, prowadzone w przedszkolach, szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Tak to wygląda u nas, w Cieszynie i regionie cieszyńskim. Poza Śląskiem Cieszyńskim, tam, gdzie ewangelicy żyją w rozproszeniu, lekcje odbywają się w międzyuczelnianych punktach katechetycznych. Są one tworzone w oparciu o różnego rodzaju porozumienia między władzami samorządowymi danej gmi-

ny a parafią. Najczęściej lekcje odbywają się popołudniami. Uczące się w różnych szkołach dzieci spotykają się w swojej parafii. Uczą się na podstawie tego samego programu, tej samej podstawy programowej, tych samych wymagań. Oceny wystawiane przez katechetę są wpisywane na świadectwa szkolne. Katecheci są zatrudniani w szkole i podlegają kontroli

wizytatorów i dyrekcji szkół. Mimo że najczęściej lekcje religii odbywają się poza budynkiem szkolnym, są obwarowane przepisami szkolnymi tak samo jak w każdym innym wypadku. Jeżeli chodzi o szkoły podstawowe, na lekcje religii uczęszcza zdecydowana większość dzieci. W szkołach średnich bywa już inaczej z tego względu, że programy naszej młodzieży są bardzo przeładowane, ale nie widzimy celowej rezygnacji z lekcji religii na zasadzie odchodzenia od Kościoła.

Nie jest jednak tak, że jedynym punktem styczności młodego człowieka z Kościołem jest szkoła. Istotną częścią naszej pracy z młodymi są zajęcia w parafiach. Należą do nich szkółki niedzielne, czyli zajęcia biblijne dla dzieci. Odbywają się one w niedzielne przedpołudnia równoległe z nabożeństwami niedzielными. Są prowadzone najczęściej przez wo-

lontariuszy. Opowiada się tam historie biblijne, robi prace plastyczne, wspólnie śpiewa. Tak pracuje się z dziećmi mniej więcej do VI klasy szkoły podstawowej. Potem przez dwa lata jest prowadzona w parafiach nauka konfirmacyjna, czyli przygotowanie młodego człowieka do konfirmacji. Konfirmacja to ewangelicki odpowiednik bierzmowania. Oczywiście później odbywają się spotkania dla młodzieży pokonfirmacyjnej, czyli dla młodych ludzi, którzy zaczynają szkołę średnią. W wakacje mamy Tygodnie Dobrej Nowiny dla dzieci, czyli parafialne półkolonie.

Założeniem ewangelickiego uczenia religii jest „nauczanie kościelne”. Jest ono powiązane z kalendarzem liturgicznym, ze świętami, ze wszystkim tym, co się w Kościele dzieje. To część holistycznego traktowania edukacji chrześcijańskiej młodego człowieka. ■



KALBAR/PAP

# Czerwona linia anarchii

O drastycznym łamaniu prawa przez rząd, nieprzekraczalnej granicy zmian w sądownictwie oraz zawetowaniu ustawy wprowadzającej aborcję do 12. tygodnia życia mówi minister **Małgorzata Paprocka** z Kancelarii Prezydenta RP.

**BOGUMIŁ ŁOZIŃSKI:** Prezydent Andrzej Duda napisał, że wprowadzenie przez ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza nowego kierownictwa mediów publicznych odbyło się niezgodnie

z porządkiem konstytucyjnym i obowiązującymi ustawami. Dlaczego?

**MAŁGORZATA PAPROCKA:** Zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym organem, który po-

wołuje zarządy oraz rady nadzorcze mediów publicznych, jest Rada Mediów Narodowych.

Jednak obóz rządzący twierdzi, że Rada Mediów Narodowych (RMN) jest organem niekonstytucyjnym, ponieważ Trybunał Konstytucyjny (TK) orzekł w 2016 r., że odebranie Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji (KRRiT) kompetencji do powoływania kierownictwa mediów publicznych jest niezgodne z ustawą zasadniczą.

W tym wyroku Trybunał nie zajmował się zgodnością z konstytucją ustawy o RMN. Orzekł, że niekonstytucyjne

jest pozbawienie KRRiT udziału w powoływaniu i odwoływaniu władz mediów publicznych. Aby zrealizować wyrok, należało zmienić prawo. Warto podkreślić, że TK jednoznacznie zakwestionował możliwość powoływania organów mediów publicznych przez ministrów. A dokładnie z tym mamy teraz do czynienia.

Obóz Zjednoczonej Prawicy miał na to osiem lat, ale nie wykonał tego wyroku.

Taki zarzut można formułować wobec każdego rządu, ale nie jest to usprawiedliwienie





dla obchodzenia uchwałą Sejmu konstytucyjnego trybu uchwalania ustawy. Uchwała Sejmu nie jest aktem prawa powszechnie obowiązującego i nie może stanowić podstawy działania innego organu państwa, do tego jeszcze ze skutkiem dla obywateli.

**Minister kultury powołuje się nie tylko na uchwałę Sejmu, ale także na Kodeks spółek handlowych (KSH). Czy ten kodeks może być podstawą prawną do zmian władz mediów publicznych?**

Kodeks spółek handlowych jest podstawą prawną dla funkcjonowania spółek akcyjnych, dotyczy więc także mediów publicznych, jednakże tylko w zakresie nieuregulowanym przez tzw. przepisy szczególne, czyli uchwalone wyłącznie na potrzeby działania mediów publicznych. Taką rangę ma Ustawa o Radzie Mediów Narodowych. System prawny nie działa w ten sposób, że jeśli normy szczególne, tu ustawa o RMN, nie podobają się ministrowi, to może je pominąć i zastosować przepisy ogólne, np. KSH. Z prawnego punktu widzenia ta sprawa jest oczywista, KSH nie może być podstawą do zmian władz mediów publicznych, dlatego minister kultury złamał prawo w rażąco sposób. Dla takich działań nie będzie akceptacji ze strony prezydenta.

**Andrzej Duda zawetował ustawę o budżecie, w której były zapisane 3 mld zł na media publiczne, aby zablokować ich przejmowanie. W reakcji minister kultury postawił te media w stan likwidacji. Czy takie działania są zgodne z prawem?**

Jesteśmy świadkami próby przejęcia mediów publicznych z naruszeniem fundamentów demokracji. W tych okolicznościach pan prezydent nie mógł wyrazić zgody na przekazanie mediom publicznym 3 mld złotych ze środków publicznych. Gdy ład prawny do

## MAŁGORZATA PAPROCKA

**JEST SEKRETARZEM STANU W KANCELARII PREZYDENTA RP, ODPOWIADA ZA SPRAWY PRAWNO-USTROJOWE ORAZ KONTAKTY Z PARLAMENTEM I RZĄDEM. UKOŃCZYŁA STUDIA PRAWNICZE NA WYDZIALE PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersytetu WarsZawskiego. W Kancelarii Prezydenta RP Pracuje od 2009 r.**

mediów wróci, będzie zgoda głowy państwa na pomoc mediom. Skoro nie udało się rządowi skutecznie przejąć mediów publicznych, minister kultury próbuje je zlikwidować. Taka zapowiedź pojawiała się zresztą w przestrzeni publicznej już od kilku tygodni. Pytanie, czy można zlikwidować

większość sejmowa przygotowała taką propozycję, to byłoby pole do takich zmian. Istotne byłoby szczegóły, np. zachowanie kadencji obecnej KRRiT.

Tylko w obecnej KRRiT przewagę mają członkowie powołani przez poprzednią większość i prezydenta, więc obecny obóz władzy nie będzie miał wpływu na skład kierownictwa mediów publicznych, a kadencja obecnej KRRiT kończy się w 2028 r. Dla rządu istnienie TVP Info, która go bezpardonoно atakuje, jest nie do zaakceptowania.

Zmiana władzy, a tym samym przedstawiciele danyh środowisk politycznych w różnych organach państwa jest czymś naturalnym w demokracji. Długość kadencji określa konstytucja albo ustawy, jako zabezpieczenie równowagi całego systemu organów państwa. Natomiast pan prezydent w sferze informacji i publicystyki, bo

downictwa. Większość sejmowa przyjęła uchwałę, która wzywa 15 członków Krajowej Rady Sądowictwa (KRS) do ustąpienia, bo uważa, że ustawa z 2017 r., na podstawie której zostali powołani, jest niezgodna z konstytucją. Z kolei minister sprawiedliwości Adam Bodnar przedłożył projekt zmian w rozporządzeniu regulującym urządowanie sądów powszechnych, w którym ogranicza kompetencje sędziów wybranych po 2017 r., bo uważa, że stało się to niezgodnie z prawem. Jak Pani Minister ocenia takie działania?

Poważnych zmian w wymiarze sprawiedliwości nie można wprowadzać uchwałami Sejmu ani rozporządzeniami ministra sprawiedliwości. Dla pana prezydenta granicą absolutnie nieprzekraczalną jest kwestia nienaruszalności powołań sędziowskich. To jest czerwona linia, tu nie ma pola do żadnego kompromisu, bo jej naruszenie prowadzi do anarchii. Zgodnie z konstytucją sędziowie od momentu, kiedy zostają powołani przez prezydenta na wniosek KRS i złożą wobec niego ślubowanie, są nieusuwalni. Potwierdzają to wyroki TK, NSA czy TSUE. Jeżeli sędzia zachowuje się w sposób niegodny, łamie prawo, są mechanizmy, aby go usunąć ze stanu sędziowskiego, natomiast nie ma to nic wspólnego z samym powoływaniem sędziów.

Na marginesie – warto zwrócić uwagę na daleko idącą niekonsekwencję obozu rządzącego, bo z jednej strony używają określeń „neo-KRS”, „neo-sędziowie”, a jednocześnie jego parlamentarzyści, wybrani kilka tygodni temu, biorą czynny udział w pracach KRS. Zawsza padają zarzuty, że KRS jest niekonstytucyjny, a Trybunał Konstytucyjny stwierdził coś dokładnie przeciwnego. Minister Bodnar przedstawił projekt rozporządzenia naruszającego m.in. konstytucyjną zasadę trójpodziału władzy, swoim aktem bezprawnie podważa prezydenckie powołania

## Poważnych zmian w wymiarze sprawiedliwości nie można wprowadzać uchwałami Sejmu ani rozporządzeniami ministra sprawiedliwości.

spółkę, jaką jest Telewizja Polska, powołaną ustawą do realizacji prawa społeczeństwa do rzetelnej informacji. Jakże są przesłanki do takiej likwidacji? Przecież środki publiczne to niejedynie dochody tych mediów. Decyzja ministra niczego nie naprawia, a tylko pogarsza sprawę. Rząd ponosi pełną odpowiedzialność za sytuację, w której znalazły się media publiczne.

**Czy prezydent Duda ma jakąś propozycję, aby problem mediów publicznych rozwiązać?**

Kwestia przywrócenia KRRiT kompetencji do powoływania władz mediów publicznych nie budzi wątpliwości pana prezydenta. Gdyby

tego dotyczą zastrzeżenia opinii publicznej, oczekuje od mediów publicznych rzetelnego dziennikarstwa, obiektywizmu, pluralizmu. Jednak od wielu lat nie udało się stworzyć takich ram prawnych, które by to gwarantowały. Rząd zapowiada prace legislacyjne, żadnych konkretnych założeń póki co nie pokazano. Prezydent Duda deklaruje otwartość, ale z poszanowaniem reguł stanowienia prawa. Zmiany w mediach publicznych wymagają konsensusu całej sceny politycznej, ekspertów i muszą mieć akceptację społeczną.

**Wszystko wskazuje na to, że tą samą drogą co w przypadku mediów publicznych rządzący chcą podążać w kwestii są-**

sędziowskie i usiłuje narzucać sposób orzekania sędziom, którzy podlegają wyłącznie konstytucji i ustawom. Pan prezydent wszelkimi legalnymi narzędziami będzie się takim rozwiązaniom sprzeciwiał.

**Ponieważ obóz władzy uważa, że część członków Trybunału Konstytucyjnego została powołana niezgodnie z ustawą zasadniczą, twierdzi, że wyroki z ich udziałem nie obowiązują.**

Warto przypomnieć, że spór o TK rozpoczęła Platforma Obywatelska, próbując zawczasu wybrać sędziów niezgodnie z prawem. Co do KRS, zgodność z konstytucją działania obecnego KRS potwierdził Trybunał. Krytycy obecnego TK i KRS bardzo niechętnie przyznają, że istnieją orzeczenia Trybunału sprzed 2015 r., w których stwierdzano niezgodność działania poprzednich KRS w wielu wątkach, np. co do kadencji czy tak fundamentalnej kwestii jak brak odwołania od uchwały KRS do sądu. Jeżeli zatem ktoś chciałby kwestionować status sędziów powołanych na podstawie uchwał obecnej KRS, to musi pamiętać, że wywołałoby to także konieczność weryfikacji wcześniejszych powołań. Granica sięgałaby przed 1989 r., bo przecież wciąż mamy w służbie sędziów powołanych przez Radę Państwa, ślubujących wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

**Czy prezydent Duda wyjdzie z inicjatywą powołania „okrąglego stołu” z udziałem ugrupowań zasiadających w parlamencie i środowisk prawniczych, który spróbowałby rozwiązać problemy polskiego sądownictwa?**

Pan prezydent mówi jasno – rozmawiamy o reformach wymiaru sprawiedliwości dla dobra obywateli, ale sędziowie są nieusuwalni. Pamiętajmy, że wśród blisko 10 tys. sędziów jest ponad 3 tys. powołanych przez pana prezydenta. Ci sędziowie wydali miliony orze-

czeń. Kwestionowanie powołań sędziowskich i orzeczeń to prosta droga do zapaści wymiaru sprawiedliwości. Takie propozycje są skrajnie nieodpowiedzialne. W tej kwestii nie ma konsensusu w koalicji.

**Dlaczego prezydent Duda podpisał ustawę wprowadzającą finansowanie in vitro z budżetu państwa, skoro wcześniej wielokrotnie wypowiadał się krytycznie o tej metodzie, głosował nawet za jej zakazem?**

Poglądy osobiste pana prezydenta w tym zakresie się nie zmieniły. Natomiast za podpisaniem tej ustawy przemawiało to, że był to projekt obywatelski i w społeczeństwie istnieje różnorodność poglądów, co znalazło swoje odzwierciedlenie w głosowaniu w Sejmie. Oczywiście ta metoda budzi wątpliwości moralne, ale podpisana ustawa dotyczy wyłącznie finansowania programu rządowego.

**Finansowanie z budżetu państwa znacznie zwiększy liczbę zabiegów in vitro, w konsekwencji bardzo wzrośnie też liczba zarodków, które są w trakcie tej procedury zabijane, bo polskie prawo pozwala na ich selekcję. Czy pan prezydent zdaje sobie sprawę, że w wymiarze moralnym wziął na siebie odpowiedzialność za ich śmierć?**

To stanowczo za daleko idące stwierdzenie. Decyzję podejmuje korzystający z tej metody. Dodatkowo w ustawie zawarte jest zobowiązanie do opracowania zasad, na jakich te środki będą przyznawane.

**Tyle że to opracuje minister zdrowia w ramach programu leczenia niepłodności obejmującego procedurę in vitro, do czego nie jest potrzebna zgoda prezydenta czy parlamentu.**

To będzie dokument rządowy, który bez wątplenia będzie przedmiotem wnikliwej oceny kancelarii prezydenta, i jeśli pojawią się wątpliwości, możliwe jest poddanie takich przepisów kontroli Trybunału

Konstytucyjnego. Podpisując ustawę, pan prezydent zapowiedział także swoją inicjatywę rozszerzającą finansowanie z budżetu wszystkich metod leczenia niepłodności, aby osoby, które nie chcą korzystać z in vitro, były traktowane w równy sposób.

**W Sejmie są złożone dwa poselskie projekty ustaw wprowadzające prawo do aborcji bez żadnych ograniczeń do 12. tygodnia życia dziecka. Czy Andrzej Duda podpisze regulację, które przewidują takie rozwiązanie?**

Pan prezydent wielokrotnie wskazywał, że stoi po stronie obrońców życia, także życia dzieci nienarodzonych. Ta kwestia była dwukrotnie przedmiotem oceny Trybunału Konstytucyjnego. Wszyscy skupiają się na wyroku z 2020 r., w którym uznano za niekonstytucyjną dopuszczalność aborcji ze wzglę-

du na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, natomiast zwolennicy dopuszczalności aborcji do 12. tygodnia życia dziecka zapominają o wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 1997 r., kiedy jego prezesem był prof. Andrzej Zoll. Wówczas TK jasno orzekł o niezgodności z konstytucją aborcji ze względów społecznych. Stanowisko pana prezydenta jest tu jednoznaczne; gdyby doszło do uchwalenia ustawy wprowadzającej aborcję do 12. tygodnia życia dziecka, choć w koalicji rządowej zdania są bardzo podzielone, poza osobistym przekonaniem pan prezydent będzie brał pod uwagę także wyroki Trybunału Konstytucyjnego. ■

[bogumil.lozinski@gosc.pl](mailto:bogumil.lozinski@gosc.pl)

REKLAMA

## BLIZNA

**Maść na blizny i przebarwienia**

- skutecznie zmniejsza widoczność i wielkość blizn i przebarwień na skórze



Kapsułka zawiera:

kwas hialuronowy | ekstrakt z cebuli  
wyciąg z kory drzewa Boldo | Alantoina | Panthenol

Producent: PPUH GORVITA  
[www.gorvita.com.pl](http://www.gorvita.com.pl)



# Skrypty z krypty

**Marcin JAKIMOWICZ**

marcin.jakimowicz@gosc.pl

**W**dobie mediów relacjonujących godzinę po godzinie najważniejsze światowe wydarzenia nie da się umierać „za zamkniętymi drzwiami”. Pierwszym „medialnym pogrzebem” było pożegnanie Jana XXIII. 3 czerwca 1963 r., gdy trwała już agonía, na placu św. Piotra kard. Luigi Traglia odprawiał w jego intencji Mszę. Papież zmarł w chwili, gdy wikariusz generalny diecezji rzymskiej wypowiedział słowa: *Ite, missa est*.

Ostatnie chwile Jana Pawła II relacjonowane były na bieżąco, a media informowały, że to kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego stwierdza śmierć namiestnika Piotra, redaguje jego akt zgonu, po czym niszczy zdjęty z jego palca pierścień. Do roku 1878 jeszcze trzykrotnie uderzał srebrnym młotecz-

Miejsce spoczynku papieży? Watykan! – odpowiadamy na jednym oddechu. Tak, większość następców Piotra spoczęła właśnie tam, gdzie grób Rybaka, ale **wielu wybrało inne miejsca.**

kiem w czoło papieża, wołając go jego chrzcielnym imieniem. Po zabalsamowaniu i przebraniu w czerwone szaty pontyfikalne ciało następcy Piotra zostaje wystawione, by można było oddać mu hołd. Do cyprysowej trumny wrzuca się tyle

monet z czasów pontyfikatu, ile lat trwał, a później szczątki papieża trafiają... No właśnie, gdzie?

## ZACZEŁO SIĘ NAD JEZIOREM

„Kiedy przychodzi starość, trzeba się przygotować. Dlatego spotkałem się z ceremoniarzem, by uprościć papieskie pogrzeby” – zapowiedział 87-letni Franciszek, wskazując miejsce swego pochówku: bazylikę Santa Maria Maggiore. Jeśli tam rzeczywiście spocznie, będzie pierwszym po ponad 120 latach papieżem pochowanym poza bazyliką św. Piotra.

Cofnijmy się o ponad 2 tysiące lat. Ta historia rozpoczęła się nad jeziorem. „Ty jesteś Piotr (skała), na tej skale zbuduję mój Kościół” – usłyszał rybak. Jego „pontyfikat” trwał prawdopodobnie 33 lata. Gdy latem 64 roku wybuchł trwający pięć i pół dnia pożar, który strawił większą część Wiecznego Miasta, Neron oskarżył o pod-

palenie Rzymu chrześcijan. Rozpoczęło się krwawe prześladowanie. Kresem ziemskiej wędrówki Kefasa było Wzgórze Watykańskie, w pobliżu Cyrku Nerona. To tu został ukrzyżowany głową w dół, bo nie uważał się za godnego, by umrzeć tak jak Mistrz. Tłumy zwiedzające bazylikę św. Piotra nie mają zazwyczaj pojęcia, że spacerując po miejscu, w którym strumieniami lała się krew wyznawców Chrystusa. I choć katedrą biskupa Rzymu jest „matka wszystkich kościołów miasta i świata”, czyli bazylika na Lateranie, miejscem pochówku następców świętego Piotra było przede wszystkim Wzgórze Watykańskie. Długą listę pochowanych tu papieży znajdziemy na marmurowej płycie na ścianie korytarza prowadzącego do zakrystii.

## TAJEMNICE GROT

W Watykanie pochowano aż 149 następców Piotra, ale większość nagrobków nie



◀ **Miejszem pochówku papieży było przede wszystkim Wzgórze Watykańskie.**

◀ **„Petrus eni”, czyli „Piotr tu jest”. Bazylikę zbudowano na grobie Rybaka.**

przetrwała do naszych czasów. W watykańskich kryptach leży zaledwie 23 spośród 265 zmarłych papieży. Najstarsze zachowane do dziś płyty nagrobne należą do: 27-letniego Grzegorza V, a właściwie Brunona z Karyntii, pierwszego niemieckiego papieża, który na tronie Piotra zasiadał w latach 996–999. Na papieża został rekomendowany przez swego kuzyna Ottona III, którego 21 maja 996 r. koronował w bazylice św. Piotra. Jako pierwszy papież wydał interdykt, w którym obłożył klątwą całą Francję za to, że król Robert II Pobożny bez uzyskania dyspensy ożenił się z kuzynką w czwartym pokoleniu. W kryptach leży również jedyny Anglik na tronie papieskim – Hadrian IV (1154–1159). Tak naprawdę krypty to dolny kościół, zajmujący przestrzeń między obecną podłogą świątyni a dawną, położoną trzy metry niżej, bazyliką, wzniesioną w IV wieku przez Konstantyna. Przy szerokim korytarzu wokół grobu św. Piotra wybudowano kaplice różnych narodów. To tu wierni schodzili po schodach, by modlić się przy grobie Jana Pawła II czy spoczywających tu przez 38 lat szczątkach Jana XXIII, zanim przeniesiono je do bazyliki św. Piotra. Ten podziemny świat dzieli się na dwie części: grotty „stare” i „nowe”, rozłożone wokół kaplicy św. Piotra, nad którą (w górnej części bazyliki!) wznoszą się ołtarz papieski i kopuła zaprojektowana przez Michała Anioła. W grotach spoczywają Benedykt XV, Pius XI, Pius XII, Paweł VI, Jan Paweł I i Benedykt XVI.

Pierwszym pochowanym tu następcą Piotra był Leon I, którego Kościół nazwał Wielkim. Attyla – to imię budziło grozę

na ulicach Wiecznego Miasta. Wódz wojowniczych Hunów zbliżał się do bram Rzymu, a po domach szepczano z trwogą o dowódcy zwanym Biczem Bożym, o jego nieprzebranych bogactwach, trzystu żonach i zamordowaniu brata, z którym dzielił władzę. Hunowie byli coraz bliżej. Gdy w roku 452 zbliżyli się do Rzymu, na ich spotkanie wyjechał Leon I. Wszedł do namiotu Attyli i zaczął rozmowy. Był znakomitym negocjatorem. To on przyczynił się do uznania prymatu stolicy Piotrowej zarówno przez cesarza zachodniego, jak i na Wschodzie (tu czczony jako *Swiatitiel Lew*). Zmarł 10 listopada 461 r. w opinii świętości.

### SCHODZIMY NIŻEJ!

Jeszcze głębiej, bo aż 10 metrów poniżej bazyliki św. Piotra, znajduje się nekropolia watykańska (by ją odwiedzić, należy uzyskać przepustkę watykańskiego urzędu zwane *Ufficio Scavi*; każdego dnia może tam zejść jedynie 250 osób). To stary cmentarz, na którym początkowo chowano pogan, a z czasem i wyznawców Chrystusa, odkryty

podczas rozpoczętych w 1939 roku i trwających dekadę prac archeologicznych, które zlecił Pius XII. Znalaziono wówczas małe ossuarium (grób z kośćmi), które uznano za grób pierwszego papieża, i odczytano inskrypcję: *Petrus eni*, czyli „Piotr tu jest”. Paweł VI stwierdził ostatecznie, iż z całym prawdopodobieństwem są to szczątki Rybaka. W tej najniższej nekropolii spoczęło 11 świętych papieży pierwszych wieków chrześcijaństwa: Linus, Anaklet, Ewaryst, Aleksander, Sykstus I, Telesfor, Hygin, Pius I, Soter, Eleuteriusz i Wiktor.

### MATKA

Doskonale pamiętam zdumioną minę jednego z oazowiczów, który słuchając opowieści o spotkaniu świętego Franciszka z Innocentym III, zapytał: „A dlaczego papież miał sen o tym, że wali się bazylika na Lateranie, a nie Watykan?”. To pytanie pokazuje, jak ściśle posługę następcy świętego Piotra związaliśmy z przestrzenią bazyliki Świętego Piotra. Tymczasem na samym Lateranie urzędowało aż 161 papieży i odbyło się pięć soborów po-

wszechnych. Dopiero w 1377 roku Grzegorz IX przeniósł swą siedzibę do Watykanu. Ostatnim następcą Piotra, którego pochowano poza Watykanem, był w 1903 roku Leon XIII. Spoczął właśnie na Lateranie, m.in. obok francuskiego matematyka i filozofa, benedyktyna Sylwestra II (999–1003), czy Marcina V (1417–1431), wybranego podczas konklawe na soborze w Konstancji, po zakończeniu trwającej od kilkudziesięciu lat wielkiej schizmy zachodniej (w wyborze wziął udział arcybiskup Gniezna Mikołaj Trąba, którego papież ustanowił pierwszym prymasem Polski).

Groby papieskie znajdziemy w kilkunastu świątyniach Rzymu. W VI wieku Pelagiusz II nakazał wzniesienie bazyliki nad miejscem pochówku św. Wawrzyńca. Sprowadzono do niej z Bizancjum relikwie św. Szczepana. To właśnie w bazylice św. Wawrzyńca za Murami spoczęli papież: Grek żydowski pochodzenia Zozym, Sykstus III, Hilary, Damazy II i Pius IX (1846–1878). Co ciekawe, tuż obok nich pochowany został znany włoski polityk



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZINO / FOTO GOSC



HENRYK PRZONDZINO / FOTO GOSĆ

▶▶ Alcide De Gasperi (1881–1954), ostatni minister spraw zagranicznych Królestwa Włoch i pierwszy minister tego resortu Republiki Włoskiej, a w latach 1945–1953 premier.

Jeśli Franciszek zostanie pochowany w Santa Maria Maggiore, spocznie obok szczątków pięciu innych następców Piotra. Ostatnim papieżem pochowanym w tym najstarszym maryjnym sanktuarium Europy był w 1669 roku Klemens IX – papież, którego dewiza brzmiała: „Wyrozumiały dla innych, ale nie dla siebie” i który otaczał opieką chorych i ubogich, przynosząc im nie tylko Dobrą Nowinę, ale i ciepłe posiłki. Nic dziwnego, że Rzymianie po śmierci tego wielkiego miłośnika sztuk plastycznych (dokończył dekorację słynnej watykańskiej kolumnady, a na moście Sant’Angelo postawił posąg potężnych aniołów) tłumnie nawiedzali jego grób.

### UNDERGROUND

Wieczne miasto pod Wiecznym Miastem – tak można określić rzymskie katakumby. Pełne symbolicznych znaków: wyżłobionych w kamieniu gołębi, kotwic, palm i ryb... Podziemne korytarze czterdziestu rzymskich katakumb ciągną się na długości 150 km. I to na kilku poziomach. Wśród męczenników, którzy przelewali krew za czasów Nerona, Domicjana, Decjusza, Waleriana i Dioklecjana i dzięki którym chrześcijaństwo „wyszło z podziemia”, znajdziemy groby następców św. Piotra.

Gdy w 1854 roku archeolog Giovanni Battista de Rossi odkrył w Katakumbach Świętego Kaliksta kryptę, nazwał ją „małym Watykanem” i określił jako „najważniejszy zabytek wszystkich chrześcijańskich nekropolii”. W zbudowanym pod koniec II wieku prywatnym *cubiculum* (miejscu pochówku) spoczęło dziewięciu papieży,

których pontyfikat przypadł na III wiek. Archeolog odkrył płyty nagrobne z zapisanymi po grecku imionami, a przy nich dopiski: *epi(scopos)* – biskup (Rzymu) czy *MTR (martire)* – męczennik).

W Katakumbach św. Kaliksta spoczęli święci następcy Piotra: Poncjian (230–235), który zmarł jako męczennik na Sardynii, dokąd wygnano go, skazując na morderczą pracę w kopalni, i Anteros (235–236), Grek z pochodzenia, który był papieżem zaledwie 43 dni, a wszystkie... spędził w więzieniu. Obok nich spoczęli święci: Fabian (236–250) – Rzymianin, który zginął ścięty w czasie prześladowań Decjusza, Stefan I (254–257), Dionizy (259–268), Feliks I (269–274), zasiadający na tronie Piotrowym przez zaledwie osiem miesięcy Lucjusz I (253–254), Eutychian (275–283) oraz „kapłan dobry i pokojowy” (tak pisał o nim św. Cyprian) Sykstus II (257–258).

▲ **Bazylika laterańska.**  
Urzędowało tu  
aż 161 papieży.

Ten ostatni zginął z rąk żołnierzy Waleriana podczas sprawowania w tym miejscu liturgii.

Niezwykle poruszający jest wryty na jego grobie poemat, w którym papież Damazy (305–384) wyznawał: „Wiedz, że tu spoczywa zwarta rzesza Błogosławionych. Czcigodne groby przechowują ciała Świętych, a dwór niebieski porwał dla siebie wybrane dusze. Tu towarzysze Sykstusa, którzy wznoszą trofea zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Tu grupa starców strzeże ołtarzy Chrystusa (...). Tu również ja, Damazy, wyznaję, chciałem być pochowany, lecz obawiałem się zakłócić spokój świętych prochów Błogosławionych”.

Autor tych słów spoczął w ufundowanej przez siebie bazylice mniejszej San Lorenzo in Damaso w Rzymie, zakupio-

nej prawdopodobnie na ziemi odziedziczonej po ojcu.

Nie wszystkich pierwszych biskupów Rzymu chowano w katakumbach. Kalikst I czy Juliusz I zostali pogrzebani przy Via Aurelia na Zatybrzu, a kilku papieży spoczęło na cmentarzu Pryscylli przy Via Salaria.

### POROZRUCANI

Niektórzy papieże spoczęli poza miastem dziewięćset kościołów, tysiąca pięćset dzwonów i dwóch tysięcy fontann. Hadrian II (867–872) spoczywa w położonej 400 kilometrów na północ Nonantoli, a Wiktor II (właśc. Gebhard von Dollnstein-Hirschberg, zasiadający na tronie Piotrowym w latach 1055–1057, który zwołał synod we Florencji) – w Rawnie. Pragnął wprawdzie spocząć w Eichstätt, ale gdy tam wieziono jego ciało, mieszkańcy stolicy mozaiką przemocą odebrali jego szczątki i pochowali je w kościele Santa Maria Rotonda – mauzoleum króla Ostrogotów Teodoryka Wielkiego. Stefan IX (1057–1058) spoczął we Florencji, a Grzegorz XII (1406–1415) w Recanati.

Dziwięciu natepców Piotra pochowano poza Italią. Sześciu papieży czasów niewoli awiniońskiej (1309–1376) spoczęło albo w samym Awinionie, albo w innych miastach Francji. Pochodzący z Saksonii Klemens II (1046–1047) został pochowany w katedrze w Bambergu, której wcześniej był biskupem.

Bywało i tak, że ciała papieży wracały do Wiecznego Miasta po kilkuset latach. Tak było ze szczątkami św. Klemensa, zwanego Apostołem Pokoju. Ten ojciec Kościoła, najstarszy znany z imienia pisarz starożytności, był czwartym biskupem Rzymu i miał ponieść śmierć męczeńską aż na Krymie. W 868 roku święci Cyryl i Metody przenieśli jego relikwie nad Tybr i pochowali w bazylice pod jego wezwaniem (San Clemente). ■

# Wyśniona

To bazylika jak ze snu. Dosłownie. Śnieg w upale, Boże Narodzenie przez cały rok, ukochana ikona Rzymian... Witajcie **w najstarszej świątyni Europy, w której króluje Maryja!**

**Marcin JAKIMOWICZ**

*marcin.jakimowicz@gosc.pl*

**Z**nieba lał się żar, więc młodzi oazowicze z trzeciego stopnia uciekli przed skwarem do krypty u Pijarów i, nie ruszając się z Krakowa, zaczęli wędrówkę... po Wiecznym Mieście. Rozsiedli się na krzesłach i w absolutnie ciszy przenieśli się o 1590 kilometrów na południe. Zwiedzali wirtualnie bazylikę Santa Maria Maggiore – pierwszą europejską świątynię poświęconą Maryi i jeden z czterech patriarchalnych kościołów Biskupa Rzymu. Pier-

wotnie ks. Franciszek Blachnicki chciał organizować trzeci stopień właśnie w Rzymie, bo bardzo zależało mu na tym, by młodzi odkryli początki Kościoła, dotknęli grobów pierwszych męczenników, chodzili ulicami, na których zaczęło bić serce zachodniego chrześcijaństwa. Tego dnia byłem na Pijarskiej. Słuchaliśmy opowieści o tym, jak 5 sierpnia 352 na sparzone upałem wzgórzu Eskwilinu spadł śnieg, co odczytano jako potwierdzenie objawień Maryi.

### ŚNIEG W ŚRODKU LATA

Miała Ona wówczas jednocześnie ukazać się zamożnemu rzymskiemu patrycjuszowi Ja-



▲ **Ikona Salus Populi Romani.**

▼ **Najwyższa w mieście 75-metrowa dzwonnica jest punktem orientacyjnym Rzymu.**

nowi (zapowiedziała mu narodziny długo wyczekiwanego potomka) i papieżowi Liberiuszowi. Prosiła o wybudowanie świątyni w miejscu, które pokryje biały puch. Ojciec Święty odrysował kontury przyszłej świątyni...

Ponieważ w ostatnich latach śnieg na święta Bożego Narodzenia jest niemałym cudem, łatwiej nam wyobrazić sobie to, co działo się w Rzymie. Nawet gdy biały puch spadnie tu



ZDJEŃCJA HENRYK PRZONDZINO / FOTO GOSC

▶▶ zimą, u mieszkańców Wiecznego Miasta wywołuje prawdziwą panikę. Odgarniają w popłochu śnieg parasolkami, drapiąc, czym się da, zmarznięte szyby samochodów. A co dopiero, gdy śnieg przydarzy się w sierpniu!

### FORZA NAPOLI

Maszerując w górę Via Merulana w stronę Santa Maria Maggiore, wspinam się na jedno z siedmiu wzniesień, na których po wschodniej stronie Tybru zbudowano Rzym. Mijam kawiarnię neapolitańską. W ścisłym centrum miasta zamieszkałym przez zagorzałych kibiców Romy espresso popija sobie ekipa w... koszulkach Napoli – aktualnego mistrza kraju. Jeden z T-shirtów z zamasztyłym autografem Piotra Zielińskiego wisi na ekspozowanym miejscu kawiarni. A ekipa w szalikach Romy wracająca właśnie ze zwycięskiego meczu z Udinese nie demoluje tego miejsca. Zdumiewające. Nie wyobrażam sobie u nas po-

dobnych klimatów. W centrum Katowic kawiarnia „Niebieska”? Albo „Trójkolorowa” na słynnej chorzowskiej „Wolce”? Nie obyłyby się bez strat w ludziach. A tu, w Italii, gdzie futbol jest drugą religią, a ludzie obrażają się, gdy na pytanie: „Za kim idziesz?” nie jesteś w stanie udzielić żadnej odpowiedzi, okazuje się to możliwe...

### POKRĘCONE KOLUMNY

To właśnie w Neapolu urodził się ten, który swe życie związał z Rzymem. Hasło arcydzieła rzymskiej architektury sakralnej? Odzew Giovanni Lorenzo Bernini. Urodzony w 1598 pod Wezuwiuszem genialny rzeźbiarz, malarz i architekt zmarł w 1680 roku i na własne życzenie został pochowany w skromnym grobie w bazylice Santa Maria Maggiore. W Rzymie pozostawił po sobie fontanny (Czterech Rzek i Trytona), imponujące papieskie nagrobki i przede wszystkim wsparty na czterech potężnych brązowych kolumnach

baldachim bazyliki św. Piotra (nawiązał w nim do kręconych „słupów” oplecionych wicią roślinną, które znajdowały się w świątyni Salomona, chcąc pokazać łączność Watykanu z najświętszym miejscem Izraela). Przebudował plac św. Piotra, obejmując go ramionami monumentalnej kolumnady.

### NAJPIĘKNIEJSZA

Widoczna z daleka najwyższa w mieście, 75-metrowa dzwonnica stała się od 1370 roku punktem orientacyjnym Rzymu. Ekipa robotników właśnie uwija się przy stawianej pod bazyliką choince.

Odkąd Franciszek został papieżem, odwiedził tę świątynię ponad sto razy. Po raz pierwszy tuż po wyborze (14 marca 2013 roku) i odtąd przed każdą pielgrzymką i tuż po jej zakończeniu. Za każdym razem modlił się przed ikoną Salus Populi Romani (Opiekunką ludu rzymskiego). Ten najpopularniejszy wizerunek Maryi pochodzi z XII wieku

i czczony jest na całym świecie. Rzymianie wielokrotnie uroczyście nosili go w procesjach podczas klęsk żywiołowych czy dziejowych zawirowań. Jan Paweł II poprosił, by pod ikoną dzień i noc paliła się oliwna lampa. Maryja Śnieżna jest patronką kobiet oczekujących poczęcia, ludzi chorujących na oczy, sportowców i turystów. Przed miesiącem, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, papież Franciszek ofiarował ikonie złotą różę. Nie był pierwszy, gdyż taki kwiat ze złota przekazał patronce Rzymu w 1551 r. papież Juliusz III. Nic dziwnego, że Franciszek, który tyle razy modlił się w tej bazylice, postanowił, że tu, nieopodal ukochanej ikony, spoczyna jego szczątka.

Bardzo długa jest poświęcona źródłami lista architektów bazyliki: Rainiero (1127–1130), Matteo (1153), Paolo Scolari (1176–1187), aż po... kard. Stanisława Ryłkę, który urząd ten sprawuje od 2016 roku.



▶ Bajecznie kolorowa mozaika, którą wykonał Jacopo Torriti.  
▼ Tabernakulum w kaplicy sykstyńskiej bazyliki.



Jest jedyną z czterech bazylik patriarchalnych Rzymu, która zachowała oryginalną późno- starożytną strukturę. Obecną bazylikę św. Piotra wzniesiono w XVI wieku, bazylikę św. Pawła za Murami odbudowano od podstaw po pożarze w 1823 roku, a Lateran przerabiano tyle razy, że trudno dziś odnaleźć w nim oryginalnego ducha.

Turyści zerkają na Święte Drzwi, otwierane wyłącznie z okazji jubileuszów i szczególnych uroczystości, a po wejściu do świątyni podziwiają łuk triumfalny pochodzący z czasów Sykstusa i bajecznie kolorową mozaikę, którą na zlecenie papieża Mikołaja IV (1288–1292) wykonał franciszkanin Jacopo Torriti. Majstersztyk, feeria barw, artystyczna realizacja słów, że to Pan Bóg tkwi w szczegółach. Na tronach siedzą Maryja z Jezusem. Poniżej cztery okna – najwcześniejsze przykłady gotyku w Rzymie.

W kościele czczone są od wieków relikwie świętego Hieronima.

### KRÓLOWA ŚNIEGU

W Polsce również może odwiedzić Matkę Boską Śnieżną. By to uczynić, trzeba wspiąć się na wysokość 845 metrów do przepięknego sanktuarium na Górze Iglicznej. Usłyszemy pełne zachwyty: „Piękne!”, „Výborné!”, „Schöne!”. Za oknami zapierający dech w piersiach widok na masyw Śnieżnika. Rzymu nie widać, ale i tak jesteśmy zanurzeni w sercu stolicy Imperium Romanum – czasów papieża Liberiusza. W 1782 roku podczas poświęcenia kościoła na Iglicznej otrzymał wezwanie nawiązujące do Santa Maria Maggiore.

Wracamy do Rzymu. – Bez wątpienia największym skarbem tej świątyni jest ikona Salus Populi Romani – podsumowuje kard. Stanisław Ryłko. – Nie tylko my na nią patrzymy, ale i Ona patrzy na nas. A my przychodzimy do bazyliki po to, by nasze spojrzenia się spotkały. ■

– Kiedy papież Franciszek powołał mnie na archiprezbitera tej bazyliki, pomyślałem, że jest to piękne ukoronowanie mojej pracy w służbie Piotra naszych czasów – opowiada urodzony w Andrychowie hierarcha. – To najstarsza świątynia maryjna nie tylko w Rzymie, ale i w całym chrześcijaństwie Zachodu. Papież Franciszek powiedział mi: „Ta bazylika musi pozostać wierna swojemu pierwotnemu powołaniu. Ma być wciąż pięknym sanktuarium maryjnym, matką wszystkich sanktuariów w Kościele katolickim”. Pochodzi z połowy IV wieku. Na tym miejscu Maryja odbiera cześć od szesnastu wieków! Wchodzę tu zawsze z drżeniem serca. Ile pokoleń tu Ją czciło! Dla ilu była przewodniczką do Chrystusa! Wedle tradycji sama upomniała się o to miejsce. Dla mnie ta bazylika jest prawdziwą kopalnią, w której coraz to odkrywam bogactwo chrześcijaństwa.

Do dziś zachwycają mozaiki z V wieku, z czasów Soboru w Efezie, który ogłosił dogmat o Maryi jako Matce Boga (Theotokos). Było to orzeczenie rozstrzygające spór dotyczący podwójnej (boskiej i ludzkiej) natury Chrystusa.

### LULAJŻE, JEZUNIU

Byłem tu przed miesiącem, gdy miasto ogarnęła przedświąteczna zakupokalipsa. Tłumy szturmowały sklepy skupione wokół bazyliki. Część ludzi przerywała zakupy, by zajrzeć do gigantycznego kościoła, zejść po schodkach w dół, do krypty pod ołtarzem, i paść na kolana przed niezwykłą relikwią: żłóbkiem, w którym swe pierwsze chwile na ziemi miał spędzić Syn Boga. To zejście w dół jest zresztą niezwykle symboliczne, ukazujące, co wydarzyło się w chwili Wcielenia.

Cunabulum Domini (Kołyse) wykonano z drewna klonu palestyńskiego. Jak zwykle, jeśli chodzi o znaleziska z Ziemi Świętej, w grę wchodzi jedno imię – Helena. To cesarzowa miała odnaleźć żłóbek przechowywany przez mieszkańców Betlejem. Ponieważ na terenach dzisiejszej Palestyny zaczęło się robić coraz bardziej niespokojnie, patriarcha Sofroniusz przekazał relikwię papieżowi Teodorowi, do Rzymu. Ostatecznie spoczęła w kryształowej urnie w krypcie pod ołtarzem głównym bazyliki Matki Bożej Większej.

– To dlatego świątynię tę nazywano przez wieki „Betlejem

rzymskim”. To tu zrodziła się tradycja odprawianej o północy pasterki – wyjaśnia kard. Stanisław Ryłko. – Śmiało można powiedzieć, że tu Boże Narodzenie trwa przez cały rok. Proszę sobie wyobrazić, że od siódmego wieku w Betlejem nie było relikwii Żłóbka i dopiero z inicjatywy papieża Franciszka część kołyski Jezusa wróciła do tego miasta. Ojciec Święty Franciszek polecił, by podarować kustoszowi Ziemi Świętej relikwiarz z cząstką relikwii. Przyjechała po niego delegacja z Ziemi Świętej, by po 1300 latach przewieźć ją z powrotem w rodzinne strony.

Do naszych czasów przetrwało pięć deseczek, które pozostały z najsłynniejszego żłóbka świata (cztery siedemdziesięciocentymetrowe i jedna dłuższa o 10 centymetrów). Według naukowców mają rzezywiście dwa tysiące lat.

### GŁOWA DO GÓRY!

Dzisiejszy imponujący budynek sięga korzeniami V wieku. Wzniósł go Sykstus III (432–440) na miejscu wcześniejszej świątyni papieża Liberiusza, upamiętniając jednocześnie ogłoszenie w tym samym roku dogmatu o Bożej Rodzicielce.



ARCHIWUM O. TOMASZA GRABOWSKIEGO

**JAROSŁAW DUDAŁA:** Co to znaczy, że Bóg jest poza czasem? Czy czas to akwarium, przez którego ściany Bóg przygląda się naszym zmaganiom, historii świata?

**O. TOMASZ GRABOWSKI OP:** Wierzmy, że Bóg jest Stworzycielem, który sprawił, że świat zaczął istnieć. Świat, a więc nie tylko materia, ale również przestrzeń i czas, powstał dzięki decyzji Stwórcy. Czas i przestrzeń są miarami tego, co materialne. Można powiedzieć, że są „akwarium”. Bóg istniał – jakkolwiek bardzo paradoksalnie to brzmi – przed czasem. W Jego świecie czas nie istnieje. Bardzo trudno jest to sobie wyobrazić. W zasadzie chyba nie jest możliwe, byśmy sobie wyobrazili bezczas. Myśląc o tym Bożym sposobie istnienia, mówimy, że jest wieczny, ale często rozumiemy wieczność jako nieskończenie długi czas. To błąd. Bóg nie istnieje nieskończenie długo, Bóg zawsze jest. Zawsze, ponieważ czas nie jest miarą Jego istnienia. Zawsze JEST, a skoro Jego istnienia nie odmierzają chwili-

# Bóg, czas, wieczność i... błąd

– Mówimy, że Bóg jest wieczny, ale często rozumiemy wieczność jako nieskończenie długi czas. To błąd – mówi dominikanin  
**o. Tomasz Grabowski.**

le, możemy się domyślać, że zawsze jest pełnią swojego życia.

**Co to znaczy?**

W odwołaniu do naszych – siłą rzeczy ułomnych – po-

równań znaczy to mniej więcej tyle, że wieczność to przeżywanie w każdym momencie całego swojego życia wszystkiego, do czego jesteśmy zdolni, co nadaje sens i znaczenie poszczególnym

chwilom. Wracając do akwarium, możemy powiedzieć tyle: Bóg istnieje w innym porządku niż my sami i to, co nas otacza. Zawsze żyje pełnią swojego istnienia, a my przeżywamy życie rozciągnięte na poszczególne chwile. Musimy jednak uważać, żeby nie obsadzić Boga w roli obserwatora, który jedynie przygląda się naszym zmaganiom. Świat istnieje dzięki decyzji Stwórcy. Sam w sobie nie ma żadnej podstawy istnienia, skoro został stworzony z niczego. Dokładniej mówiąc, skoro nie było nic przedtem, a dopiero dzięki mocy Boga stało się to wszystko, co nas otacza, i my sami, istniejemy dzięki woli Boga.

**Jesteśmy, bo Bóg (o) nas pomyślał?**

Trochę przypomina to myśl, sen lub taniec. One również istnieją tak długo, jak długo ktoś coś myśli, śni lub jak długo tańczy. Lecz w momencie, gdy przestanie, dana myśl, sen czy taniec znika. Gdyby Bóg w tej chwili-

li nie chciał świata, ten zniknąłby. Kościół naucza, że Bóg nieustannie stwarza, to znaczy (między innymi), że w każdej chwili podtrzymuje w istnieniu to, co stworzył. Gdyby nie podtrzymywał istnienia, wszystko wróciłoby do stanu poprzedniego – byłoby niczym. Zatem Bóg nie jest biernym obserwatorem, ale w każdej chwili każdej części wszechświata – tego, który jesteśmy w stanie zaobserwować, i tego, który leży poza zasięgiem naszych teleskopów – daje istnienie. Zdumiewa mnie to za każdym razem, gdy nad tym myślę. Bóg, mimo że sam przebywa w innym porządku czasu – a może właśnie dlatego, że czas nie odmierza chwil Jego istnienia – jest w stanie podtrzymywać w istnieniu każdy element stworzenia. Cały świat jest w Jego dłoniach. Ale nie jak kula, którą trzyma jakby z zewnątrz. Przeciwnie, „od

**O. TOMASZ GRABOWSKI**

**– DOMINIKANIN, DOKTOR NAUK TEOLOGICZNYCH, PREZES WYDAWNICTWA POLSKIEJ PROWINCJI DOMINIKANÓW „W DRODZE”. W LATACH 2005–2016 KIEROWAŁ DOMINIKAŃSKIM OŚRODKIEM LITURGICZNYM.**

wewnątrz” podtrzymuje w istnieniu każdą część świata.

**Katechizm mówi, że piekło jest wieczne (1035). Ale przecież nie jest wieczne w taki sposób, w jaki wieczny jest Bóg.**

Nikt nie jest wieczny na sposób Boga, z wyjątkiem Jego samego. Wszystko inne jest zależne od Niego – istnieje w taki sposób, jak Bóg to umożliwia. Nasza dusza jest wieczna, choć

przecież nie była „od zawsze”, podobnie aniołowie, niebo i piekło.

**Wieczna czy nieśmiertelna, nieskończona jak geometryczna półprosta, która ma początek, ale nie ma końca?**

Coś w tym rodzaju. Niewielu lubi matematykę. Mnie osobście obiekty matematyczne, choć rozumiem je jedynie w zarysie, pomagają w wyobrażeniu sobie Bożego świata. Pojęcie nieskończoności jest dobrym przykładem. Pewnie pamiętamy, że punktów w odcinku jest nieskończenie wiele, ale również punktów na nieskończonej półprostej jest nieskończenie wiele. Wiemy, że liczb rzeczywistych jest nieskończenie wiele, ale jest to nieskończoność „gęstsza” niż ta, zliczająca liczby naturalne, których również jest nieskończenie wiele. Podobnie jest z naszą i Bożą nieskończo-

nością. Każda jest prawdziwa, ale jedna jest bardziej pojemna niż druga. Można powiedzieć, że intensywność boskiej nieskończoności jest większa niż nasza. Choć z naszej perspektywy niczego nie brakuje nieskończoności, do której jesteśmy przeznaczeni. W każdym razie wszystko, co widzialne i niewidzialne, zostało stworzone i jest w ręku Boga, dlatego istnieje. Wśród tych rzeczy niektóre rozpadają się, istnieją zaledwie chwilę, wręcz ułamek sekundy, a inne trwają na zawsze w tym znaczeniu, że Bóg chce, aby trwały również poza czasem, i dzieli się z nimi jakąś częścią swojej nieskończoności. Łatwo jest to sobie wyobrazić w odniesieniu do bytów duchowych. Skoro nie mają materii, nie podlegają zmianom.

**Trudno to sobie wyobrazić...**



REKLAMA

## MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOŁĘD I PASTORAŁEK

# 30.

im. ks. Kazimierza Szwarlika w Będzinie

koncert inauguracyjny  
9 stycznia godz. 16:00 oraz 19:30  
Państwowy Zespół Ludowy  
Pieśni i Tańca „Mazowsze”  
im. Tadeusza Sygietyńskiego

przesłuchania finałowe  
11-13 stycznia

koncert galowy  
14 stycznia godz. 16:00

**Będzin Arena  
(ul. Sportowa 20)  
transmisja na  
[www.mfkip.pl](http://www.mfkip.pl)**

PATRONAT HONOROWY  
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
ANDRZEJA DUDY

ORGANIZATORZY:

DARCYŃCY FESTIWALU:

PARTNER WYDARZENIA:

SPONSORZY:

PATRONI MEDIALNI:

PARTNERZY REDAKCYJNI:



Użycie wyobraźni wymaga najpierw, byśmy wymazali z niej wyobrażenie o duszy, które przypomina duszka Kacperka, i przestali wyobrażać sobie anioły jako „połączenie grubej baby z gęsią” (to niezbyt eleganckie sformułowanie pochodzi od o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP). Duch nie ma ciała, zatem nie ma skrzydeł ani rozmiaru, ani kształtu i nie podlega zmianom.

### A piekło i niebo?

Piekło czy niebo to stan, w jakim może istnieć duch ludzki, nasza dusza. Proszę wybaczyć uproszczenie w tym zdaniu. Należałoby jeszcze zająć się kwestią zmartwychwstałego ciała, bo przecież nie tylko dusza będzie w niebie czy piekle, ale cały człowiek. Obawiam się jednak, że wchodząc w ten temat, zgubimy się w narastających komplikacjach. Niewiele bowiem wiemy o ciele po zmartwychwstaniu. W jakiś tajemniczy sposób nie będzie podlegać zmianom, materia nie będzie odciskać na nim piętna, nie będzie dominować go biologia, dlatego będzie mogło być jakoś podobne do duszy, ale nie przestanie być materialne. W każdym razie byty duchowe – ludzie, aniołowie, demony – mają początek, ale dzięki temu, że Bóg stworzył je właśnie jako duchowe, mogą trwać bez końca. W modlitwie „Chwała Ojcu” mówimy: „Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”. W tym zdaniu zawierają się wszystkie wymiary czasu, o których rozmawiamy. „Na początku”, czyli zanim świat zaistniał, w Bożym wymiarze. „Teraz i zawsze”, a więc w naszym czasie i świecie, aż nadejdzie dzień Pański. „Na wieki wieków”, czyli w tej wieczności, w której będziemy mieli udział po zmartwychwstaniu.

**Trudno jest zdefiniować czas. To jedna z tych rzeczy, które wiem, jak mnie o nie nie pytają. Ale**

**kiedy pytają, nie wiem, co odpowiedzieć. Czy możemy jednak pokusić się o definicję? A przynajmniej powiedzieć, czym jest czas dla nas? Darem? Narzędziem próby? Więzieniem?**

Trudno i nietrudno. Arystoteles stworzył bardzo prostą definicję: czas jest miarą zmian. Gdy nie obserwujemy zmian, wówczas nie możemy wskazać wpływu czasu. Musimy mieć pod ręką jakiś rodzaj zegara, którego tykające wskazówki uświadamiają nam upływ czasu. Takim zegarem może być chociażby oddech lub bicie serca. Gdy ich brak, nie ma czasu. Dlatego, jak to mówią fizycy, cząstki pozbawione materii (fotony światła) upływu czasu nie odczuwają. Zgaduję jednak, że pyta pan o coś więcej niż o definicję fizyczną. Czas sam w sobie nie ma znaczenia. Znaczenie ma to, czym czas wypełnimy. Na-

kuglarz, czasem milczący pątnik, a czasem pełen zachwytu i zdumienia malarz krajobrazów. Tak! Idziemy po drodze do śmierci (lub paruzji, co – mam nadzieję – stanie się jak najszybciej). Przyjdzie z pewnością. I wtedy rozstaniemy się z czasem, naszym cieniem w drodze. Ale zanim się to stanie, przeżyjemy wiele znaczących chwil, niektóre będą przyjemne, inne smutne. W każdej z nich będziemy kształtować dany nam czas, napełniać go znaczeniem. Im więcej włożymy weń treści wartych nieśmiertelności, tym będzie pełniejszy.

**Zdaje się, że także niektórzy ateści nie potrafią pogodzić się z przemijaniem, które nieuchronnie wiąże się z czasem. Nie potrafią pogodzić się z tym, że ich miłość, relacje wpadają w czarną dziurę, w której zni-**

■

Bóg nie istnieje nieskończenie długo,  
Bóg zawsze jest. Zawsze, ponieważ czas nie  
jest miarą Jego istnienia. A skoro  
Jego istnienia nie odmierzają chwile,  
możemy się domyślać, że zawsze jest pełnią  
swojego życia.

■

znaczamy go, choć najczęściej mówimy, że to on nas naznacza. Odciskamy w nim swoje piętno, a on w nas swoje.

### Walka?

Może, a może raczej wspólna droga dwojga przyjaciół. Wszystko zależy od przyjętej optyki. Jeśli traktuję czas jako złodzieja, który po kawałku zabiera mi życie, wówczas jest moim wrogiem, a jego upływ napawa smutkiem. Wówczas również śmierć jest jedynie posępnym końcem nierównej walki z chytrym czasem. Możemy jednak odważyć się myśleć zupełnie inaczej o czasie. Oto nie złodziej, a towarzysz w drodze, czasem nauczyciel, czasem

**kają na zawsze. Tak rozumiałem np. wypowiedzi szefa ateistycznej partii komunistycznej Michaiła Gorbaczowa po śmierci jego żony Raisy. Z drugiej strony śmierć oznacza dla nich także kres cierpienia. To rodzaj ograniczonej nadziei. Chyba o to chodzi w spopularyzowanym ostatnio przez Sanah wierszu Wisławy Szymborskiej: „Cemu ty się, zła godzino/ Z niepotrzebnym mieszasz lękiem/ Jesteś – a więc musisz minąć/ Miniesz – a więc to jest piękne”. Chrześcijanin ma natomiast nadzieję, że na dnie czasu czeka Bóg, a z Nim szczęśliwa wieczność. Święta Teresa Wielka łączy nieprzemijalność Boga z pełnym szczęściem (skoro On sam wy-**

**starczy): „Niech nic cię nie smuci,/ niech nic cię nie przeraża./ Wszystko mija,/ Lecz Bóg jest niezmienny. (...) Bóg sam wystarczy”.**

Domyślam się, że przede wszystkim osoby niewierzące w przyszłe życie nie mogą pogodzić się ze śmiercią. Osobiście sędzę, że miłość jest jednym z najmocniejszych dowodów na nieśmiertelność. Gabriel Marcel napisał, że powiedzieć komuś: „Kocham cię” to powiedzieć mu: „Żyj wiecznie”. Gdy patrzemy w oczy osoby kochanej, chcemy, by zawsze była, zawsze żyła. Wiara przekonuje nas, że właśnie tak jest. Ten, kto jest kochany, żyje wiecznie, ponieważ pokochał go wieczny Bóg. „W gruncie rzeczy nikt nie umiera, ponieważ nikt nie zdoła opuścić Boga” – pisał Antonin Sertillanges OP. Zatem nie czarna dziura Gorbaczowa, tylko Światłość prawdziwa Jana Ewangelisty. Natomiast z pewnością śmierć jest wybawieniem. Przecież nieśmiertelność w świecie naznaczonym złem byłaby czymś upiornym. Życie w niekończącym się rozkładzie, pośród zła i goryczy, to jeden z koszmarów, którym straszy się dzieci w „Piratach z Karaibów” i dorosłych w „Portrecie Doriana Graya”. Śmierć kładzie kres ciężarowi życia i pozwala zacząć jego drugi rozdział. Jeżeli uda się nam nie traktować czasu jak złodzieja, również śmierć nie ukradnie nam życia. Przeciwnie, będzie posłańcem ze świata wiecznie trwałego. Najpierw, gdy przeżywamy stratę bliskich, przypomina nam o tym, że jesteśmy stworzeni do wieczności. Później w naszej śmierci przychodzi nas wezwać do tego świata. Przeprowadza nas za zasłonę tymczasowości, jak to mówimy w Kościele – „doczesności”. Za zasłoną odnajdziemy to wszystko, co miało znaczenie, w szczególności to, co za życia udało się nam wypełnić Boskim sensem i miłością. ■

*jaroslaw.dudala@gosc.pl*



## Sejm ogłosił 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

To dobra okazja, aby przypomnieć postać niezwykłego kapłana, sekretarza dwóch prymasów, więźnia komunistycznego, metropolity poznańskiego. 1 stycznia minęła 120. rocznica jego urodzin.

**Andrzej GRAJEWSKI**  
andrzej.grajewski@gosc.pl

**N**a zbiorowych zdjęciach czasem trudno go odnaleźć. Był niewielkiego wzrostu i stał w tyle, gdy inni zajmowali pierwsze miejsce w szeregu. Na zdjęciach portretowych, których zachowało się sporo, uderzają niezwykle skupienie bijące z jego twarzy oraz stan głębokiej kontemplacji, jakby jednocześnie przebywał w innej rzeczywistości. We wspomnieniach akcentowano, że był milczkiem, skrywającym swe emocje, a jednocześnie kimś bardzo wrażliwym, świętym organizatorem i dobrym kaznodzieją. Podkreślał wagę duchowego dziedzictwa św. Jana Bosko, które ukształtowało go jako salezjanina.

### SEKRETARZ DWÓCH PRYMASÓW

Urodził się 1 stycznia 1904 r. we wsi Sebastianowo niedaleko Śremu w Wielkopolsce,

# Ostaniał nie tylko prymasa



▲ *Kard. Stefan Wyszyński i abp Antoni Baraniak opuszczają Rzym po beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbe, październik 1971.*



ARCHIWUM JASNEJ GÓRY, REPRODUKCJA HENRYK PRZONOZIOŃO / FOTO GOŚC

►► w rodzinie wielodzietnej. Rodzice wysłali go do gimnazjum salezjańskiego w Oświęcimiu, co zadecydowało o jego dalszych losach. W 1920 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego. Formację salezjańską zawsze uważał za najważniejszy fundament duchowy. Odbył studia teologiczne i prawnicze na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Już wtedy wyróżniał się błyskotliwą inteligencją, pracowitością, znajomością języków. 3 sierpnia 1930 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. Adama Sapiehy w Krakowie i powrócił do Rzymu, aby kontynuować studia z prawa kanonicznego. Tam zwrócił na niego uwagę prymas Polski kard. August Hlond, także salezjanin. We wrześniu 1933 r. powołał go na swego sekretarza i tę funkcję ks. Baraniak pełnił u jego boku do końca życia kardynała.

Kard. Hlond miał do niego pełne zaufanie i wykorzystywał go w kontaktach z nuncjaturą apostolską i władzami państwowymi. Baraniak towarzyszył mu także w wojennej tułaczce. W Rzymie przygotowywał dla niego materiały, które prymas wykorzystywał w swych wystąpieniach

w Radiu Watykańskim. Gdy w czerwcu 1940 r. kard. Hlond opuścił Rzym i udał się do Lourdes, jego sekretarz pojechał wraz z nim. Wrócili do kraju po wojnie i wtedy rola ks. Baraniaka u boku prymasa była jeszcze ważniejsza, gdyż sprawy wymagały dyskrecji i działań poufnych, zarówno w kraju, jak i w Watykanie. Gdy zaś kard. Hlond umierał, ks. Baraniakowi powierzył ostatnią misję – przekazania do Watykanu

**Bp Baraniak  
swą postawą  
w więzieniu  
chronił nie tylko  
prymasa Polski,  
ale cały Kościół  
w Polsce.**

informacji o tym, że chciałby, aby bp Stefan Wyszyński został jego następcą. Nowy prymas zdecydował się zostawić ks. Baraniaka u swego boku jako sekretarza i kapelana. Jak wspominał, był to „błogosławiony spadek po poprzedniku”. Otworzył mu także drogę do biskupstwa, gdyż wysunął jego kandydaturę na urząd bi-

skupa pomocniczego archidiecezji gnieźnieńskiej, który wraz z sakrą ks. Baraniak otrzymał w lipcu 1951 r.

**CENA NIEZŁOMNOŚCI**

Biskup Baraniak został aresztowany 26 września 1953 r., kilkanaście godzin po tym, kiedy funkcjonariusze UB przyszli po prymasa do jego rezydencji na ul. Miodowej w Warszawie. O ile jednak kard. Wyszyńskiego zawieziono do opuszczonego klasztoru w Rywałdzie, o tyle bp Baraniak trafił do aresztu śledczego bezpieki przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Znalazł się w pustej betonowej celi, w której były pryczka, taboret, dzban wody z miednicą i kibel. Śledztwo przeciwko niemu prowadził doświadczony oficer Departamentu VII Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego kpt. Władysław Zdanowicz. Biskupowi zarzucano między innymi, że pośredniczył w kontaktach prymasa Hlonda z przywódcami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz przekazywał do Watykanu informacje o stosunkach między państwem a Kościołem.

Plan śledztwa zakładał, że zeznania bp. Baraniaka będą wykorzystane w procesie przeciwko kard. Wyszyńskiemu.

▲ **Oddanie Narodu Polskiego w niewolę Maryi na Jasnej Górze 3 maja 1966 r. Abp Baraniak w obecności przeora paulinów o. Teofila Krauze wkłada breve papieża Pawła VI do tuby, która zostanie umieszczona przy jasnogórskim obrazie.**

Ten plan się jednak nie powiódł. Pomimo 145 przesłuchań przeprowadzonych w ciągu dwóch lat, ciągnących się przez wiele godzin, śledczym nie udało się wydobyć od uwięzionego biskupa zeznań kompromitujących prymasa Polski. W tym czasie biskup nie miał żadnych kontaktów ze światem zewnętrznym. Zachował się suchy, ale jakże dramatyczny w swej wymowie list napisany przez niego 4 lipca 1955 r. do naczelnika Wydziału Śledczego, w którym prosi o możliwość widzenia z rodziną oraz prowadzenia korespondencji z nią. Jak pisze, przebywa w więzieniu już 21 miesięcy i chciałby „wiedzieć coś o życiu i powodzeniu mojej rodziny”.

Nigdy nie opowiadał o pobycie w więzieniu. Jedyne raz w Rzymie zwierzył się małej grupie polskich księży, że zastosowano wobec niego karę

umieszczenia w tzw. ciemnicy. Zamknięto go na kilka dni w wilgotnej, pozbawionej okien piwnicy. Jednak ze świadectwa dwóch lekarek, które go później leczyły, wiemy, że miał na plecach kilka głębokich blizn, pozostałość po torturach, jakie wobec niego stosowano w trakcie przesłuchań. W sierpniu 1954 r. jego stan zdrowia był tak zły, że trafił do więziennego szpitala, gdzie przebywał do maja 1955 r. 29 grudnia 1955 r., kiedy w kraju zaczęły się pewne oznaki ocieplenia politycznego, biskupa zwolniono z więzienia. Decyzję w jego sprawie podjął premier Józef Cyrankiewicz.

Bp. Baraniakowi pozwolono zamieszkać w domu salezjańskim w Marszałkach w Wielkopolsce. Zwolnienie nie oznaczało, że był wolny. Nie mógł opuścić domu, ale miał możliwość spotykania się ze współbraćmi, przyjeżdżali do niego także biskupi. W końcu marca 1956 r. pozwolono mu wyjechać na kurację do Krynicy. Zamieszkał w domu sióstr elżbietanek, nadal inwigilowany i obserwowany przez bezpiekę. 26 kwietnia 1956 r. Prokuratura Wojskowa w Warszawie, która prowadziła jego sprawę, zdecydowała o umorzeniu śledztwa z braku jakichkolwiek dowodów winy. Po uwolnieniu prymasa z Komańczy pozwolono bp. Baraniakowi wrócić do Warszawy. 1 listopada 1956 r. podjął obowiązki kierownika Sekretariatu Prymasa.

Kardynał Wyszyński był świadom roli, jaką w tamtym okresie odgrywał bp Baraniak. W homilii, którą wygłosił w czasie pogrzebu swego byłego sekretarza, powiedział, że w 1953 r. bp Baraniak był dla niego „niejako osłoną”. „Na niego bowiem spadły główne oskarżenia i zarzuty, podczas gdy mnie w moim odosobnieniu przez trzy lata oszczędzano. Nie oszczędzano natomiast biskupa Antoniego. W 1956 r. wrócił na Miodową tak wycieńczony, że już nigdy nie odbudował swej egzystencji psychofizycznej”.

## JEGO GŁOS BYŁ SŁUCHANY

Heroiczny okres w biografii bp. Baraniaka otworzył mu w maju 1957 r. drogę do urzędu arcybiskupa metropolity poznańskiego. Władze zgodziły się na papieską nominację, gdyż sądziły, że słabego zdrowia i wycieńczony więzieniem hierarcha nie będzie miał sił, aby zarządzać archidiecezją i metropolią. Po raz kolejny komuniści go nie docenili. Chociaż do pełni zdrowia nigdy nie wrócił, zachował pasję i energię, pełniąc przez kolejnych dwadzieścia lat urząd metropolity poznańskiego. Jego ingres w październiku 1957 r. stał się prawdziwą podróżą triumfalną przez całą archidiecezję poznańską. Wszędzie witały go ogromne tłumy jako niezłomnego obrońcę wiary i Kościoła.

Podzielał wizję prymasa, aby okres przed Millenium Chrztu Polski wypełnić przygotowaniem duchowymi. Bliska mu była także maryjność kard. Wyszyńskiego, co pomogło w prowadzeniu wielu akcji duszpasterskich w ramach Wielkiej Nowenny. Główne kościelne obchody Millenium rozpoczęły się w Gnieźnie i Poznaniu, pierwszych stolicach Polski. W tym czasie władze zorganizowały konkurencyjne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. 16 i 17 kwietnia 1966 r. wielotysięczny tłum brał udział w Poznaniu w uroczystościach, których centralnym punktem była procesja ze Starówki na Ostrów Tumski z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na tym tle uroczystości państwowe wypadły bardzo blado. Uroczystości poznańskie stanowiły znakomity wstęp do kolejnych punktów obchodów Millenium.

Abp Baraniak brał także aktywny udział w Soborze Watykańskim II, wzywając do stanowczego głosu Kościoła w obronie chrześcijan prześladowanych w krajach komunistycznych. W swym programie duszpasterskim abp Baraniak

wiele uwagi poświęcił wychowaniu młodzieży, co wynikało z jego salezjańskiego powołania. Podobnie jak kard. Hlond, wpisał w swoją biskupią dewizę salezjańskie zawołanie: *Da mihi animas, caetera tolle* („Daj mi duszę, resztę zabierz”). Udało mu się zorganizować duszpasterstwo stanowe oraz katechizację młodzieży, co nie było łatwe, gdy lekcje religii zostały ponownie usunięte ze szkół i trzeba było organizować nauczanie w salkach. W ciągu dwudziestu lat udało mu się erygować 29 nowych parafii i wybudować osiem kościołów. Jednym z najważniejszych dokonań abp. Baraniaka było zorganizowanie w 1968 r. I Powojennego Synodu Archidiecezji Poznańskiej, w którym po raz pierwszy wzięli udział także ludzie świeccy. Uchwalone wówczas Statuty Synodu Archidiecezji Poznańskiej do dzisiaj są aktualne. Przez wiele lat zabiegał o utworzenie w Poznaniu Papieskiego Wydziału Teologicznego, co zakończyło się sukcesem w 1974 r. Podnosiło to rangę miejscowego środowiska akademickiego i ułatwiało kształcenie katechetów w archidiecezji poznańskiej. W episkopacie należał do tej jego części, która domagała się twarde-

go negocjowania z władzami komunistycznymi. Po 1970 r. przestrzegał przed uleganiem złudzeniom o rzekomej liberalizacji ekipy Edwarda Gierka. Z rezerwą odnosił się do koncesjonowanych przez władze ruchów katolików świeckich, jak PAX czy ChSS, ale i działaczom krakowskiego Znak zbytnio nie ufał.

Wiosną 1977 r. wykryto u niego nowotwór. Zmarł 13 sierpnia 1977 r. w klinice w Poznaniu. W pogrzebie na Ostrowie Tumskim w Poznaniu wzięły udział tysiące ludzi i wielu biskupów z całej Polski. Został pochowany w podziemiach archikatedry.

Z perspektywy lat widać, że bp Baraniak swą postawą w więzieniu chronił nie tylko prymasa Polski, ale cały Kościół w Polsce. Gdyby załamał się i doszło do procesu, w którym na ławie oskarżonych zasiadłby także kard. Wyszyński, byłby to potężny cios dla całej wspólnoty katolickiej. Jego samotne mecenstwo ocaliło Kościół w Polsce przed dalszą dezintegracją i zniewoleniem. Dlatego ten skromny, nigdy nieobnoszący się ze swym cierpieniem biskup powinien stać się jednym z symboli narodowego oporu w czasach komunizmu. ■

REKLAMA

# VENOFORTON®

## na lepsze krążenie

Venoforton to wieloskładnikowy lek ziołowy, który w naturalny i niezawodny sposób poprawia **krążenie**, **redukuje uczucie ciężkości i obrzęki nóg**, pomaga przy **zylakach**, objawach **zimnych nóg i drętwienia palców**.

Jest również skuteczny w niewydolności krążenia mózgowego – niweluje **zawroty głowy, szumy uszne**, poprawia **pamięć i koncentrację**. Pomocny w **miażdżycy**.

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.



**MAGDALENA DOBRZYNIAK:** Kiedy odbierał Pan w Lublinie doktorat honoris causa, mówił Pan o dalekosiężnej wizji Jana Pawła II na temat przyszłości, która winna być „kształtowana przez Chrystusa, a nie definiowana przez Jego odrzucenie”. Co te słowa oznaczają w kontekście obecnej sytuacji Kościoła?

**PROF. CARL ANDERSON:** Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat od słów: „Nie bójcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. (...) Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”. To jest wezwanie dla każdego katolika do chrześcijańskiego życia, które opiera się na otwarciu na Jezusa, i to wezwanie dotyczy każdego z nas, dotyczy to także Kościoła i całego społeczeństwa. To pytanie skierowane do wszystkich chrześcijan: w jaki sposób pozwolić na transformację swojego życia, swojej rodziny i wspólnoty? Jesteśmy odpowiedzialni za to, jak na to wezwanie odpowiemy. Świat chciałby stworzyć takie przekonanie, że powinniśmy te drzwi otworzyć w niewielkim stopniu, tylko je uchylić, ale Jan Paweł II wzywał, by otwierać je szeroko. Również w naszym osobistym życiu jest taka pokusa, żeby otwierać Chrystusowi drzwi do małych, wydzielonych przestrzeni. Tymczasem trzeba odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób drzwi otwierać Mu szeroko.

**Istnieje uniwersalna odpowiedź?**

Praktyczną odpowiedź odnajdziemy w pontyfikacie Jana Pawła II. To są wszystkie jego sposoby działania, pielgrzymki, encykliki, homilie. Trzeba wrócić do jego wezwania, by otwierać Chrystusowi drzwi we wszystkich przestrzeniach życia społecznego: kultury, gospodarki, ekonomii, polityki, nauki. To wielkie wyzwania w czasach sekularyzacji.

**Czy na laicyzację winniśmy patrzeć z niepokojem, czy raczej**



# Wyzwania sekulary

– Miłość dyktuje nam, jak patrzeć na każdy aspekt życia, na cierpienie i wyzwania, z jakimi człowiek musi się zmagać – mówi **prof. Carl Anderson**, były Najwyższy Rycerz Zakonu Rycerzy Kolumba.

**jest ona tworzeniem przestrzeni dla różnorodności poglądów, tworzących mozaikę, w której jest miejsce zarówno dla chrześcijan, jak i dla ludzi wątpiących czy zubożniałych?**

Kultura jest holistycznym spojrzeniem na człowieka. Jest sposobem życia definiującym go w całości. Sekularyzacja stawia tezę, że kultura zeświecczenia jest pomysłem na całość

życia ludzkiego, we wszystkich jego aspektach. A chrześcijaństwo jest przeciw czymś, co dotyczy człowieka w pełni. Konflikt między tymi dwiema rzeczywistościami wydaje się więc nieunikniony. Zarówno sekularyzacja, jak i chrześcijaństwo chcą odnosić się do całości ludzkiego doświadczenia. Ta wizja, w której chrześcijaństwo jest tylko małym segmentem

szerokiej kultury świeckiej, może być faktem natury socjologicznej, ale z punktu widzenia antropologicznego jest to zupełnie coś innego. Sekularyzacja dokonuje redefinicji religii. Zakłada ona, że wiara jest wyłącznie wąskim wycinkiem rzeczywistości, nie definiuje całego człowieka, jest tylko fragmentem jego doświadczenia. Oczywiście, musimy być realistami i naszym obowiązkiem jest szanowanie opinii innych ludzi, ale każdy z nas powinien żyć w takim przekonaniu, że właśnie chrześcijaństwo definiuje całe nasze życie, wszystkie jego przejawy. Znowu wzorcem jest tu Jan Paweł II. Kiedy mówi, że tylko Chrystus wie, co naprawdę jest w człowieku, to traktuje te słowa bardzo poważnie. A jednocześnie ten sam człowiek organizuje spotkania



MAGDALENA DOBRZYŃNAK / FOTO GOSC

śnie mówić jasno o tym, że posiadamy prawdę. Jan Paweł II walczył o prawdę, o wolność sumienia i wolność religijną nie tylko dla katolików oraz chrześcijan innych wyznań. Jako Rycerze Kolumba wspieraliśmy jego inicjatywę koncertu pojednania po atakach 11 września. Papież zaprosił na to wydarzenie zarówno imama, jak i głównego rabina Rzymu. Pokazał, że powinniśmy być wierni i wytrwali w swojej wierze, a jednocześnie okazywać szacunek innym, inaczej wierzącym czy poszukującym.

**Stawia Pan tezę, która brzmi dziś odważnie nawet w ojczyźnie Jana Pawła II. Mówi Pan, że doniosłość jego dzieła jest obecnie najwyższa, gdy tymczasem trwa dyskusja, w której słyszymy o anachroniczności pewnych wątków jego nauczania, zwłaszcza tych dotyczących moralności i rodziny. Na czym więc ta doniosłość polega dzisiaj?**

Być może powinienem to doprecyzować. W czasie pontyfikatu Jana Pawła II jego nauczanie było niezwykle ważne, ale w Stanach Zjednoczonych, w krajach zachodniej Europy, które mają do czynienia z globalizacją, być może jest tak, że dziś z większą jasnością widzimy jego nauczanie, bo doświadczamy niedoskonałości modelu społeczeństwa zsekularyzowanego i demokratycznej rzeczywistości. Dlatego dziś to nauczanie odczytywane jest poważniej niż lata temu. Kiedy wspominamy homilię Ojca Świętego wygłoszoną na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 roku i inne jego homilie z tej pielgrzymki, to odkrywamy, że papież przeciwstawiał się naciskom komunistów, którzy chcieli zmusić Polaków do zarzucenia tożsamości chrześcijańskiej. Kiedy patrzymy na Polskę dzisiaj i jej przyszłość w relacji z Europą Zachodnią, widzimy, że nasz kraj doświadcza takich samych nacisków do porzucenia chrześcijańskiej toż-

**PROF. CARL ANDERSON**

**PEŁNIŁ FUNKCJĘ NAJWYŻSZEGO RYCERZA W ZAKONIE RYCERZY KOLUMBA OD 2000 DO 2021 ROKU. PRACOWAŁ M.IN. W GABINECIE PREZYDENTA RONALDA REAGANA JAKO DYREKTOR BIAŁEGO DOMU DS. KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ. WYKŁADAŁ PRAWO RODZINNE W PAPIESKIM INSTYTUCIE JANA PAWŁA II DLA STUDIÓW NAD MAŁŻEŃSTWEM I RODZINĄ PRZY PAPIESKIM UNIWERSYTECIE LATERAŃSKIM. W GRUDNIU UB. ROKU ODEBRAŁ W LUBLINIE TYTUŁ DOKTORA HONORIS CAUSA KUL.**

samości, zwłaszcza w takich przestrzeniach jak świętość życia, nierozzerwalność małżeństwa. Słowa Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki mogą być więc równie ważne dzisiaj, jak były wówczas.

**I równie aktualne?**

Mówiłem w Lublinie o micie sekularyzacji, ale istnieje również inny mit. To mit ciągłego rozwoju. Jan Paweł II mówił o dramacie historii i wolności, o przekonaniu, że jesteśmy zdeteterminowani ciągłym rozwojem, które powoduje, że część dawnego nauczania wydaje się nieaktualna. Kluczowe jest tu zrozumienie, że każdy z nas jest zobowiązany do wyboru między ideą wolności a pewnym determinizmem. Jeżeli dziś mówi się, że nauczanie Jana Pawła II jest nieaktualne, to jeśli chcemy wygrać tę debatę, chodzi o to, żeby pokazać, że człowiek jest wolny w każdym wymiarze i w każdym pokoleniu. Nie jest zdeteterminowany, może wybierać.

**Batalia, o której Pan mówi, dotyczy zwłaszcza tego, co Jan Paweł II nazywał cywilizacją życia.**

**A może jest to pojęcie, które powinno ulec przededefiniowaniu?**

Jan Paweł II używał dwóch pojęć: kultury życia i cywilizacji miłości, ale one spletały się nierozzerwalnie, bo miłość i życie idą razem. Warto tu przypomnieć adhortację *Familiaris consortio* czy pierwszą encyklikę *Redemptor hominis*, w których Jan Paweł II mówił o antropologii miłości, o tym, że człowiek został stworzony z miłości ku miłości. Taki jest punkt wyjścia. To zupełnie inny poziom. To nie jest perspektywa kultury konsumeryzmu czy jakiejś nieograniczonej wolności. Fundamentem jest postawa odpowiedzialności, wdzięczności i gotowości, by wychodzić ku drugiemu człowiekowi. Lew Tołstoj powiedział kiedyś: „Wszystko istnieje tylko dlatego, że kocham”. Jan Paweł II wychodzi z innej perspektywy:

„Wszystko istnieje, bo zostałem najpierw pokochany”. To jest różnica. Człowiek jest powołany do miłości. Miłość daje nam szansę zupełnie innego przeżywania relacji, wspólnoty, miłosierdzia, szacunku dla innych, również sprawiedliwości dla innych. Ta perspektywa antropologiczna zmienia wszystko w społeczeństwie. Dzięki niej tworzy się cywilizacja miłości. Naszą misją jest uczyć szacunku dla godności drugiego człowieka. Miłość dyktuje nam, jak patrzeć na każdy aspekt życia, od jego początku aż do śmierci, na każdy jego etap, na cierpienie i wszystkie wyzwania, z jakimi człowiek musi się zmagać. W jaki sposób poznać miłość? Jan Paweł II odpowiada: w Chrystusie. Oto różnica. Chrześcijanie uczą się miłości od Chrystusa. W świecie zsekularyzowanym człowiek nie opiera się na miłości, ale szuka własnego interesu. Czy więc powinniśmy porzucić wizję, którą wskazywał Jan Paweł II – Chrystusa jako źródła miłości – i zastosować fundamentalnie inną perspektywę? ■

*magdalena.dobrzyniak@gosc.pl*

# zacji

międzyreligijne w Asyżu, gdzie modli się ze światowymi liderami innych religii. Wszędzie, gdzie jest, podkreśla prawo każdego człowieka i każdej religii do wolności wyznania. Widzimy więc, że istnieje napięcie między szacunkiem dla innych religii a wezwaniem do tego, by chrześcijaństwo widzieć jako drogę, która definiuje całe życie. Jak żyć autentycznie życiem chrześcijańskim? Jak być ludźmi integralnymi? To, co jest kluczowe, to nie dopuszczać do sytuacji, w której osoby, które nie mają wiary, definiują, czym jest nasze życie wiara.

**Co w tym kontekście wydaje się postawą właściwą dla chrześcijan? Konfrontacja czy dialog?**

Odpowiem tak: jesteśmy wezwani, by okazywać szacunek inaczej myślącym, a jednocze-



**o. Wojciech SURÓWKA**  
dominikanin, teolog,  
duszpasterz akademicki

## Źródło mojego optymizmu

**W** noworocznych felietonach zajmuję się swoistą fantastyką. Pytam sam siebie, co by było, gdybym w Nowym Roku obudził się, będąc kimś zupełnie innym, na przykład osobą świecką lub proboszczem. Pod koniec 2023 roku porzucam fantastykę na rzecz futurologii, gdyż dziś nie sposób nie myśleć: co by było, gdybym wkrótce obudził się w Kościele, w którym błogosławi się pary jedнопłciowe. Nie tylko błogosławi, ale i uznaje się ich sposób życia na równi z małżeństwem, oczywiście nie zmieniając doktryny, a jedynie wprowadzając nową duszpasterską praktykę. Czy tak będzie wyglądał Kościół jutra?

W 1948 roku C.S. Lewis napisał esej, w którym przywołał fragment powieści Jane Austen, „Dumy i uprzedzenia”. Jedna z bohaterek wygłasza w niej kwestię na temat bałów: „O wiele bardziej lubiłabym bale, gdyby się inaczej odbywały... O ileż byłoby rozsądniej zastąpić tańce konwersacją”. Jej brat odpowiada: „Byłoby to bardzo rozsądne, kochana siostrzyczko, niemniej mało przypominałoby bal”.

Ten fragment powieści przyszedł Lewisowi do głowy, kiedy dowiedział się, że Kościółowi anglikańskiemu – do którego należał – radzono, by umożliwić kobietom przyjmowanie święceń kapłańskich. Lewis był przekonany, że podjęcie tak rewolucyjnego kroku, byłoby „niczym nieusprawiedliwioną nieroztropnością”, w wyniku której „sam Kościół anglikański przez dokonanie takiej operacji zostałby rozszarpany na strzępy”. Po prostu przestałby być Kościołem, a stał się czymś zupełnie innym. Logiczne myślenie sprawiło, że Lewis pozostawał jednak optymistą. Pisał: „Prawdopodobieństwo, żeby nasze władze kościelne miały potraktować taką propozycję poważnie, jest bardzo małe”. Niestety mylił się ten przenikliwy intelektualista.

Po dwudziestu latach od jego eseju dokonano tej rewolucji.

Wobec rewolucji zdrowy rozsądek często okazuje się bezsilny. Czasami zostaje doceniony dopiero wtedy, gdy rewolucja zaczyna pożerać własne dzieci. Na szczęście Chrystus obiecał, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła. Obietnicy tej nie unieważniła nawet późniejsza niewierność Piotra. ■

**Chrystus obiecał, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła. Obietnicy tej nie unieważniła nawet późniejsza niewierność Piotra.**



**Miłena KINDZIUK**  
dziennikarka, adiunkt w Instytucie  
Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW

## Dotacja powinna być wyższa

**T**adne buty, proszę księdza. To za-mszowe? – Nie. Za własne! Taki wpis przeczytałam na platformie X. W sieci pojawiły się też inne komentarze, np.: „Wy-starczy tego rozpasania Kościoła katolickiego!”, „180 mln dla najbogatszej instytucji w Polsce to gruba przesada!”, „Nie chcę dłużej finansować obrzędów religijnych i kleru”, „Na Owsiaka zamiast na rozpasany kler!”, „Dajcie na chore dzieci zamiast sutanom do kieszeni” itd.

Z uwagą obserwuję reakcje w mediach społecznościowych na rządową zapowiedź likwidacji Funduszu Kościelnego. Że dominuje hejt na Kościół – to nawet się specjalnie nie dziwię, bo taka jest atmosfera wokół tego tematu. Uderza natomiast kompletna ignorancja i brak merytorycznej oceny rzeczywistości. W powszechnej świadomości Fundusz Kościelny jest kojarzony z przeznaczaniem państwowych pieniędzy na... prywatne potrzeby duchownych lub na ich utrzymanie. Takie opinie dominują nawet w środowiskach ludzi wierzących i praktykujących. A prawda jest inna, nie mówiąc już o tym, że Fundusz został powołany w 1950 r., kiedy to walczące z religią państwo zabierało Kościołowi nieruchomości, w tym ziemskie, wraz ze znajdującymi się tam budynkami.

Szkoda, że do mainstreamowych mediów, a więc obecnie już także do TVP i Polskiego Radia, a tym samym do znacznej części opinii publicznej, prawie nie przebił się raport na temat Funduszu Kościelnego zamieszczony w Katolickiej Agencji Informacyjnej. Jasno wynika z niego, że „do dziś w rękach polskiego państwa pozostaje 62 tys. 357,6 ha ziemi zabranej Kościołowi katolickiemu, nie mówiąc o innych wyznaniach”. W związku z tym, jak podkreśla ekspert ks. prof. Dariusz Walencik, na Fundusz Kościelny – zgodnie z państwowymi szacunkami dochodów z tzw. hektara przeliczeniowego – powinno wpływać 334 mln zł rocznie. I nie chodzi tu o żadną darowiznę, ale o to, co Kościołowi się należy zgodnie z obowiązującym prawem. Wniosek jest więc taki, że dotacja na Fundusz Kościelny powinna być znacznie wyższa. Miał on bowiem rekompensować Kościołom dochody z upaństwowionych nieruchomości. Szkoda, że o tym w publicznych dyskusjach o Funduszu Kościelnym zupełnie nie słychać. ■

**Szkoda, że do mainstreamowych mediów, a więc obecnie już także do TVP i Polskiego Radia, prawie nie przebił się raport KAI na temat Funduszu Kościelnego.**



Franciszek KUCHARCZAK

franciszek.kucharczak@gosc.pl

## Wzgląd na pogląd

**N**owa minister edukacji Barbara Nowacka zapowiedziała ograniczenie nauki religii w szkołach. Przy okazji stwierdziła, że jej poprzednik Przemysław Czarnek „swoje osobiste poglądy przenosił na to, w jaki sposób chciał, żeby funkcjonowała szkoła”. Dodała, że przenoszenie poglądów na ministerialny grunt jest „niedopuszczalne”.

A to dobre! Przecież już pierwsze wypowiedzi pani minister pokazały, że sama robi to, za co krytykuje poprzednika. Tylko że to nie jest niedopuszczalne – to jest nieuniknione. Na odpowiedzialne funkcje wybiera się przecież konkretnego człowieka

## MYŚL WYRACHOWANA

**KĄDZY KIERUJE SIĘ POGŁADAMI,  
ALE NIE KĄDZY POWINIEN  
KIEROWAĆ LUDŹMI.**

z jego „osobistymi przekonaniem” (czy są przekonania nieosobiste?), a nie beznamiętną maszynę. Cała rzecz w tym, żeby wybrać odpowiedniego człowieka.

Manipulacja polega na powszechnym dziś sugerowaniu, że ludzie o poglądach chrześcijańskich są nieobiektywni – a inni są obiektywni. Tak jakby kierowanie się zasadami wynikającymi z wiary w Boga było gorsze od kierowania się tym, co wynika z niewiary w Niego. W postchrześcijańskim świecie ateista i nihilista są już na dzień dobry bardziej godni zaufania od człowieka religijnego. Właściwie każdy jest od niego lepszy. Dlatego na przykład do ważnych urzędów unijnych nie dopuszcza się nikogo, kto nie zagwarantuje „neutralności światopoglądowej”, co w praktyce oznacza, że konsekwentny chrześcijanin

nie ma tam czego szukać. Oczywiście ta neutralność w rzeczywistości nie jest żadnym obiektywizmem – jest opowiedzeniem się po stronie innego światopoglądu, w wielu punktach kolidującego z chrześcijańskim.

Problem nie w poglądach szefowej MEN, tylko w tym, że z takimi poglądami została wybrana, i to do tak społecznie wrażliwego resortu. Czyżby decydenci nie wiedzieli, że Barbara Nowacka zaczynała jako aktywistka feministyczna w proaborcyjnej Federze? Nie wiedzieli, że była współpracowniczką Palikota w jego partii? Nie wiedzieli, że działała w Strajku Kobiet, że jest promotorką tęczyowej ideologii i innych inicjatyw, z którymi chrześcijanin zgodzić się nie może? Ależ wiedzieli. I choć to wygląda na prowokację – mieli prawo tak zdecydować. To konsekwencja tego, jak zdecydowali Polacy. Więc trzeba to uznać, nawet jeśli pani minister na ministerialny grunt będzie przenosiła – tak, tak – swoje osobiste poglądy. Już to zresztą robi: jej pomysły na religię w szkole nie są żadnym projektem „obiektywnym”, to pierwszy skutek jej osobistych poglądów, w których Kościół gra rolę czarnego luda. A co będzie dalej? Może, licząc się z przekonaniem rodziców, ograniczy swoje zapędy – ale to mało prawdopodobne. Wybrano ją przecież dla jej osobistych poglądów, z myślą, że je zastosuje. I wolno jej, byle stosowała je zgodnie z prawem, liczyła się z przekonaniem innych i nie naruszała zasad sprawiedliwości. ■



## Nowy obiektywizm

**W**spacyfikowanej TVP ukazał się materiał, z którego dowiedzieliśmy się, że „Dyskanteria Nauki i Wiary, jedna z najważniejszych instytucji administracji w Kościele katolickim, po raz pierwszy od 23 lat opublikowała doktrynę. Dokument pozwala duchownym na błogosławienie parom jednopłciowym i rozwodnikom, którzy zawierają nowe związki. Wierni i duchowni są podzieleni w ocenie tych wytycznych”. Stężenie zawartych w tym fragmencie błędów jest rekordowe, ale jeszcze ciekawsze było to, co zobaczyliśmy dalej. Otóż w roli eksperta, komentującego podjętą kwestię, wystąpił „teolog, były ksiądz, żyjący od lat w związku ze swoim partnerem”. Najwyraźniej jest to zapowiedź „obiektywizmu”, jaki powróci do TVP. Najgorsze, że nie bardzo będzie w czym wybierać, bo podobny „obiektywizm” towarzyszy już większości wiodących mediów. ■

## Przyszło do głowy

**N**owy lubelski wojewoda Krzysztof Komorski kazał usunąć krzyż z Sali Kolumnowej urzędu wojewódzkiego. „To standardowe, rutynowe działania, które przyszły mi w pierwszej kolejności do głowy” – stwierdził. W obliczu powszechnego oburzenia przeprosił i wyjaśnił, że „krzyż nie został zabrany, tylko przeniesiony”. Tłumaczył, że jest osobą wierzącą i nie przeszkadza mu krzyż w jego gabinecie. Może i tak, ale to, co przychodzi komuś do głowy „w pierwszej kolejności”, dużo mówi o hierarchii ważności, jaką w tej głowie ma. ■

# Nowe miejsce modlitwy

Ewangelie wielokrotnie wspominają o pobycie Jezusa w świątyni i w synagogach. **Nic nie mówią jednak na temat Jego modlitwy** w tych miejscach. Przypadek?

ks. Rafał BOGACKI  
rafal.bogacki@gosc.pl

**R**ok 2024 został ogłoszony przez papieża Franciszka „rokiem modlitwy”. W ramach przygotowań do Jubileuszu 2025 Ojciec Święty zaproponował, aby po roku poświęconym studiowaniu dokumentów Soboru Watykańskiego II wszystkie diecezje na świecie postawiły akcent na indywidualną i wspólnotową modlitwę. Dykasteria ds. Ewangelizacji zapowiedziała publikację serii notatek o modlitwie, które mają pomóc „umieścić w centrum głęboką relację z Jezusem” i ukazać liczne formy modlitwy obecne w tradycji katolickiej. Jeden z zaproponowanych tematów będzie dotyczył modlitw Jezusa, inny przypowieści o modlitwie. Można się domyślać, że nie chodzi tylko o nauczanie Jezusa dotyczące modlitwy, ale także o miejsce modlitwy w Jego życiu. Warto więc zapytać: jakie było rzeczywiste „miejsce modlitwy” Jezusa? Czy istnieje jakaś ściśle określona przestrzeń, w której spotykał się z Ojcem?

Ewangelisci zostawili nam wiele fragmentów, w których zwracają uwagę na modlącego się Jezusa. O modlitwie Jezusa możemy więc sporo powiedzieć. Czy wiemy coś o miejscach, w których się modlił?

## JEZUS W ŚWIĄTYNI

Jezus był Żydem żyjącym w kręgu pielęgnowanej od pokoleń religii. Pielgrzymował do świątyni, o czym zaświadcza np. Ewangelista Łukasz, relacjonując pobyt dwunastoletniego Jezusa w świątyni. Tam przysłuchuje się On dyskusjom uczonych w Piśmie i zadaje im pytania. Dziwił się rodzicom, którzy odnajdują Go po trzech dniach: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2,49). Te słowa od początku budziły wątpliwości komentatorów. Nie ze względu na znaczenie – jasne jest bowiem to, że pobyt w świątyni jest dla Jezusa przebywaniem „w sprawach Ojca”. Problem leży gdzie indziej. Wydaje się, że w oryginalnym tekście greckim brakuje jednego słowa, dlatego ojcowie Kościoła różnie interpretowali wypowiedź Chrystusa. Jedni nadawali jej sens lokalny i podkreślali wagę miejsca – Jezus jest „w domu Ojca”, czyli w świątyni. Inni podkreślali sens rzeczowy – Jezus jest „w sprawach Ojca”, w tym, co do Niego należy. Tym drugim tropem poszedł ks. Jakub Wujek, pisząc, że Jezus jest „w tych rzeczach, które są Ojca mego”, a za nim kolejne polskojęzyczne wydania Biblii. Obie interpretacje się nie wykluczają. Więcej, nie jest przesadą stwierdzenie, że Łukasz przytacza słowa młodego Jezusa w taki sposób, by pokazać, że Jezus od początku mówił o świątyni w sposób wieloznaczny. Przygotowywał tym samym przyszłe nauczanie o zburzeniu i budowie nowego „domu Ojca”.

Również Ewangelista Jan zaświadcza, że Jezus w toku swojej publicznej działalności wielokrotnie przebywał na terenie świątyni. Ważną część swego nauczania Jezus przekazał właśnie w świątyni; przypowieści o Dobrym Pasterzu i mowy dotyczące Jego szczególnej relacji z Ojcem są wygłoszone właśnie tam. Także w świątyni doszło do ocalenia kobiety przyłapanej na cudzołóstwie. Mateusz i Marek podkreślili, że w świątyni, obok nauczania, Jezus prowadził także spory z przedstawicielami żydowskiej władzy. Czy jednak liczne pobyty Jezusa w domu Bożym wiązały się z uczestnictwem w modlitwach? Niewątpliwie. Żaden ze współczesnych komentatorów znających historyczne realia nie ma co do tego wątpliwości. Ewangelisci jednak nic nie mówią na temat Jego modlitwy w świątyni. To milczenie jest zastanawiające.

## JEZUS W SYNAGOGACH

Równie zastanawiające są te fragmenty Ewangelii, które mówią o pobycie Jezusa w synagogach. Z relacji Łukasza dowiadujemy się, że Chrystus udawał się do nich „swoim zwyczajem” i nauczał w nich „wysławiany przez wszystkich” (Łk 4,15-16). Przy czym – podobnie jak w przypadku świątyni – brakuje bezpośrednich wzmianek o modlitwie Jezusa w tych miejscach.

Liczne świadectwa z pierwszych wieków mówią o tym, że osoba, która podczas liturgii synagoidalnej odczytywała fragmenty Pisma Świętego

i komentowała je, przewodniczyła także modlitwie. Bardzo prawdopodobne, że właśnie tak było w przypadku Jezusa. Nie zrywał więc z konwencjami judaizmu ani nie chciał ich odrzucać. Jego intencją była raczej wewnętrzna odnowa i nadanie nowego kierunku religii Izraela, a aktywny udział w liturgii, a nawet przewodniczenie jej, mógł stanowić jeden ze środków na drodze do celu. To może tłumaczyć wielką popularność jego nauk. „Nauczał ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mk 1,22). Wszyscy też „przyświadczały Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego” (Łk 4,22). Dłaczego jednak brakuje wzmianek o modlitwie?

„Znamienny jest fakt, iż nigdzie w Ewangelii nie ma wyraźnej wzmianki o modlitwie Jezusa w świątyni czy w synagodze; nigdzie wprost nie mówi się o tym, że modlił się On w tych miejscach” – pisze francuski egzegeta Ignace de la Potterie. I zaznacza, że „na pierwszy rzut oka może się to wydawać paradoksem”. Dlaczego? Tradycja Izraela wyrażona w Psalmach wyraźnie mówi o celu pielgrzymek do świątyni. Żydzi uczęszczali do niej, by modlić się i wysławiać Boga. Więcej, pierwsi uczniowie Jezusa po zmartwychwstaniu uczestniczyli w liturgii świątynnej (por. Dz 3,1). Tymczasem przekaz uczniów dotyczący pobytów Jezusa akcentuje inne wątki. Brak modlitwy w świątyni czy synagodze mógł być dla pierwszych chrześcijan absolutną nowością. Jednak dzięki temu lepiej rozumieć, że od momentu zmartwychwstania świątynia straciła na znaczeniu. Nową świątynią stało się Jego zmartwychwstałe Ciało, dostępne niezależnie od przestrzeni, wszędzie tam, gdzie ce-





REPRODUKACJA HENRYK PRZONDZINO / FOTOGOSĆ

▲ *Modlitwa Jezusa  
w Ogrodzie Oliwnym.  
Rycina w Biblii z 1909 r.*

lebruje się Eucharystię. Wspomniany francuski egzegeta zaznacza, że w związku z brakiem wzmianek o modlitwie Jezusa w synagogach i świątyni „pobudza nas to do zgłębienia tajemnicy Jego jedyne w swoim rodzaju związku z Bogiem, który przejawiał się zwłaszcza w modlitwie”. A zatem chodzi o podkreślenie więzi, bliskości, zjednoczenia z Ojcem. Jezus niejako „wyprowadził” modlitwę z tych miejsc, z którymi była kojarzona. I choć wspominał o składaniu ofiar w świątyni i modlitwie wspólnotowej, to

jednak w nauczaniu podkreślał jej indywidualny wymiar. Sam też preferował miejsca odosobnione.

### **JEZUS W MIEJSCACH ODOSOBNIONYCH**

Z wielu miejsc Ewangelii wyraźnie wynika, że samotność była uprzywilejowanym stanem, w którym Jezus spotykał się z Ojcem. Tak robił podczas publicznej działalności. Po całym dniu aktywnej posługi w Kafarnaum, w domu Szymona i Andrzeja, „nad ranem, gdy jeszcze było ciemno,

wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35). Podobnie było tuż przed męką – w Ogrodzie Oliwnym potrzeba samotności jeszcze silniej dochodziła do głosu. Bardzo ciekawa jest tutaj relacja Łukasza, który częściej niż inni Ewangelisci wspomina o modlitwie Jezusa. Podkreślił on, że Jezus nie tyle „zostawił uczniów”, ile „został od nich odrzucony” (22,41). Ta wzmianka jest jednocześnie nawiązaniem do początku działalności, momentu, w którym Jezus, „pełen Ducha Świętego, powrócił znad

Jordanu i przebywał w Duchu na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła” (Łk 4,1). Po odniesionym zwycięstwie diabeł „odstąpił od niego do czasu” (4,13).

„Z wszystkich tych relacji ewangelicznych wyraźnie wynika, że kiedy Jezus chciał swobodnie i w zażyłości rozmawiać z Ojcem, wybierał zupełną samotność. To samo zalecał zresztą swoim uczniom” – pisze de la Potterie. I dodaje, że zalecając uczniom zamykanie się we własnej izdebce, Jezus zapoczątkował nową tradycję, w której przeciwstawił się tym, którzy modlili się na pokaz, chcąc zdobyć ludzkie uznanie.

Położenie nacisku na wewnętrzną postawę bardziej niż na miejsce modlitwy pozostaje ważną wskazówką dla wszystkich wyznawców Jezusa. Nie oznacza to, że publiczna modlitwa w wyznaczonych do tego miejscach jest mniej ważna czy zbyt techniczna. Uczniowie Jezusa, gdy zostaną wyłączeni z synagogi, będą się gromadzić w domach, na wspólnej modlitwie i łamaniu chleba. Jednak swego życia modlitewnego nie ograniczają do wspólnych zgromadzeń w przeznaczonych do tego miejscach.

Jezus uwewnętrznił przestrzeń modlitwy, nadał jej głębszy niż dotąd wymiar. Przebywający z Nim uczniowie zapamiętali i przekazali nam, że to nie synagoga ani nawet świątynia były uprzywilejowanymi miejscami modlitwy. Owszem, budowle pozostają przestrzenią, w której gromadzić się będą chrześcijanie. Jednak by spotkać Ojca, konieczna jest dyspozycja wewnętrzna. Modlitwa, podobnie jak w życiu Jezusa, ma przenikać życie w całości. A miejsce, w którym jest zanoszona, nabiera bardziej symbolicznego znaczenia. Ono – jak zaznacza de la Potterie – ma stawać się symbolem innego miejsca: „sam Jezus staje się nowym miejscem modlitwy, nową świątynią, jedynym dostępem do Boga, drogą i bramą”. ■

# Ta droga jest zamknięta

Dokument „**Fiducia supplicans**” zamyka drogę do liturgicznego, rytualnego błogosławienia par tej samej płci, którego domaga się wiele liberalnych środowisk katolickich – zwłaszcza w Europie Zachodniej.

## Aleksander BAŃKA

profesor UŚ, filozof, przewodniczący Rodziny Świętego Szarbela w Polsce

**D**eklaracja jest przemyślanym i mądrze skonstruowanym tekstem, z którego z pewnością nie mogą być zadowolone te środowiska, które – zwłaszcza w części Kościołów Europy Zachodniej – chciałyby liturgicznego lub przynajmniej pozaliturgicznego, ale zrytualizowanego błogosławienia par żyjących w związkach nieregularnych lub osób tej samej płci. Choć sama deklaracja, jak słusznie zauważył Andrea Torielli, ma przede wszystkim wymiar ewangeliczny – jest próbą odpowiedzi w duchu Ewangelii na problem, który narasta od lat i budzi kontrowersje – to jednak nie sposób nie uwzględnić kontekstu, w którym ta odpowiedź pada. Z jednej bowiem strony mamy do czynienia z presją katolickich społeczności niemałej części Europy Zachodniej domagających się – nawet przez swoich biskupów – ustanowienia formalnego obrzędu błogosławienia, który byłby jakąś formą usankcjonowania przez Kościół tego rodzaju związków. Z drugiej strony wybrzmiewa odwrotny głos tej części katolickiej wspólnoty, która na tego rodzaju usankcjonowanie absolutnie się nie godzi – aż po kardynalskie „dubia”, które w istocie stanowią próbę wywarcia swoistej presji na papieża, aby wypowiedział się radykalnie przeciw takim postulatam.

## JAK TO POGODZIĆ?

Jak w jednym Kościele pojednać te dwa przeciwstawne sobie oczekiwania nie pojedynczych osób, ale całych grup wierzących? W deklaracji „Fiducia supplicans” papież proponuje rozwiązanie – w moim rozumieniu zdecydowanie bliższe oczekiwaniom konserwatywnej części Kościoła.

W świetle deklaracji Dykasterii Nauki Wiary błogosławieństwo par żyjących w związkach nieregularnych oraz par tej samej płci przypominające liturgię sakramentu małżeństwa lub rytuał błogosławienia małżonków są wykluczone. Wykluczone jest również nadawanie błogosławienia osobom żyjących w tego rodzaju związkach oficjalnej formy – np. przy okazji celebracji liturgicznej lub w połączeniu z całkowicie świeckimi obrzędami (np. ślubem cywilnym). Bo – jak czytamy w deklaracji – „z liturgicznego punktu widzenia błogosławieństwo wymaga, aby to, co ma być pobłogosławione, było zgodne z wolą Bożą wyrażoną w nauczaniu Kościoła”.

W deklaracji postawiono sprawę jasno, przede wszystkim po to, aby uniknąć zamieszania, zgorzenia czy jakiegokolwiek podejrzenia o osłabianie tradycyjnego nauczania Kościoła o małżeństwie oraz sugestii, że Kościół pozwala na jakąś formę moralnej legitymizacji praktyk zakładających dopuszczalność związków osób tej samej płci lub pozamałżeńskich praktyk seksualnych. To z pewnością duże rozczarowanie dla tych, którzy chcieliby w tej kwestii zmiany tradycyjnego nauczania Kościoła. Dykasteria Nauki Wiary w swoim dokumencie podkreśla zdecydowanie, że tradycyjne nauczanie o małżeństwie pozostaje niezmiennione, a Kościół nie ma władzy udzielania błogosławieństwa związkom osób tej samej płci: „Należy unikać sytuacji, w której »coś, co nie jest małżeństwem, mogłoby zostać uznane za małżeństwo«. Mężczyzna i kobieta »z natury otwarci są na rodzenie dzieci«, a to, co temu zaprzecza, jest niedopuszczalne. To przekonanie jest zakorzenione w katolickiej nauce o małżeństwie; tylko w tym kontekście stosunki seksualne odnajdują swój naturalny, właściwy i w pełni ludzki sens. Doktryna Kościoła w tej kwestii pozostaje niezachwiana. Takie też rozumienie małżeństwa proponuje Ewangelia. Z tego powodu w odniesieniu do błogosła-

wieństw Kościół ma prawo i obowiązek unikać wszelkich obrzędów, które zaprzeczałyby temu przekonaniu lub mogłyby wprowadzać zamieszanie. Kongregacja Nauki Wiary stwierdza, że Kościół nie ma władzy udzielania błogosławieństwa związkom osób tej samej płci”. Wyraźnie też stwierdzono w deklaracji, że nie należy oczekiwać żadnych dalszych regulacji w kwestii szczegółów lub praktyki tego rodzaju błogosławieństwa. Nauka Kościoła pozostaje w tej kwestii niezmienna i jasna.

## NA CO GODZI SIĘ PAPIEŻ?

Papież daje jednak w tej kwestii pewne wyjaśnienia, przypominając wartość zwykłego, spontanicznego, indywidualnego, pozaliturgicznego i nierytualnego błogosławieństwa, które w Kościele otrzymać może każdy, kto przychodzi o nie poprosić – także osoby żyjące w związkach nieregularnych lub jednopłciowych. Dlaczego? Bo nie jest to błogosławieństwo dla ich związków ani jakakolwiek forma akceptacji ich seksualnej relacji oraz wynikającego z tego statusu. W deklaracji wytłumaczono, że chodzi o pogłębione rozumienie błogosławieństwa, które należy do najbardziej rozpowszechnionych sakramentaliów.

Jak miałyby to wyglądać w praktyce? Na przykład, założmy, że do proboszcza parafii podchodzi para osób żyjących w związku homoseksualnym i trzymając się za ręce, prosi o błogosławieństwo. Jak powinien postąpić w takiej sytuacji proboszcz? Jeśli uzna, że byłby to wyraz legitymizacji stylu ich życia, powinien udzielić błogosławieństwa w takiej formie, która nie będzie dwuznaczna, niejasna lub gorsząca. Może więc pomodlić się przez chwilę nad każdym indywidualnie, z nałożeniem rąk w geście wstawieniowym, i udzielić błogosławieństwa, kreśląc znak krzyża na czole.

Dlaczego nie powinien odmówić takiej, prostej formy błogosławieństwa? Zgodnie z wolą papieża tak ujmowane błogosławieństwo jest ważnym pastoralnym zasobem Kościoła i powinno być traktowane przez duszpasterzy jako wartość, a nie jako ryzyko czy problem, i udzielane bez uprzednich warunków wstępnych czy moralnej analizy życia tych, którzy o nie proszą. Do jego otrzymania nie jest więc potrzebna szczególna moralna doskonałość. W deklaracji podkreślono, że ten,



GIUSEPPE LAMI / EPA/PAP

któ prósi o błogosławieństwo, potrzebuje zbawczej obecności Boga w swoim życiu, a ten, który prósi o błogosławieństwo Kościoła, uznaje eklezjalną wspólnotę za sakrament zbawienia, które Bóg oferuje. Poszukiwanie błogosławieństwa w Kościele oznacza zatem uznanie, że życie Kościoła powstaje z łona Bożego miłosierdzia i pomaga iść naprzód, żyć lepiej i reagować na wolę Pana. Dlatego w takiej właśnie – nie-liturgicznej, spontanicznej, prostej i nie-rytualnej – formie deklaracja akceptuje błogosławienie osób, które żyją w nieregularnych związkach, w tym w związkach jednopłciowych. Jest ono bowiem w istocie rodzajem modlitwy wstawienniczej – przywołania pomocy Bożej nad tymi, którzy pokornie zwracają się do Boga, ufając, że On nie odwraca się od nikogo, kto się do Niego zbliża. Okazji do takiej modlitwy, jak czytamy w deklaracji, jest wiele – na przykład gdy ludzie spontanicznie proszą o błogosławieństwo, czy to na pielgrzymkach, w świątyniach, czy nawet na ulicy, kiedy spotykają kapłana.

#### **CO Z TEGO WYNIKA?**

Co zatem wynika z tego dla kwestii błogosławienia par w nieregularnych sytuacjach oraz par tej samej płci? Po pierwsze, że nie został zaproponowany ani uznany przez Dykasterię Nauki Wiary żaden ryt ani celebrowanie błogosławienia ich związków, na które nie ma moralnego przyzwolenia w nauczaniu Kościoła. Po drugie, że zamiast wprowadzać w tej kwestii radykalne zmiany, papież przypomina i „odświeża” tradycyjną naukę Kościoła o roli i miejscu błogosławieństwa (w tym także różnych jego znaczeń i form) w pobożności i doświadczeniu duchowym wiernych, zachęcając ich, aby korzystali z niego jako przejawu Bożego miłosierdzia i łaski, którymi Kościół obficie szafuje bez stawiania uprzednich warunków. W efekcie ludzie żyjący w związkach nieregularnych oraz homoseksualnych dowiadują się z deklaracji „Fiducia supplicans”, że podobnie jak wszyscy wierni, są akceptowani i błogosławieni w Kościele jako osoby – niezależnie od stylu ich życia – co nie zmienia faktu, że ów styl nie może zostać w Kościele błogosławieństwem usankcjonowany. Dla jednych będzie to uspokajające, dla drugich satysfakcjonujące, dla jeszcze innych – niewystarczające lub rozczarowujące. ■

◀ **Prefekt Dykasterii Nauki Wiary, kard. Victor Manuel Fernandez.**

# Niech poznają Pana

Bóg, który objawił się człowiekowi, chce, żeby człowiek **objawiał Go innym**. Ci, którzy Go słuchają, robią to na wiele sposobów.

**Franciszek KUCHARCZAK**  
franciszek.kucharczak@gosc.pl

**T**o było kilka lat temu. Trwał ostatni dzień kursu ewangelizacyjnego „Droga do szczęścia” dla osób żyjących w małżeństwie bądź pojedynczych małżonków. – Po konferencji dotyczącej Jezusa zmartwychwstałego, który ma moc wskrzesić każde ważne zawarte małżeństwo sakramentalne, do prelegentki podeszła jedna z uczestniczek z telefonem w rękę – opowiada ks. Piotr Spyra, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Zamósćiu i dyrektor Zamojskiej Szkoły Ewangelizacji. Kobieta podała prowadzącej swój telefon i mówi: „Pani zobaczy, kto do mnie zadzwonił w trakcie konferencji”. Prowadząca ze zdziwieniem zapytała, kim jest ten Marian, którego imię wyświetliło się na ekranie. „To mój mąż, z którym rozwiodłam się cywilnie 20 lat temu. On nigdy do mnie nie dzwoni, tylko do córek na święta”.

– Nie znam zakończenia tej historii. Pamiętam tylko, że gdy ta pani podzieliła się potem swoim doświadczeniem z pozostałymi uczestnikami reko-lekcji, wszystkich nas ogarnę-

ło zdumienie wobec tego, jak wielka jest potęga sakramentu małżeństwa. W naszych sercach pojawiła się jakaś nowa nadzieja na to, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, włącznie ze wskrzeszeniem małżeństwa, które po ludzku już nie istniało – wspomina duchowny.

## DOBRE NARZĘDZIE

Kursy lokalnych szkół ewangelizacji są znakomitą pomocą w dotarciu z Dobrą Nowiną do współczesnego człowieka. Ich inspiracją jest system kursów (czyli reko-lekcji) opracowanych przez katolickiego ewangelizatora José H. Prado Floresa z Meksyku i prowadzonych przez Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja (SESA). Ks. Piotr Spyra jest od lat zaangażowany w tę działalność. Przyznaje, że to bardzo dobre narzędzie. – Kiedy głoszę reko-lekcje albo z kimś rozmawiam, to dzięki temu, czego nauczyłem się w SESA, wiem od czego zacząć rozmowę, a od czego nie. Na przykład mam świadomość, że mówienie o tym, co nazywamy moralnością, a tym bardziej wymaganie tego od kogoś, ma sens tylko wtedy, kiedy dana osoba ma wcześniejsze doświadczenie Boga, który jest Bogiem żywym i dobrym, czyli aktywnie działającym w życiu. Dlatego niemal wszystkie moje reko-lekcje i trudne rozmowy zaczynam od tego, że Pan chce się nam najpierw przedstawić: opowiedzieć kim jest, jaki jest, co dla nas zrobił i wciąż robi. Dzięki temu słuchacze mają okazję skonfrontować swoje wyobrażenia i obrazy Boga z tym, jaki Bóg jest naprawdę. Dlatego, kiedy obwieści się komuś, co to znaczy, że Bóg jest miłością i po czym konkretnie można poznać, że mnie kocha i działa w moim życiu, wtedy rodzą się pytania, co zrobić,

żeby tego doświadczyć. I wtedy dopiero mówimy o grzechu, o wierze, o nawróceniu – uważa kapłan. W jego przekonaniu system SESA jest jedną

z najlepszych i najłatwiejszych form ewangelizacji dorosłych. – Wielkim plusem tych szkół jest to, że głoszą kerygmat, który jest najprostszym sposobem



zrodzenia kogoś do wiary. Bardzo podobają mi się metody angażujące wiele zmysłów. Dla przykładu: obrazy z jednego z kursów, gdzie na podstawie Biblii słowo Boże porównuje się do miecza, miodu czy chleba zapamiętam chyba do końca życia – zapewnia. Kolejną zaletą SESA jest praca pod kątem celu. – Wiele naszych działań

duszpasterskich jest robionych przypadkowo, nie biorąc pod uwagę tego, kim są adresaci i jakiego duchowego pokarmu potrzebują na danym etapie swojej wiary. Szkoły ewangelizacji pomagają zrozumieć, co i jak ma być głoszone osobom mniej wierzącym, co natomiast tym bardziej zaawansowanym. Ktoś, kto to zrozumie i wpro-

wadzi w praktykę, zarówno oszczędza sobie wielu frustracji, jak i umie lepiej zorganizować swoją pracę duszpasterską – zaznacza ks. Piotr Spyra.

Ważnym elementem metodologii SESA jest zapewnienie wszystkim chętnym stałej formacji na długie lata. – Uczą nas tam, że największym grzechem ewangelizatora jest zrodzić ko-

goś do życia, a potem go pozostawić, jak matka małe dziecko. Dlatego program SESA jest tak skonstruowany, że gdy kogoś zrodzimy do życia przez głoszenie kerygmatu podczas kursu Nowe Życie, możemy potem taką osobę wspierać, rozwijać, żeby dojrzywała w wierze, potem sama ewangelizowała, a na końcu, żeby była formatorem innych ewangelizatorów – podkreśla duchowny. Porównuje kursy SESA do stacji benzynowej, z której każdy, niezależnie od tego, czy jest w jakiejś wspólnotcie, czy nie, może skorzystać. – Dlatego po Nowym Życiu jest kurs Emaus o słowie Bożym, następnie kurs Jan, o tym, jak stać się uczniem Jezusa. Później pozostałe kursy aż do kursu Paweł, na którym w praktyczny sposób uczymy, na czym polega ewangelizacja – tłumaczy.

### SPACER Z BOGIEM

Agnieszka i Dawid Kellero-wie są małżeństwem od 19 lat. Kilka lat temu przeprowadzili się do siemianowickiej dzielnicy Michałkowice. Sprzedali mieszkanie, zostawili pracę i wspaniale rozwijającą się Wspólnotę Matki Miłosiernego w Pszowie, której Agnieszka była liderką. Po przybyciu pierwsze kroki skierowali do proboszcza, oferując swoją gotowość do włączenia się w życie parafii. Od tego czasu animują działalność kolejnej wspólnoty.

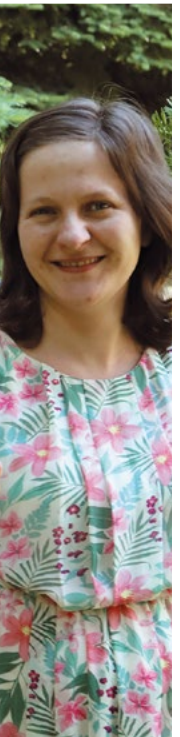
– Różnie jest. Niedawno miałem poczucie, jakbym bił głową w mur. Agnieszka zapytała: „Czy Pan Bóg tego chciał?”. No chyba tak... A skoro chciał, to się robi. Od tego zaczynamy: od pytania, czy tego chce Pan Bóg – podkreśla Dawid. Wtórkuje mu żona. – Pan Bóg zaczął od wyrwania nas z miejsca, w którym nasze doświadczenie ewangelizacji i działalności w parafii było stabilne i pięknie się rozwijało. Oboje dostaliśmy na modlitwie i w innych okolicznościach wskazówki, żeby zostawić to, w czym czujemy się bezpiecznie, ściągając



ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚC



HENRYK PRZONDZIONO / FOTO GOŚC



►► „cieple bamboszki” i pójsz tam, gdzie nas Pan Bóg posyła – tłumaczy Agnieszka. Małżonkom kołatał się po głowach fragment z Ewangelii, w którym Jezus wysyła uczniów po dwóch „do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsz zamierzał” (Łk 10,1). – Zrozumieliśmy, że trzeba przygotować teren Panu Jezusowi. I tak postrzegamy nasze bycie w parafii. Najpierw zajęliśmy się „ziarnem”, które ma być posiane. Jest nim, według naszego rozeznania, stworzenie wspólnoty ludzi, którzy żyją słowem Bożym i sakramentami, budują przyjaźń ze sobą i z Jezusem, dają świadectwo wiary w swoich rodzinach i otoczeniu. To oni potem mają szukać zagubionych owieczek i przyprowadzać do Kościoła. Nawiazaliśmy współpracę z kapłanami. Kiedy stawaliśmy razem na modlitwie, Pan Bóg

podpowiadał, co dalej – opowiada Agnieszka. W wakacje zrodziła się myśl, żeby wyjść na ulice miasta i modlić się za parafian. Ustalali sobie jakiś teren i szli „na spacer”. W trakcie modlili się na różańcu, czytali słowo Boże, zwłaszcza proroka Ezechiela o powstaniu suchych kości do życia. – Uwielbialiśmy Pana Boga i wzywaliśmy Ducha Świętego, modląc się za mieszkańców mijanych domów i bloków. Mieliśmy wtedy mocne doświadczenie, że każdy krok, który robimy po tych ulicach, niesie błogosławieństwo i nawet tam, gdzie spojrzemy, Jezus przychodzi i „spogląda” z miłością w okna ludzi – zaświadcza małżonkowie. Przyznają, że podczas spotkań wspólnoty w kościele bardzo często otaczają modlitwą mieszkańców Michałkowic. – Czujemy, że Pan Bóg nas zachęca, żebyśmy wręcz posyłali Ducha Świętego

do domów, do rodzin, miejsc pracy – mówi Agnieszka.

Zaczęli organizować w kościele czuwania modlitewne. W pierwszym roku odczuli, że mają zakorzeniać się w Sercu Jezusa i o to się modlili. Zrobili cykl o tym tytule. Rok później był temat „Zakorzeni w Kościele” z cyklem konferencji o chrzcie świętym. Jak zauważyli, dla wielu były to treści nieznane. Teraz „zakorzeniają się” w Eucharystii, odkrywając jej piękno. – Postrzegamy każdą parafię jako miejsce, w którym ma działać się ewangelizacja, miejsce, do którego należy przyprowadzać ludzi. Mamy przekonanie, że wspólnota nie ma istnieć sama dla siebie, ale ma zapalać innych. Skoro ty masz relację z Bogiem, odkrywasz piękno Kościoła i widzisz tam skarb, to, owszem, przyjmuj go i troszcz się o swoje zbawienie, ale też zarażaj tym innych. Naszym priorytetem jest poszukanie najpierw w parafii tych, którzy chodzą do kościoła i chcieliby rozwijać swoją więź z Bogiem. Wielu z nich zostało pociągniętych podczas Seminarium Odnowy Wiary czy kursu Nowe Życie – zauważa Dawid.

Małżonkowie podkreślają, że wszelkie działanie ewangelizacyjne musi rodzić się na modlitwie, adoracji i mieć pieczęć posłuszeństwa Kościołowi.

**JESTEM, WIĘC GŁOSZĘ**

S. Bogna Młynarz, doktor teologii duchowości, jest siostrą ze zgromadzenia Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Jeden z owoców jej zaangażowania to ruch „Solaris”, czerpiący z duchowości założycielki zgromadzenia, M. Pauli Tajber. Zadaniem ruchu jest budzenie w ludziach świadomości obecności Chrystusa. – Idąc za nauczaniem matki Pauli, mamy specyficzne podejście do ewangelizacji. Polega ono na wyjściu poza myślenie, że tylko wtedy ewangelizujemy, kiedy coś robimy. Nie ograniczamy dzia-

łań ewangelizacyjnych do rekolekcji, konferencji, głoszenia. Mamy świadomość, że Chrystus mieszka w nas i chodzi o to, żeby to On mógł promieniować i działać w dzisiejszym świecie. To jest samo serce ewangelizacji: objawić Jezusa, który jest wśród nas i sam chce działać – tłumaczy s. Bogna. Wskazuje, że to bardzo proste, choć też wymagające – dążyć do postawy św. Pawła: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. – Czyli gdziekolwiek jestem, chcę budzić świadomość, że Chrystus jest we mnie i prosić Go, żeby oddziaływał na ludzi, którzy są wokół mnie. To może być w tramwaju, samochodzie. Wszędzie. A szczególnie w miejscach, w których nie ma za bardzo przestrzeni do mówienia o Bogu – podkreśla s. Bogna. Akcentuje, że ważne jest nastawienie: nie ja, ale Chrystus. – To Chrystus ewangelizuje w nas i przez nas. A my mamy stać się narzędziem Jego działania, całe nasze człowieczeństwo, nie tylko słowo, ale też gesty, postawa, spojrzenie, samo bycie w pewnych miejscach. Chcemy być odbłaskiem Chrystusa i to jest serce ruchu „Solaris”. Chrystus jest jedyną światłością świata, a my nie tworzymy swojego dzieła, lecz uczestniczymy w dziele Chrystusa – wyjaśnia. Zaznacza, że przebywając w obecności Chrystusa stajemy się skutecznymi w ewangelizacji, i to 24 godziny na dobę. Wzorem tak rozumianej ewangelizacji jest Maryja przychodząca do Elżbiety. Ona przynosi Jezusa i to wystarcza: Duch Święty zstępuje – zauważa siostra. Przywołuje Paulę Tajber, która mówiła, że nawet wykonywanie prostych czynności w świadomości obecności Chrystusa może być niezwykle owocne duchowo. I podsumowuje: – Jeżeli dzieła są Boże, to one dalece przekraczają nasze wyobrażenia. Nie musimy rozumieć ich zasięgu czy widzieć skutków. Bóg je zna, a my możemy być pewni, że są wspaniałe. ■

OGŁOSZENIE



**APEL O POMOC**

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z uprzejmą prośbą o pomoc dla Kewina Mikołajewicza. Chłopiec choruje na autyzm, padaczkę, pęcherz neurogeny, zaburzenia przemian puryn i pirymidyn, niedoczynność tarczycy, zaburzenia odżywiania. Potrzebuje pomocy, kosztownej rehabilitacji, leczenia, opieki psychologicznej, specjalistycznej diety. Dziękujemy za pomoc.

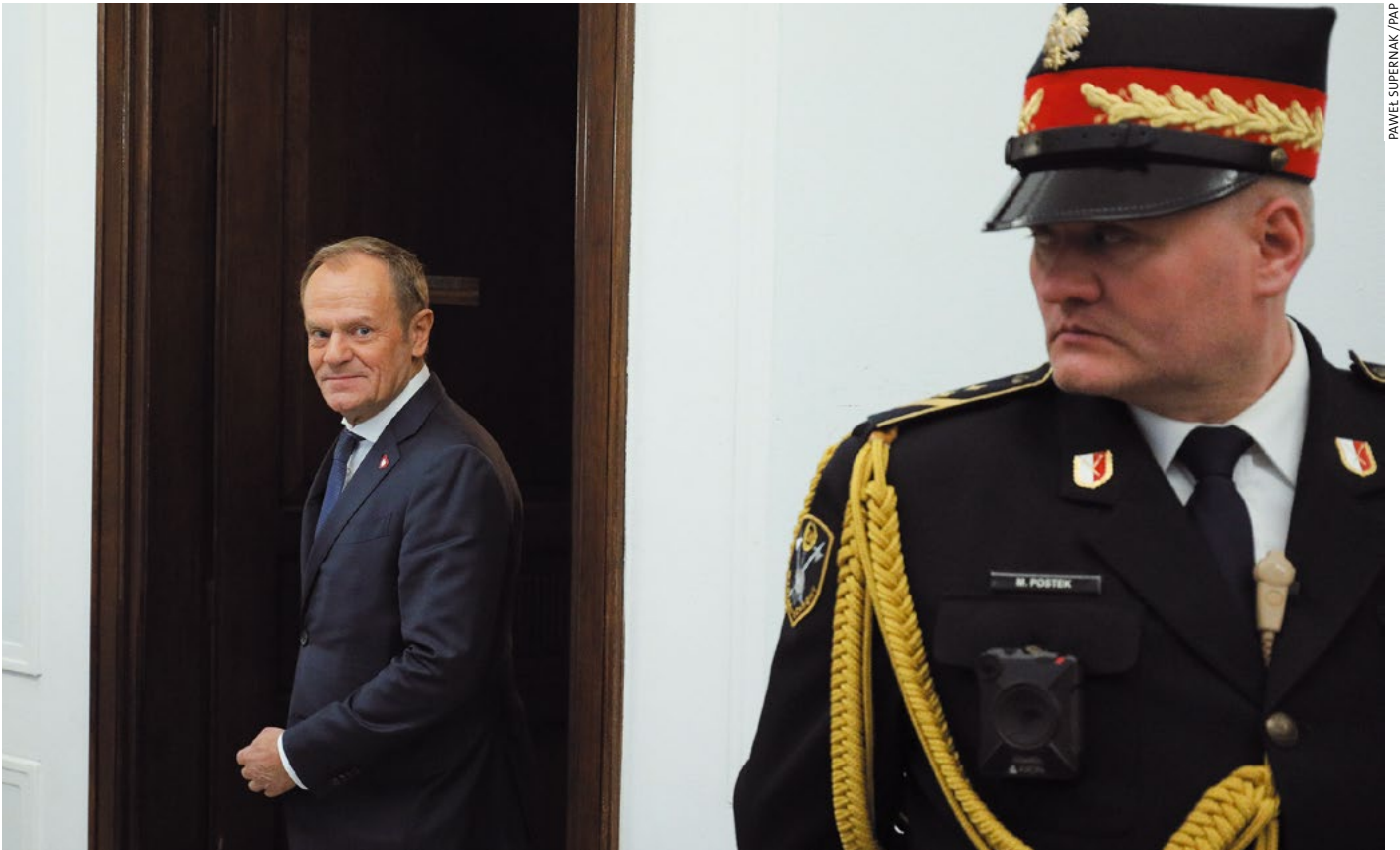
Wpłaty można kierować na konto, podając poniższe dane:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”**

**Alior Bank S.A., nr rachunku:**  
**42 2490 0005 0000 4600 7549 3994,**  
**tytułem: 8428 Mikołajewicz Kewin Dawid**  
**darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.**



Przekaż 1,5% podatku na podopiecznego.  
 W formularzu PIT wpisz numer: **KRS 0000037904.**  
 Jako cel szczegółowy 1,5% podaj:  
**8428 Mikołajewicz Kewin Dawid.**  
 Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”.



PAWEŁ SUPERNIAK / PAP

# Koalicja niepraworządna

**Bogumił ŁOZIŃSKI**

*bogumil.lozinski@gosc.pl*

**W**yborcy partii wchodzących w skład rządzącej koalicji, którzy poparli je ze względu na obietnicę przywrócenia w Polsce praworządności, przeżywają srogi zawód. W czasie kampanii przed wyborami parlamentarnymi dominującym hasłem ugrupowań koalicyjnych było uporządkowanie systemu sprawiedliwości, przywrócenie demokracji, przyzwoitości w życiu publicznym, normalności itd., które według nich Polacy utracili pod rządami Prawa i Sprawiedliwości. Jednak już pierwsze tygodnie sprawowania władzy pokazują, że koalicja nie tylko stosuje te same metody, o które oskarżała politycz-

Rządząca koalicja szła do wyborów parlamentarnych pod hasłem **przywrócenia praworządności**, tymczasem sama ją łamie, i to nie tylko w sprawie mediów publicznych.

nych przeciwników, ale wręcz posuwa się jeszcze dalej.

Trudno zaprzeczyć, że PiS w czasie ośmiu lat rządów dla osiągnięcia swoich celów cza-

sem „jechał po bandzie”, nagiął prawo albo wprost je łamał. Na ten temat szeroko rozpisywały się i mówiły wówczas opozycyjne media, politycy i różne ośrodki antyrządowe, także z zagranicy, nie ma więc sensu przypominać tu tych zarzutów, gdyż są powszechnie znane. Obecnie rządzi koalicja KO, Trzeciej Drogi i Lewicy, i to na jej aktywności skupiona jest uwaga opinii publicznej. W pierwszych tygodniach rządów podjęła bezprawne działania, które bardzo źle wróżą na przyszłość.

## **MINIMALISTYCZNE PLANY PREMIERA**

Już exposé premiera Donalda Tuska i konstrukcja Rady Ministrów mogły wzbudzić niepokój co do głównych celów jego rządu, a gdy zaczął je realizować, okazało się, że te oba-

wy mają pełne uzasadnienie. W exposé dominowały zapowiedzi rozliczenia PiS i szczegółowa analiza „zła”, które miało się dokonać za jego czasów. O przejęciu władzy premier Tusk mówił m.in.: „Przejdzie ten 15 października do historii jako dzień, nie pierwszy raz, pokojowego buntu, buntu na rzecz wolności i demokracji. Trochę podobnie jak 31 sierpnia 1989 roku czy 4 czerwca, kiedy odzyskiwaliśmy niepodległość, wolność po zwycięstwie Solidarności”. Z kolei rządy PiS określił mianem „zła, które rozplenilo się w polskim życiu publicznym w ostatnich latach”.

Gdy po ponad godzinie tego rodzaju refleksji ze strony opozycji zaczęły padać pod adresem premiera okrzyki o konkrety, wymienił ich zaledwie kilka. Jak się doliczyłem,





w sferze życia społecznego dokładnie siedem: finansowanie in vitro z budżetu państwa, kasowy PIT, urlop dla przedsiębiorców, podwyżki dla nauczycieli o 30 procent, a dla sfery budżetowej o 20 procent, oraz „babciowe”. Rozłożenie akcentów było jasne: po pierwsze walka z politykami PiS, postawienie ich przed sądami i komisjami śledczymi, cofnięcie reform itd., a dopiero w tle niesprecyzowane plany dotyczące sytuacji ekonomicznej czy egzystencji obywateli.

Pierwsze działania nowego rządu ujawniły też drugi jego dominujący cel, który nie padł w exposé – wprowadzanie lewicowej rewolucji obyczajowej w sprawach moralnych i walka z Kościołem katolickim, który stoi tej rewolucji na drodze.

### RZĄD DO ROZLICZEŃ

O tym, że rząd, oprócz „depisyzacji” i walki z Kościołem, będzie raczej administrował, niż realizował jakieś daleko idące zmiany, świadczy jego skład. Otóż na czele ministerstw stanęli czołowi politycy ugrupowań tworzących koalicję, jak Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL, który został wicepremierem i ministrem obrony narodowej, czy Stanisław Gawłowski z Lewicy – też wicepremier oraz minister cyfryzacji. Warto zwrócić uwagę, że w zdecydowanej większości ministrowie, a także wiceministrowie wskazani z klucza politycznego nie są specjalistami w obszarach, za które mają odpowiadać w skali całego państwa.

Są jednak resorty, na których czele stoją osoby tyleż kompetentne, co nie wahające się użyć kontrowersyjnych metod, ale ich obecność wynika z głównego celu Donalda Tuska, jakim jest rozprawa z PiS. W tym kluczu należy odczytywać nominację jednego z najbardziej zaciekłych krytyków reform sądowych PiS prof. Adama Bodnara na ministra sprawiedliwości. Są też w rządzie



osoby od lat blisko związane z Donaldem Tuskiem, które bez wahania będą realizować jego pomysły, np. Bartłomiej Sienkiewicz, mianowany ministrem kultury z zadaniem przejęcia mediów publicznych. To właśnie jego działania doprowadziły do kryzysu w państwie.

### REWOLUCJA OBYCZAJOWA PRZYSPIESZA

Prof. Bodnar odznacza się także inną ważną dla premiera cechą. Jako rzecznik praw obywatelskich walczył o prawo mniejszości seksualnych do związków partnerskich, popierał rozszerzenie prawa do aborcji, a w sporach między działaczami lewicowymi i konserwatywnymi z reguły popierał tych pierwszych.

Właśnie w kontekście rewolucji w sferze moralnej, zwanej też obyczajową, należy odczytywać powierzenie kluczowych resortów dotyczących kształtu życia społecznego i wpływania

na świadomość Polaków znany ze skrajnie lewicowych poglądów lewicowym polityczkom. Nieprzypadkowo ministrem edukacji została Barbara Nowacka, ministrem rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, a wiceministrem kultury aktywnie, wręcz fizycznie walcząca z Kościołem Joanna Scheuring-Wielgus.

Premier stworzył też ministerstwo ds. równości, ze zwolenniczką traktowania aborcji jako prawa kobiet Katarzyną Kotulą na czele. Jej pierwszą decyzją było postawienie w swoim gabinecie obok flagi Polski i Unii Europejskiej także flagi tęczy, czym pochwaliła się przed dziennikarzami.

Symboliczne jest, że pierwszą ustawą przyjętą przez sejmową większość jest finansowanie in vitro, któremu Kościół jest przeciwny. Minister edukacji już zapowiedziała, że zmniejszy wymiar lekcji religii w szkole

do jednej tygodniowo. Z kolei premier Tusk poinformował, że powołał specjalny zespół, który opracuje zasady likwidacji Funduszu Kościelnego i zastąpienia go dobrowolną składką wiernych. Natomiast min. Kotuli zlecił opracowanie projektu ustawy o związkach partnerskich. Już w Sejmie są złożone dwa projekty poselskie – KO i Lewicy, które przewidują prawo do aborcji do 12. tygodnia życia bez żadnych ograniczeń.

Szansą, że tego rodzaju rozwiązania nie zostaną wprowadzone, są różnice zdań na ich temat wewnątrz koalicji. PSL jest przeciwny większości z nich.

### TAK SAMO, TYLKO JESZCZE BARDZIEJ

W procesie „odzyskiwania” państwa z rąk PiS koalicja sięgnęła po metody stosowane przez poprzedników, a w opinii wielu prawników nawet poszła dalej.

W pierwszej kolejności zajęła się przejęciem mediów pu-





WOJCIECH OKUSIŃSKI / YEAST NEWS

▲ *W większości ministrowie, a także wiceministrowie wskazani z klucza politycznego nie są specjalistami w obszarach, za które mają odpowiadać.*

blicznych, które bardzo mocno dały się we znaki partiom tworzącym rząd, gdy te były w opozycji. Szczególne powody do zmiany władz mediów publicznych ma Donald Tusk, którego przez wiele miesięcy te media skrajnie ostro atakowały. Jednak, aby zrobić to zgodnie z prawem, Sejm musiałby przyjąć odpowiednie ustawy, które m.in. przywracałyby kompetencje Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Tyle że nie da się tego wszystkiego zrobić bez zgody prezydenta Andrzeja Dudy, który może te ustawy zawetować.

Nie próbując więc użyć środków zgodnych z prawem, premier Tusk postanowił odbić media publiczne, sięgając po

niepraworządne metody. Najpierw koalicja przegłosowała 19 grudnia uchwałę, która wzywała do uzdrowienia mediów publicznych, a następnego dnia minister Bartłomiej Sienkiewicz, powołując się tę uchwałę nią oraz Kodeks Spółek Handlowych (KSH), odwołał dotychczasowe władze mediów publicznych, a na ich miejsce mianował „swoich” ludzi.

Prawnicy, poza bezrefleksyjnie popierającymi koalicję z przyczyn politycznych i ideologicznych, wskazują, że jest to działanie bezprawne, bo uchwały Sejmu nie są aktem obowiązującym, a prawo szczegółowe określające zasady powoływania władz mediów publicznych jest nadrzędne wobec przepisów KSH.

### ŁAMIĄ PRAWO

Rząd jednak odrzuca taką wykładnię prawa, mimo że sformułowali ją liczni prawnicy, tacy jak konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski, który był ostrym krytykiem reform sądowych PiS, czy rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek, a nawet Helsińska Fundacja Praw Człowieka (HFPC), też twardo walcząca z rządami PiS.

Zarzuty prof. Piotrowskiego mają charakter fundamentalny. „Wolność słowa jest w Polsce chroniona konstytucją, a nie Kodeksem Spółek Handlowych. Kodeks należy stosować tak, jak na to pozwalała konstytucja. Państwo, w którym konstytucję stosuje się z punktu widzenia kodeksu, nie jest demokratycznym państwem prawnym. Cel nie uświęca środków, nawet jeżeli tym celem jest realizacja obietnic wyborczych, poddyktowanych przekonaniem o braku obiektywizmu mediów publicznych i towarzyszącymi temu przekonaniu emocjami” – stwierdził w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”.

Z kolei RPO Marcina Wiąceka w piśmie do ministra kultury stwierdził m.in.: „Na gruncie konstytucji niedopuszczalny

jest mechanizm zakładający powoływanie członków zarządów i rad nadzorczych spółek RTV bezpośrednio przez rząd czy członków rządu. Nie ma przy tym znaczenia, czy ma to podstawę w przepisach prawa spółek handlowych”.

HFPC w specjalnym stanowisku stwierdziła m.in.: „Sposób rozpoczęcia zmian w mediach publicznych budzi poważne wątpliwości prawne”, po czym obszernie wyjaśniła dlaczego. Rząd jednak zdecydowanie odrzuca zarzuty o łamanie prawa.

### ESKALACJA KONFLIKTU

Wobec takiej postawy rządu prezydent zawetował ustawę o budżecie, która przewidywała 3 mld zł na media publiczne. W odpowiedzi min. Sienkiewicz poinformował, że w związku z decyzją prezydenta zdecydował o postawieniu w stan likwidacji TVP, Polskiego Radia i PAP, choć zastrzegł, że taki stan może być cofnięty. Tyle że ta decyzja znów budzi poważne zastrzeżenia prawne. Spółki PR, TVP i PAP są wskazane w Ustawie o radiofonii i telewizji oraz w Ustawie o PAP, nie mogą więc być zlikwidowane. Do tego potrzebna jest nowelizacja tych ustaw, a tę z pewnością zawetuje prezydent.

W tej sytuacji konflikt powinien rozstrzygnąć Krajowy Rejestr Sądowy, choć ze względów politycznych nie ma on łatwego zadania. Z drugiej strony nadarza mu się okazja do pokazania swojej apolityczności. Do tego sądu złożone zostały aż trzy wnioski o rejestrację zmian we władzach mediów publicznych, najpierw przez ministra kultury, potem przez odwołany zarząd TVP, który wskazał swojego prezesa TVP, a w końcu Rady Mediów Narodowych, która wybrała jeszcze innego.

Do tego po ogłoszeniu przez min. Sienkiewicza likwidacji PAP, PR i PAP sąd rejestrowy

powinien je wykreślić, jednak jeśli to zrobi, poprzez niepraworządne działania. Wszystkie wnioski czekają na rozpatrzenie.

### TERAZ SĄDOWNICTWO I KOŚCIOŁ

Niestety wszystko wskazuje na to, że tą samą drogą rząd ma zamiar „przywrócić praworządność” w sądownictwie. Sejmowa większość przegłosowała uchwałę, w której m.in. wzywa 15 sędziów Krajowej Rady Sądownictwa do ustąpienia. Z kolei minister sprawiedliwości ogłosił projekt rozporządzenia, w którym ogranicza możliwość orzekania sędziów mianowanych według ustawy wprowadzonej przez PiS w poprzedniej kadencji, gdyż uważa, że zostali wybrani niezgodnie z konstytucją. Po świętach Bożego Narodzenia poszedł jeszcze dalej – wiceminister sprawiedliwości Maria Ejchart ogłosiła, że Krajowa Rada Sądownictwa zostanie zamrożona do czasu przyjęcia nowej ustawy, co jest w ogóle poza jakimkolwiek porządkiem prawnym.

Niepokoić może też sposób zapowiadanych zmian w nauce religii czy likwidacji Funduszu Kościelnego bez ich uzgodnień z Kościołem katolickim, co jest przewidziane w konkordacie.

Warto zwrócić uwagę, że rząd mógłby wprowadzać korzystne dla siebie zmiany w zgodzie z prawem. Wymagałoby to jednak czasu i rozmów z opozycją, a przede wszystkim z prezydentem. Potrzebne są jednak do tego wola polityczna i kompromis.

Jeszcze na początku konfliktu prezydent Duda zadeklarował, że jest gotowy na takie rozmowy, jednak rząd nie podjął zaproszenia. Wygląda więc, że zamiast powrotu do normalności, co obiecywał nowy premier, czeka nas eskalacja konfliktów, za co niewątpliwie odpowiedzialność w pierwszym rządzie ponosi rząd. ■

# Naprawa czy likwidacja?

**ANDRZEJ GRAJEWSKI:** Telewizja Polska, Polskie Radio i Polska Agencja Prasowa zostały postawione przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w stan likwidacji. Co to oznacza dla pracowników tych instytucji?

**AGNIESZKA ROMASZEWSKA-GUZY:** Jeśli mam być uczciwa, to muszę powiedzieć, że nie wiem. Sytuacja jest taka, że z internetu dowiedziałam się o tym, kim jest pan likwidator. Chciałam bowiem wiedzieć, od kogo teraz zależy los mój i prawie 300 pracowników Telewizji Białsat. Dostaliśmy list z aktem notarialnym, przesłany przez pana ministra Bartłomieja Sienkiewicza, z którego wynika, że likwidatorem Telewizji Polskiej ma być pan Daniel Gorgosz.

**Kto to jest?**

Pracowałam w Telewizji w latach 2010–2016, odpowiadała za sprawy kadrowe i administracyjne. Mogłam się z nim zetknąć w tym czasie. W czasie mojej ponad 31-letniej kariery w TVP byłam dwukrotnie zwalniana, w 2002 i 2009 r., ale chyba zwolnienie wręczał mi ktoś inny. Dlatego nie będę teraz panu mówić, że wiem, co oznacza likwidacja TVP dla pracowników. Nie wiem tego i prawdopodobnie nikt tego nie wie.

**Jak rozumiem, dotyczy to ok. 4 tys. pracowników TVP i Polskiego Radia?**

Telewizja Polska składa się nie tylko z pracowników etatowych, ale także bardzo wielu innych, współpracujących z nią w ramach umów o współpracę, lub w ramach jednoosobowej działalności gospodarczej. W związku z tym osób, które dzisiaj nie wiedzą, na czym stoją, jest znacznie więcej.

**Jak Pani ocenia to, co się zaczęło dzieć w TVP, kiedy min. Sienkiewicz,**

**O tym, jak budować media publiczne, mówi Agnieszka Romaszewska-Guzy, dyrektorka Białsat TV.**

**wicz, powołując się na Kodeks spółek handlowych, odwołał do tychczasowych prezesów zarządów Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej oraz ich rady nadzorcze?**

Krótko mówiąc, bardzo się martwię tym stanem. W ciągu 31 lat różne rzeczy widziałam w tej telewizji, ale jednak jestem do tej firmy przywiązana. Obecnie normalna praca tam jest właściwie niemożliwa. Nie możemy wchodzić do głównego budynku TVP, blokowane są przejścia pomiędzy poszczególnymi budynkami w tym kompleksie. Wszędzie stoją strażnicy z jakiejś nieznanego nam firmy ochroniarzkiej, nie można samochodem wjechać do garażu itd. Najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że nadal nie wiemy, co będzie dalej. Nikt nic nam nie mówi. Nikt z nami nie rozmawia. Dotyczy to wszystkich pracowników Telewizji Polskiej. W Białsacie mam 300 pracowników i współpracowników, wśród nich są Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy. Z przerażeniem patrzą na mnie i pytają, co z nami będzie, a ja nie wiem, co mam im odpowiedzieć. Już samo słowo „likwidacja” wywołuje niepokój. Dlatego stosunek, nie tylko mój, ale także zdecydowanej większości pracowników TVP o różnych poglądach, do tego, co się dzieje, jest, delikatnie mówiąc, bardzo krytyczny.

**Tylko że ten chaos nie wziął się z niczego. Pomijam dyskusje**

**o tym, czy działania ministra Sienkiewicza są bezprawne, jak twierdzi PiS, czy legalne, jak dowodzi strona rządowa. Nawet Fundacja Helsińska, która dotąd stale krytykowała działania PiS, oeniła, że decyzje min. Sienkiewicza łamią prawo. Jednocześnie krytycy tych decyzji wskazują, że chaos zaczął się w 2016 r., kiedy PiS, aby przejąć kontrolę nad mediami, powołał do życia Radę Mediów Narodowych, która otrzymała najważniejsze kompetencje organu konstytucyjnego, jakim jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji.**

Zacznę od tego, że mamy ustawę medialną z 1992 r., która w ostatnich dziesięcioleciach była nowelizowana wielokrotnie i dawno zatraciła swój pierwotny kształt. Przypomina wielokrotnie naprawiany kaftan, łata na łacie. Póki co jednak obowiązuje i reguluje wszelkie działania na obszarze mediów. Prawdę mówiąc, to straciłam już wiarę w to, że uda się napisać ustawę, która spowoduje, że media publiczne będą mogły działać bez politycznego nacisku. Na podstawie ustawy z 1992 r. powołana została Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Jej członkowie byli pierwotnie wybierani na różne kadencje, które nie pokrywały się z kadencjami parlamentu, co zapewniało minimum pluralizmu i chroniło ten organ przed zawłaszczeniem przez jedną siłę polityczną. Jednak kolejne rządy próbowały w tym mieszać. Zaczęło się to od prezydenta Wałęsy, który odwołał Macieja Iłowieckiego z funk-

cji przewodniczącego. Formalnie nie miał do tego prawa, ale w ramach tzw. falandyzacji prawa (odpowiadał za to minister w Kancelarii Prezydenta Lech Falandyusz), zastosowano interpretację, która to miała umożliwić. Później zaś każdy rząd zmieniał tę ustawę, aby dostosować ją do swoich, bieżących potrzeb, i zmienić przy okazji skład Rady. PiS w tych działaniach poszedł „po bandzie”. Powołując w 2016 r. Radę Mediów Narodowych, pozbawił Krajową Radę jej najważniejszych kompetencji, czyli mianowania zarządów i władz mediów publicznych.

**Zastanawiam się, dlaczego min. Sienkiewicz zastosował te nadzwyczajne środki także wobec PAP. Status Agencji reguluje przecież osobna ustawa. W odróżnieniu od produkującej partyną propagandę TVP, PAP przekazywał w miarę rzetelny serwis informacyjny.**

Na tle straszliwie propagandowej TVP Info, serwis PAP był dość obiektywny i korzystały z niego także opozycyjne media. Dlatego uważam, że włożenie PAP do tego samego worka, co TVP i PR, jest absurdalne. Kiedyś było tak, że PAP jako agencja rządowa, kiedy zmieniła się rząd, otrzymywała nowego prezesa, i to było ja-

**AGNIESZKA ROMASZEWSKA-GUZY**

**DZIENNIKARKA I DYREKTORKA TELEWIZJI BIAŁSAT. PRZEZ LATA PRACOWAŁA W TVP, M.IN. W CHARAKTERZE SZEFA REPORTERÓW, ZASTĘPCY SZEFA WIADOMOŚCI TVP, REPORTERA KRAJOWEGO, WYDAWCY WIADOMOŚCI.**

kość racjonalne. Wracając do zmian spowodowanych ustawą o Radzie Mediów Narodowych. Dlaczego to zrobiono? Moja hipoteza jest taka, że chodziło o ściślejszą kontrolę nad telewizją. Krajowa Rada, nawet po zmianach, składała się z członków powoływanych przez Sejm, Senat (wtedy opozycyjny) i Prezydenta RP, który mógł być niewystarczająco sterowalny. Miała więc bardziej pluralistyczny kształt. W związku z czym Krajowa Rada mogła się wydawać nie do końca pewna w swoich nominacjach. Dlatego zdecydowano się powołać ciało, które miało być politycznie całkowicie pewne. W 2016 r. powołano więc Radę Mediów Narodowych i już wtedy wydawało mi się, że jest to kompletnie zbyteczne. Po co tworzyć odrębny byt prawny jedynie dla powoływania władz w spółkach medialnych? Ale to nie było jakoś szeroko dyskutowane. Trzeba zauważyć, że ówczesne media opozycyjne słabo się spisały, gdyż nie nagłośniły orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 2016 r. wskazującego na niekonstytucyjność przejmowania uprawnień Krajowej Rady przez inny byt polityczny.

**To orzeczenie wskazywało jednocześnie, że niedopuszczalne jest wyznaczanie szefów mediów publicznych przez ministra kultury, z czym teraz mamy do czynienia.**

Ustawa o Krajowej Radzie, jakkolwiek krytycznie byśmy jej nie oceniali, służyła jednej podstawowej rzeczy – oddzieleniu mediów publicznych od bezpośredniego wpływu rządu. Taki był duch tej ustawy i w świetle tego obecne działania min. Sienkiewicza są oczywistym złamaniem tych zasad.

**Tylko że z orzeczenia Trybunału z 2016 r. nic nie wynikało.**

To prawda. Ani rząd, ani Sejm nie miał wtedy woli, aby to orzeczenie zrealizować.



STEFAN MASZEWSKI /REPORTER/EAST NEWS





JAKUB PORZYCKI / ANADOLU / BACA / PAP

►► Jak już mówiłam, poprzedni rząd poszedł „po bandzie”. Media publiczne miały być sterowane bezpośrednio politycznie i tyle. Tylko że jak tamten rząd poszedł „po bandzie”, to ten już w ogóle wypadł „poza bandę”. Boję się pomyśleć, co będzie dalej, czy media publiczne będą dalej istnieć? Obecna sytuacja bardzo źle na nie wpływa. Tracą reklamy i przychody. Z Kodeksu spółek handlowych jasno wynika, że likwidacja jakiegoś bytu powoduje m.in., że w stan wymagalności stawiane są wierzytelności, które posiada dana spółka. Nie wiem więc, jak to będzie dalej wyglądać.

Otwarte jest pytanie, czy postawienie tych spółek w stan likwidacji jest jedynie taktycznym wybiegiem, umożliwiającym ich sprawne zarządzanie, czy ma doprowadzić do ich faktycznej likwidacji?

Myślę, że celem nie jest pełna likwidacja tych spółek. Raczej sądzę, że to wybieg.

**Beneficjentem zamieszania okazała się nagle Telewizja Republika, która przejmując część dziennikarzy z TVP Info oraz formułę niektórych programów, odnotowała gigantyczny skok oglądalności. To świadczy o tym, że jest spora publiczność, która oczekuje takich treści i form, jakie prezentowała TVP Info.**

Z całą pewnością tak jest. Mam na Facebooku ponad 5 tys. znajomych prezentujących bardzo różne opinie. Widzę, jak gorące dyskusje i wielkie emocje wywołuje każdy mój wpis w tej sprawie.

**Obrońcy telewizji publicznej, czyli głównie politycy PiS, nie twierdzą, że to była dobra, obiektywna telewizja. Dowodzą jednak, że zapewniała pluralizm na rynku medialnym. Programy informacyjne TVP prezentowały rzeczywistość odmienną niż świat anizeli pozostałe media. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego ta wizja miała być realizowana za pieniądze całego społeczeństwa?**

Zgadzam się. W telewizji publicznej powinna być realizowana wizja umiarkowana. Powinni mieć prawo w niej występować zarówno politycy opozycji, jak i partii tworzących koalicję rządową. Uczciwie przyznaję, że już kilka lat temu przestałam oglądać programy informacyjne TVP (podobnie zresztą jak nie oglądam programów informacyjnych TVN), ze względu na poziom uprawianej tam propagandy. Ale jednocześnie jest dla mnie oczywiste, że opinii ludzi, którym taka telewizja się podobała, także nie można wykluczać, a to nam obecnie grozi.

**Jak powinna zostać dokonana naprawa mediów publicznych?**

Nie mam przekonania, że jakkolwiek ze stron politycznych chciałyby mieć obiektywną telewizję publiczną. Łatwo się mówi, że programy informacyjne czy publicystyczne powinny zawierać odmienne poglądy. Ale jak się ten odmienny pogląd pokaże jako konkret,

▲ **Przejęcie mediów publicznych nie odbyło się zgodnie ze standardami europejskiego państwa.**

wtedy akceptacja dla jego puszczania na wizję czy antenę radykalnie maleje. Uważane jest to za niesłuszne, kłamliwe czy szkodliwe dla dyskursu publicznego, a więc zbędne. Dlatego nie mam przekonania, że będzie zgoda na funkcjonowanie telewizji, która w praktyce będzie realizowała taki pluralizm. Fundamentem dla istnienia mediów publicznych jest pewna kultura polityczna, której, niestety, u nas ciągle nie ma. Pewnym wyjściem mogłoby być powrót do pierwotnej ustawy o radiofonii i telewizji z 1992 r. oraz przywrócenie pluralistycznego składu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. I w sposób pluralistyczny powinny być powoływane zarządy tych mediów. Pytanie, czy w dzisiejszych czasach jest to możliwe. ■

andrzej.grajewski@gosc.pl

# Wojenna pielgrzymka

**Beata ZAJĄCZKOWSKA**

dziennikarka Radia Watykańskiego

**P**apieski jałmużnik siedmiokrotnie odwiedzał pogrążoną w wojnie Ukrainę i przed rokiem spędził w tym kraju Boże Narodzenie razem z uchodźcami i wolontariuszami. Wydawało mu się, że już wszystko widział, jednak – jak mówi – sytuacja w Ziemi Świętej powaliła go na kolana. Doświadczył ogromnych podziałów i ludzkiej niemocy w udzielaniu wsparcia potrzebującym. – Uderzyły mnie wielkie mury oddzielające jednych od drugich. Są niewol-

– Pęka serce, że nie można pomóc ludziom w Gazie – mówi „Gościowi” kard. Konrad Krajewski, który na prośbę papieża spędził Boże Narodzenie w ogarniętej wojną ojczyźnie Jezusa.

**W Jerozolimie, Betlejem i Nazarecie modlił się o pokój i niósł nadzieję cierpiącym.**

nicy miast, jak Palestyńczycy w Betlejem. 150 tysięcy z nich straciło pracę, bo nie mogą wyjechać z miasta. Ten podział

jest tam niesamowity, podział na tych, którzy mają prawa, i którzy praw są pozbawieni na swojej ziemi, bo to są prze-

cież ziemie okupowane – mówi kard. Krajewski. Podziałów doświadczył zaraz po przybyciu, gdy przekraczał punkt kontrolny w drodze do miejsca narodzin Jezusa.

**TAK ŹLE JESZCZE NIE BYŁO**

– Jesteśmy bardzo smutni i nastawieni pesymistycznie – mówi „Gościowi” ojciec Jerzy Kraj. Polski franciszkanin posługuje w Ziemi Świętej od 40 lat, ale tak trudnej sytuacji jeszcze tu nie widział. – Nie wiemy, jakie są plany izraelskiej armii. Sytuacja w Gazie jest bardzo trudna. Nie wiemy,



▲ **Kard. Krajewski modlił się w Ziemi Świętej o ratowanie życia ludzi i danie im na przyszłość gwarancji pokoju, możliwości pracy i nauki.**

KS. GABRIEL ROMANELI

▶▶ jaka będzie przyszłość. Wyda się, że rozwiązaniem może być utworzenie dwóch niezależnych państw – mówi zakonnik, który towarzyszył kard. Krajewskiemu w jego pielgrzymce pokoju. Zauważa, że chodzi przede wszystkim o ratowanie życia ludzi i danie im na przyszłość pewnych gwarancji pokoju, możliwości pracy, nauki. – W ubóstwie rodzi się fundamentalizm. Z biedy i cierpienia prowadzi się nienawiść, a ona prowadzi do kolejnych walk – mówi. Przyjazd papieskiego wysłannika nazywa prorockim gestem: – W jego odwadze przybycia do nas wyraża się solidarność Ojca Świętego i jego bliskość z cierpiącymi i żyjącymi w strachu oraz beznadziei. Pomagał nam odkrywać iskiere nadziei w sytuacji wojny.

Swą pielgrzymkę kard. Krajewski zaczął od Betlejem, gdzie miało miejsce bardzo trudne dla niego spotkanie. Cztery młode osoby, które cudem wydostały się ze Strefy Gazy, opowiedziały mu „o piekle, jakim jest to miejsce”. – Mówili, że ich bliscy, którzy tam zostali, żyją bez wody i prądu, a w katolickim kościele w Gazie schroniło się prawie 600 osób – opowiada kard. Krajewski. Wyznaje, że modlitwa z tymi młodymi ludźmi była pełna smutku, ale nie pozbawiona nadziei. Palestyńscy chrześcijanie dzielili się z kardynałem dylematem dotyczącym przyszłości, bo przecież ta wojna kiedyś się skończy. – Zbombardowane są szkoły, szpitale, ośrodki parafialne, zniszczona jest cała infrastruktura. Niektórych domów w ogóle nie ma. Zniszczyły je bombardowania, a potem buldożery wyrównały ziemię. Ci ludzie nie wiedzą, czy powinni tam zostać, czy raczej uciekać? To jest ich ziemia, ich dom, i oni są tam chrześcijanami pośród niesprzyjającej aury wokół – zaznacza kard. Krajewski. – Jeśli odejdą, nie będzie tam chrześcijan. Jest to nieprawdopodobny dylemat wiary, patrio-

tyzmu – co ważniejsze: ratować rodzinę i wyjechać do innego kraju, który zaoferuje ludzkie warunki życia, czy zostać i odbudowywać swoje życie – mówi jałmużnik. Przywołuje postawę łacińskiego patriarchy Jerozolimy, który podczas bożonarodzeniowego spotkania z uchodźcami z Gazy powiedział, że Kościół uszanuje każdą ich decyzję. – Tym, którzy będą chcieli wyjechać, pomożemy zdobyć wize, kupimy bilety. Tym, którzy zdecydują się zostać, pomożemy w odbudowie. Udzielimy też pomocy ludziom chcącym skorzystać z możliwości przesiedlenia – zapewniał cierpiących chrześcijan kard. Pierbattista Pizzaballa. Papieski jałmużnik wyznaje, że dla niego było to piękne świadectwo pasterza szanującego wybór swoich wiernych, bo ten wybór łączy się z niesamowitymi konsekwencjami ekonomicznymi, patriotycznymi, a także tymi w sferze wiary.

### DZISIAJ W BETLEJEM

Choć światowe media obwieściły, że w Betlejem odwołano Boże Narodzenie, to prawda jest taka, że wszystkie liturgie były sprawowane, zrezygnowano jedynie z zewnętrznych znaków świętowania, solidaryzując się z cierpiącymi. – Zamiast światełek na choinkach skupiliśmy się na prawdziwym świetle, jakim jest przychodzący Jezus – mówi ojciec Ibrahim Faltas. Wikariusz Kustodii Ziemi Świętej zauważa, że mimo wojny w czasie pasterki bazylika była pełna. W liturgii uczestniczyli głównie mieszkańcy Betlejem i okolicy, którzy zazwyczaj w tym czasie ustępują miejsca pielgrzymom. – Byłem bardzo poruszony, widząc tak wiele osób, które modliły się o pokój i płakały z powodu cierpienia spowodowanego wojną. Doświadczamy bezmiaru przemocy i nienawiści, które dziela. Nie wyobrażam sobie jednak Ziemi Świętej bez chrześcijan, stałaby się wówczas jedynie muzeum – zauważa francisz-

kanin. Na zakończenie liturgii praktycznie każdy z 2 tys. wiernych podszedł do kard. Krajewskiego, by podziękować za kojącą obecność. Szopka, która stała na Placu Żłóbka z figurami w czarnym kolorze, przypominała o smutku i żałobie, w jakich pogrążona jest cała Ziemia Święta. Figury są otoczone drutem kolczastym, a jeden z królów niesie w darze pogrzebowy całun. – Niektórzy zarzucali, że w tej szopce brakuje nadziei, ale była prowokacją do prześlenia sytuacji, w jakiej żyją obecnie Palestyńczycy – Jezus umiera razem z nimi – mówi ojciec Kraj. – Mimo cierpienia w ludziach, których spotkałem, jest dużo nadziei. My musimy być jej strażnikami, czyniąc wszystko, by im pomóc – mówi kard. Krajewski.

Zgodnie z pragnieniem Franciszka jego jałmużnik modlił się o pokój, ale też spotykał z przedstawicielami instytucji kościelnych, które niosą pomoc potrzebującym, i szukał dróg skutecznego niesienia wsparcia. – Zaraz po ataku Hamasu zintensyfikowaliśmy pomoc Watykanu, jednak gdybyśmy o tym głośno mówili, to osoby, które to wsparcie dostarczają, byłyby zagrożone. Nieoficjalnie rozmawiałem o tym, jak zwiększyć pomoc, ponieważ w to Boże Narodzenie bez światełek światłem, które ogrzewa i wskazuje kierunek, jest tylko bliskość – mówi Prefekt Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia, który osobiście przekazał wsparcie odwiedzonemu ośrodkom. Wszystkie te działania świadczą o zaangażowaniu Kościoła w pomoc najbardziej doświadczonym. Parafia w Betlejem wspiera obecnie 1500 rodzin. Jałmużnik był w prowadzonym przez szarytki szpitalu, gdzie ratowane są porzucone dzieci. Odwiedził też instytut ufundowany przez Pawła VI dla niewidomych dzieci, prowadzony przez polskie elżbietanki Dom Pokoju oraz sierociniec dla niepełnosprawnych dzieci. W Nazarecie był w szpitalu



prowadzonym przez bonifratrów, a w Jerozolimie poszedł z kołędą do ubogich Palestyńczyków wspieranych przez łaciński patriarchat. Spotkał się też z misjonarkami miłości, których współsiostry zostały w Gazie, by opiekować się niepełnosprawnymi dziećmi. – Patrząc na nie, mówimy o bohaterstwie, a to jest czysta Ewangelia. To, co mimo wielu problemów robią od wieków na tej ziemi franciszkanie, inni księża i siostry zakonne, jest wyrazem miłości. Nie strzegą jedynie miejsc świętych, ale strzegą wiary. Spotkanie z nimi było dla mnie wielkim przeżyciem – wyznaje kard. Krajewski.

### JEZU, TY SIĘ TYM ZAJMIJ

Z proboszczem z Gazy, którego wojna zatrzymała w Betlejem, jałmużnik modlił się o pokój na Górze Błogosławieństw, gdzie wybrzmiały Jezusowe słowa: błogosławieni cisi, błogosła-



O. JERZY KRAJEWski

▲ **Papieski jałmużnik uczestniczył w liturgii Bożego Narodzenia w Betlejem.**

wieni prześladowani, błogosławieni pokój czyniący. Gdy pytam go o trudne chwile, mówi o ludzkiej bezsilności. – Ta niemoc jest trudna. Bo mamy żywność, leki, paliwo, mamy umiejętności organizacyjne i choć jesteśmy o kilka kilometrów od Gazy, nie możemy pomóc jej mieszkańcom, bo sytuacja polityczna jest taka, że nie można do nich dotrzeć – podkreśla kardynał. Wspomina bardzo trudną rozmowę z kapłanem z Gazy, siostrami, które tam zostały, i z innymi ludźmi. – Mówili mi o braku wody, żywności i leków. O tym, że mają 50 rannych w wyniku ostrzału, że niektórzy bez lekarstw za kilka dni umrą – wspomina. I dodaje: – Byliśmy bezradni. Modliłem się: „Jezu, Ty się tym zajmij, my już nie potrafimy”. I podczas

naszego wigilijnego spotkania z Palestyńczykami przyszła wiadomość, że helikopter dotarł do parafii w Gazie i zrzucił żywność oraz potrzebne leki. Stało się tak na rozkaz króla Jordanii. Więc jednak można wyruszyć z pomocą.

– Obecność papieskiego jałmużnika w wielu ludziach rozpałała nadzieję – mówi ojciec Kraj. Przypomina, że Franciszek jest w stałym kontakcie z łacińskim patriarchą Jerozolimy, proboszczem z Gazy oraz tamtejszą wspólnotą. – Ojciec Święty ma wieści z pierwszej ręki, a nie z mediów czy sprawozdań dyplomatycznych. Gdy przed świętami nie mógł się z nimi skontaktować, bo nie było internetu, a telefonia komórkowa szwankowała, zadzwonił do mnie zaniepokojony, co się dzieje, i prosił o możliwość kontaktu z Gazą. Gdy dostał nowy numer telefonu, który działał, zaraz połączył się, pytając o sytuację i prze-

kazując swe błogosławieństwo. Był to dzień Bożego Narodzenia, ludzie z Gazy mówili mi, że mają w nim prawdziwego ojca – wspomina kard. Krajewski. Porównuje Franciszka do dobrego pasterza z przypowieści, który zostawia 99 owiec, by zająć się tą jedną w potrzebie, którą obecnie są ludzie w Gazie. Codzienne telefony papieża oraz podejmowane konkretne dyplomatyczne i humanitarne działania pokazują, jaka jest Ewangelia. – Potrzebna jest nam jego modlitwa i modlitwa świata o odwagę w tej trudnej sytuacji, by ludzie, którzy już tracą siły, szli dalej z nadzieją na powrót do radości zmartwychwstania – mówi ojciec Kraj.

### TOWARZYSZENIE W CIERPIENIU

Jako wyjątkowy moment swej pielgrzymki kard. Krajewski wspomina poranną Eucharystię sprawowaną w Bazylice

Grobu Bożego z łacińskim patriarchą Jerozolimy i polskim franciszkaninem. – Poszliśmy tam z naszą wiarą i modlitwą. Kiedy się modłę, to Bóg we mnie oddycha. I chcieliśmy, żeby Bóg oddychał właśnie w tych miejscach – mówi jałmużnik. Dodaje, że pytał jednak, dlaczego właśnie w tym miejscu, nawet w czasie Bożego Narodzenia, ludzie się zabijają, bo nie przetrwano walk. Jak podkreśla, po odpowiedzi musimy się udać do grobu Jezusa i do miejsca Jego zmartwychwstania. – Żeby tam wejść, trzeba się bardzo głęboko pokłonić, praktycznie paść na kolana, aby dotknąć tajemnicy Boga – zaznacza. I dodaje: – Może dlatego, że świat dzisiaj przestał się pochylać nad tajemnicą Boga, nad tajemnicami miłości, miłosierdzia, używa logiki swojej, nie logiki Ewangelii. Może dlatego tak bardzo trudno nam o pokój i dlatego nie rozumiemy, co to jest miłość, co to jest miłosierdzie, co to jest przebaczenie. Więcej w nas nienawiści i chęci posiadania. I kłaniamy się nie temu Bogu. Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, na drugim jest mój bliźni, a ja jestem na trzecim, to wszystko jest zgodnie z Ewangelią.

Kard. Krajewski podkreśla, że kiedy człowiek rujnuje ten porządek, to wtedy mamy wojny: w Ukrainie, w Syrii, w Afryce, w Ziemi Świętej. Jak zaznacza, pokój jest osiągalny dla wszystkich, ale musimy stawić Boga na pierwszym miejscu i musimy głęboko przykłęknąć przed tajemnicami naszej wiary. – By zrozumieć Boga, najpierw trzeba przykłęknąć, być bardzo pokornym i nabrać logiki Ewangelii, by dało się żyć na tym świecie i by ten świat był sprzyjający także mnie oraz drugiemu człowiekowi – mówił na zakończenie pobytu w targanej wojną Ziemi Świętej. Swą misję określa jako czas wielkiej modlitwy o pokój, towarzyszenia w cierpieniu, słuchania ofiar i otwierania szczylin, przez które można nieść pomoc. ■



VIRGINIA MAYO / AP PHOTO/EAST NEWS

**Maciej LEGUTKO**  
publicysta

**T**rudno o chłodną ocenę roli Viktora Orbána w Unii Europejskiej. Niechętni mu publicyści piszą o doprowadzeniu przez niego do marginalizacji Węgier w UE i utrwaleniu wizerunku szantażysty, którego inne kraje wspólnoty mogą tylko przekupić lub ominąć sztuczkami prawnymi. Jego zwolennicy przekonują, że Orbán to twardy negocjator, który swoją stanowczością zmusza większe i silniejsze kraje UE do liczenia się z węgierskim zdaniem.

Szczyt Rady Europejskiej z 15 grudnia dostarczył argumentów obu stronom. Przed spotkaniem w Brukseli do Orbána pielgrzymowali przywódcy największych krajów, z Emmanuelem Macronem i Olafem Scholzem na czele, prosząc o zgodę na rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z Ukrainą.

# Węgierska blokada

Viktor Orbán znów znalazł się w centrum uwagi. Na grudniowym szczycie Rady Europejskiej opuścił głosowanie nad rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych z Ukrainą i **zawetował przekazanie pakietu pomocy finansowej dla Kijowa.**

Premier Węgier wywalczył odblokowanie dla jego kraju części środków z Komisji Europejskiej, a ostatecznie i tak zawetował unijne wsparcie dla

Ukrainy w wysokości 50 miliardów euro grantów i pożyczek. Z drugiej strony, wbrew wojowniczej retoryce, osamotniony szef węgierskiego rządu

nie sprzeciwił się zaproszeniu Ukrainy do UE. Aby zachować twarz, skorzystał z propozycji kanclerza Niemiec, by w czasie głosowania opuścić salę, zamiast zgłaszać weto. Wypowiedzi unijnych przywódców po szczycie RE z 15 grudnia wskazują na determinację, by także w sprawie pomocy finansowej skruszyć opór Orbána lub – w razie braku kompromisu – poszukać rozwiązań omijających Węgry.

## RZECZNIK ROSYJSKICH INTERESÓW W UE

Premier Węgier od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę konsekwentnie używa hasła „to nie nasza wojna”. Półtora miesiąca po rozpoczęciu wojny Orbán przyleciał do Moskwy na rozmowy z Putinem. W październiku 2023 doszło do drugiego spotkania obu przywódców. Regularne kontakty toczą się na poziomie ministrów spraw zagranicznych Ławrow–Szijjártó. Szef



◀ **Viktor Orbán z dużą rezerwą wypowiada się o integracji Ukrainy z Unią Europejską.**

węgierskiego MSZ utrzymuje też ciepłe relacje z białoruskimi władzami. Kwitnie współpraca gospodarcza. Węgry nie tylko rozwijają dwustronne relacje z Rosją, ale również przez blisko dwa lata wojny na Ukrainie wyrosły na strażnika rosyjskich interesów w Europie. Orbán „rozmywał” kolejne pakiety sankcji na Rosję. Węgry wciąż uniemożliwiają dołączenie Szwecji do NATO.

Ostatnim krokiem odczytowanym jako obrona Putina jest szantaż Węgrów wobec Bułgarii. Parlament w Sofii 10 października 2023 zdecydował o nałożeniu dodatkowego podatku na rosyjski gaz płynący rurociągiem przez bułgarskie terytorium. Celem jest zmniejszenie zysków Gazpromu, a co za tym idzie – wpływów do rosyjskiego budżetu. W odpowiedzi Péter Szijjártó zagroził zablokowaniem przystąpienia Bułgarii do Strefy Schengen. Siedemnaście lat po wejściu do UE władze w Sofii (a także Rumunia) wciąż czekają na zgodę wszystkich krajów Unii. Udało im się skruszyć opór Holandii i Austrii, w rezultacie perspektywa wejścia do Schengen wreszcie stała się realna. Gdy tylko więc Węgrzy zagrozili Bułgarom wetem, ci musieli wycofać się z podatku za tranzyt rosyjskiego gazu.

Wszystko wskazuje na to, że niechęć Węgieł do Ukrainy będzie się tylko umacniać. Orbán mówił latem 2023, że kontrofensywa Ukrainy zakończy się fiaskiem. Okazało się to prawdą. Każda trafna prognoza umacnia węgierskiego premiera w przekonaniu o słuszności prowadzenia polityki w kontrze do całej Unii Europejskiej. Momentem kluczowym dla utrwalenia tego sposobu myślenia był kryzys migracyjny w Europie w 2015. Węgry jako pierwsze zastoso-

wały wtedy twardą politykę wobec migrantów, którą z czasem zaczęły wdrażać kolejne kraje kontynentu.

Do ostatniego spotkania Orbána i Zełenskigo doszło 10 grudnia... w Buenos Aires. Obaj przywódcy wybrali się wtedy do Argentyny na inaugurację władzy prezydenta Javiera Milei. Oglądając nagranie, widać wyraźnie wzajemną niechęć obu polityków. Sprzeciw Węgieł wobec pomocy finansowej dla Ukrainy został nagłośniony przez Kreml. Po posiedzeniu Rady Europy 15 grudnia Siergiej Ławrow stwierdził: „Widzimy, że Europa ma wielkie trudności ze znalezieniem dodatkowych pieniędzy na finansowanie reżimu Zełenskigo”.

### UKRAIŃSKA KARTA PRZETARGOWA

Antyukraińska postawa wykorzystywana jest także przez Viktora Orbána jako kartę przetargową w negocjacjach w Brukseli. Węgry czekają na wypłatę ponad 10 miliardów euro z Krajowego Planu Odbudowy. Przelew wstrzymywany jest z powodu niewypełnienia przez Budapeszt tzw. kamieni milowych (m.in. dotyczących niezależności sądownictwa). Ponadto we wrześniu 2022 roku Komisja Europejska zdecydowała o zamrożeniu wypłaty 22 miliardów euro dla Węgieł z Funduszu Spójności na lata 2021–2027. Orbán jako pierwszy w UE padł wtedy ofiarą przyjętego w 2021 mechanizmu „pieniądze za praworządność”.

Premier Węgieł już w grudniu 2022 roku próbował wykorzystać sprawę ukraińską, by zmusić UE do wypłaty pieniędzy. Groził wtedy zablokowaniem 18 miliardów euro pomocy dla Ukrainy. Jednakże po zapowiedzi pozostałych krajów o stworzeniu alternatywnego mechanizmu wsparcia Kijowa Orbán musiał się wycofać i nie wytargował ani eurocenta.

Teraz sytuacja uległa zmianie. Pod koniec 2022 roku Orbán miał słabą pozycję negocjacyjną w Brukseli. Jego kraj borykał się z inflacją przekraczającą 20 proc., kryzysem paliwowym i gwałtownym wzrostem cen żywności. W roku 2023 inflacja na Węgrzech zaczęła spadać szybciej, niż prognozowano (w listopadzie spadła poniżej 8 proc.), a gospodarka powróciła na ścieżkę wzrostu. Jednocześnie sytuacja w Ukrainie po fiasku kontrofensywy przedstawiała się znacznie gorzej, niż zakładano wiosną 2023 roku.

W grudniu 2023 roku Viktor Orbán ponowił swój szantaż: brak wypłaty unijnych środków dla Węgieł spowoduje zablokowanie pomocy dla Ukrainy. Choć Europarlament wzywał do twardej linii wobec Orbána (cztery największe frakcje PE opublikowały wspólny apel w tej sprawie), Bruksela poszła na ustępstwa. W przededniu posiedzenia RE Komisja Europejska odblokowała 10,2 miliarda euro z funduszu spójności dla Węgieł. Mimo tego Orbán i tak zawetował pomoc dla Ukrainy. Natomiast w kwestii negocjacji akcesyjnych z Ukrainą, na które ostatecznie wyraził milczącą zgodę, podkreślił, że to „bezsensowna, irracjonalna i błędna decyzja”, i zagroził zablokowaniem tego w przyszłości.

### ZMĘCZENI SZANTAŻAMI

Wobec braku zrealizowania pełnej agendy grudniowego szczytu nowe posiedzenie Rady Europejskiej wyznaczono na 1 lutego. Dopiero wtedy będzie można ocenić, czy Orbán odnie sukces, czy też przelicytuje i znowu osamotniony będzie musiał ustąpić. Węgry odnoszą pierwsze sukcesy w tworzeniu antyukraińskiej koalicji w UE. Premier Słowacji Robert Fico nazwał otwarcie negocjacji akcesyjnych z Ukrainą „przeklamanym gestem politycznym”. Jedną z jego pierwszych decyzji po objęciu rządów

25 października 2023 roku było wstrzymanie pomocy wojskowej dla Kijowa. Media donoszą też o zacieśniającym się cichym porozumieniu Orbána z kanclerzem Austrii Karlem Nehammerem.

Z drugiej strony, wypowiedzi unijnych przywódców wskazują na zmęczenie ciągłymi szantażami Orbána i jego antyukraińską postawą. Czeski minister ds. europejskich Martin Dvořák nazwał premiera Węgieł „koniem trojańskim, który intensywnie i niestety coraz skuteczniej rozbija jedność i próbuje pokazać, że powinniśmy lekceważyć Ukrainę”. Stały przedstawiciel Litwy przy UE Arnoldas Prancėvičius dodał: „Lepiej, żeby [Orbán – przyp. M.L.] nigdy nie musiał prosić innych o solidarność”. Premier Belgii Alexander De Croo rzucił nawet w czasie szczytu do dziennikarzy, że Orbán powinien „po prostu się zamknąć”.

Szef Rady Europejskiej Charles Michel zapowiedział, iż czas do kolejnego posiedzenia RE w dniu 1 lutego upłynie na próbie przekonania Węgieł do jednomyślnego poparcia pomocy finansowej dla Ukrainy. Optymizm co do uzyskania kompromisu wyraził też premier Holandii Mark Rutte. Jednocześnie pojawiają się głosy, tak samo jak rok temu, że w razie podtrzymania sprzeciwu przez Węgry zostanie wdrożony plan B: 50 miliardów euro zostałyby zebrane nie poprzez wspólny fundusz unijny, tylko przez serię bilateralnych umów między Ukrainą a poszczególnymi krajami UE. O tej opcji wspominali premier Irlandii Leo Varadkar oraz przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Pierwsza runda szczytu Rady Europejskiej zakończyła się sukcesem Orbána. Jednak dopiero drugie posiedzenie RE przyniesie ostateczną odpowiedź na to, czy Orbán rzeczywiście będzie w stanie w pojedynkę rozbijać unijne działania. ■

# Najdłuższa podróż Voyagera



NASA

**Wojciech TEISTER**

*wojciech.teister@gosc.pl*

**W** połowie grudnia specjaliści z NASA poinformowali media, że sonda Voyager 1 po raz kolejny straciła zdolność do komunikacji z Ziemią i zaczęła przysyłać dziwny, składający się z ciągu zer i jedynek kod, który naukowcy określili jako „cyfrowy bełkot”. Zaobserwowana usterka dotyczy zakłóceń ko-

Wysłana z Ziemi w latach 70. XX w. sonda Voyager po raz kolejny wysyła na Ziemię niezrozumiały sygnał.

**Voyager jest najbardziej oddalonym od naszej planety obiektem stworzonym przez człowieka.**

munikacji między systemem danych lotu a systemem komunikacji z Ziemią. Sonda zbiera

dane z otoczenia, nie jest jednak w stanie poprawnie wysłać ich do NASA.

Do podobnej sytuacji doszło już w 2022 r. Wówczas system kontroli ustawienia sondy, odpowiedzialny za pracę anteny utrzymującej kontakt z Ziemią, zaczął wysyłać informacje o stanie sondy nieodpowiadające rzeczywistości, poprawnej pracy. Po kilku miesiącach udało się naprawić usterkę.

Odpowiedzialni za misję inżynierowie ustalili, że system sondy zaczął przysyłać komunikat za pomocą zepsutego przed laty komputera. Aby przywrócić poprawną wysyłkę

informacji, przeprogramowano pracę w właściwy komputer. Czy za bieżącą usterką stoi ten sam problem? I czy kolejna awaria oznacza, że trwająca niemal pół wieku misja kosmiczna zbliża się do kresu swoich możliwości technicznych?

## Do JOWISZA I SATURNA

Sonda Voyager 1 została wystrzelona w przestrzeń kosmiczną 5 września 1977 r. Projekt badawczy zaplanowano na kilka lat, a jego celem była eksploracja otoczenia Jowisza i Saturna – największych planet Układu Słonecznego. Pierwsze, jeszcze odległe zdjęcia Jowisza, sonda wysłała już w kwietniu 1978 r. Jednak właściwa faza obserwacji tej planety zaczęła się w styczniu 1979 r., gdy Voyager 1 przekroczył orbitę najbardziej oddalonego z ówczesnie znanych księżyców planety – Sinope. W marcu sonda osiągnęła najmniejszą odległość od powierzchni planety – 280 tys. km od szczytów chmur. Dzięki wykonanym w tym okresie zdjęciom odkryto m.in. istnienie wokół Jowisza pierścienia podobnego do tych, które okalają Saturna, zaobserwowano czynne wulkany na powierzchni księżycyca Io, dowiedzieliśmy się o występowaniu na Jowiszu zórz polarnych i potężnych wyładowań elektrycznych, a także odkryto kolejne księżyce. Faza obserwacji Jowisza zakończyła się oficjalnie w kwietniu 1979 r. i Voyager 1 poleciał dalej, w kierunku Saturna.

Konieczne było wykonanie kilku korekt toru lotu, by zbliżyć się, ale nie rozbić o powierzchnię księżycyca Tytana. W styczniu 1980 r. zaczęto odbierać sygnały radiowe z powierzchni Saturna, a w listopadzie Voyager 1 wkroczył w magnetosferę planety. Wtedy też zbliżył się do powierzchni Tytana na niewiele ponad 4 tys. km. W czasie największego zbliżenia z Saturnem V1 był oddalony tylko o 124 tys. km od

powierzchni chmur otaczających planetę. Na tym etapie misji uzyskano m.in. szczegółowe fotografie pierścieni Saturna, poznano skład atmosfery Tytana, uzyskano pierwsze zdjęcia powierzchni innych księżyców, a na samej planecie zaobserwowano zorze polarne. Po minięciu Saturna misja miała zostać zakończona, ale skoro szło tak dobrze, to po co ją przerywać? Projekt przedłużono, zmieniono tor lotu sondy, a gdy w 1990 r. minęła Neptuna, misja oficjalnie otrzymała status międzygwiazdowej, bo jej nowo zdefiniowany cel umiejscowiono poza Układem Słonecznym. W ten sposób Voyager 1 i jej bliźniak Voyager 2 stały się częścią projektu Voyager Interstellar Mission. W walentynki tego samego roku po raz ostatni sonda wykonała zdjęcia – m.in. Ziemi.

## GRANICE UKŁADU SŁONECZNEGO

Kamery przestały działać, ale Voyager 1 został wyposażony również w wiele innych urządzeń badawczych, wciąż sprawnych. Dzięki nim przez kolejne lata utrzymywano kontakt z sondą i zbierano cenne

informacje. Gdy w 1998 r. Voyager 1 znalazł się dalej od Słońca niż wystrzelony 5 lat wcześniej Pioneer 10, sonda została najbardziej oddalonym od Ziemi obiektem stworzonym przez człowieka. W 2004 r. pojawiła się w obszarze płaszcza Układu Słonecznego, jednak jeszcze większym przełomem okazał się maj 2012 r., gdy aparatura zarejestrowała gwałtowny wzrost promieniowania kosmicznego, co odczytano jako wkroczenie w przestrzeń heliopauzy – granicy Układu

Słonecznego, w której wiatr słoneczny nie może już przeciwstawić się ciśnieniu pochodzącemu z przestrzeni międzygwiazdowej.

## GRANIE TECHNICZNYCH MOŻLIWOŚCI

Równocześnie z przekraczaniem kolejnych granic kosmosu, coraz bardziej aktualne były pytania o granice technicznych możliwości wystrzelonej dekady wcześniej sondy.

Bo statek skonstruowany pół wieku temu pracuje w oparciu o wiedzę i technologię z tamtego okresu. Drugim istotnym problemem jest dystans od Ziemi, który dziś wynosi około 24 miliardów kilometrów, w dodatku zwiększa się w tempie 48 tys. km na godzinę.

W tej chwili sonda Voyager 1 na przesłanie informacji do centrum badawczego NASA w Pasadenie potrzebuje 22,5 godziny. To oznacza, że od wysłania sygnału z Ziemi do otrzymania odpowiedzi na wysłane polecenie mijają prawie dwie doby! Wraz z oddalaniem od Ziemi i Słońca trudniejsze będą nie tylko komunikacja, ale również zasilanie aparatury na-

kontakt z Voyagerem 1, bo obiekt oddalony tak bardzo od Ziemi dostarcza nam unikato-wej wiedzy empirycznej na temat miejsca we wszechświecie, w którym kończy się dominacja naszej gwiazdy. Aby jednak naprawić Voyagera, konieczne jest sięgnięcie do wiedzy technologicznej z lat 70. XX wieku. Już naprawa usterki, do której doszło w 2022 r. zajęła inżynierom kilka miesięcy, z których większość poświęcono na studiowanie liczącej pół wieku dokumentacji technicznej. Również teraz zespół zajmujący się misją spędza wiele czasu w archiwach. Naprawa czy koordynacja pracy Voyagera przypomina więc trochę programistyczną archeologię.

## DALEJ, KU GWIAZDOM!

Z podobnym problemem – utraty łączności – borykał się w sierpniu 2023 r. Voyager 2. Tę usterkę udało się usunąć po kilku dniach. Czy będzie się dało jeszcze odzyskać kontakt ze starszą z bliźniaczych sond? Tego nie wiemy, pewne jest natomiast, że nawet po definitywnej utracie łączności Voyager 1 będzie leciał dalej. Co go czeka na kosmicznej drodze? NASA ocenia, że za około 300 lat sonda dotrze do tzw. Obłoku Oorta. Jego przebycie zajmie Voyagerowi... 30000 lat. Wcześniej, po niespełna 18 tysiącach lat, oddali się od Słońca na odległość 1 roku świetlnego, czyli dystansu, którego pokonanie z prędkością światła zajmuje 12 miesięcy. Dość precyzyjnie wyliczono, kiedy sonda minie pierwszą gwiazdę: będzie to najprawdopodobniej rok 40 272, a gwiazdą tą będzie Gliese 445. Oczywiście, o ile wcześniej nie dojdzie do zderzenia z innym obiektem kosmicznym. Z całą pewnością i niezależnie od finału, historia Voyagerów 1 i 2 pokazuje, że czasami pasja eksplorowania (wszech)świata daje niespodziewane rezultaty i pozwala odkryć znacznie więcej, niż pierwotnie zakładano. ■

**Sonda Voyager 1 znajduje się obecnie około 24 miliardów kilometrów od Ziemi. Oddala się od naszej planety w tempie 48 tys. km na godzinę.**



# Sudan wiarą malowany

Odkrycie przez polskich badaczy średniowiecznych malowideł w **Starej Dongoli** znalazło się w dziesiątce najważniejszych dokonań archeologicznych roku 2023, opublikowanej przez prestiżowy magazyn „Archaeology”.

**Szymon BABUCHOWSKI**  
szymon.babuchowski@gosc.pl

**T**a informacja, która obiegła serwisy medialne w ostatnich tygodniach, brzmi sensacyjnie, ale dla kogoś, kto choć trochę interesuje się tą dziedziną nauki, aż tak wielkim zaskoczeniem nie

będzie. Polska archeologia ma przecież wspaniałą tradycję – wystarczy wspomnieć wykopaliska Kazimierza Michałowskiego w Egipcie, znalezienie pierwszego królewskiego grobowca władcy Majów w Gwatemali, a w ostatnich latach odkrycie systemu kanałów pod Machu Picchu czy starożytnej gry planszowej na terenie obecnego Omanu. Odnalezione niedawno w Sudanie unikatowe malowidła również są częścią większej partii odkryć dokonywanych w tym kraju od lat przez naukowców z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

### SZKATUŁKA Z KLEJNOTAMI

– Nasza ekspedycja prowadzi od 1964 r. badania w Starej Dongoli – opowiada w rozmowie z GN dyrektor Centrum dr hab. Artur Obłuski, prof. UW. – To stanowisko archeologiczne, które wcześniej było stolicą potężnego królestwa Makurii, powstałego pod koniec IV wieku naszej ery. Ważną cezurą dla tego królestwa jest przyjęcie chrześcijaństwa w połowie VI wieku.

Zostało ono wtedy włączone w główne nurty polityczne, ale także kulturowe, mające swoje centrum w Śródziemnomorzu i ówczesnej Europie. Mniej więcej w połowie VII wieku zaczyna się w islamie okres podbojów. Arabowie podbijają niemal połowę Imperium Bizantyńskiego, w tym także całą Afrykę Północną. Zatrzymuje ich dopiero w VIII wieku Karol Młot pod Poitiers. Z kolei w tej części Afryki, gdzie dziś leży Sudan, podbój zatrzymali Nubijczycy – bo środkową dolinę Nilu, pomiędzy pierwszą a szóstą kataraktą, nazywamy Nubią. Udało im się tu powstrzymać ekspansję islamu na kilkaset lat.

Naukowcy z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW prowadzą badania w stolicy – jak sami mówią – fantastycznego, bajkowego królestwa Makurii. – Stara Dongola to miasto, które w X-XI wieku było wielkości Paryża – podkreśla dr hab. Artur Obłuski. – Królowie zasiadający na tronie w Dongoli kontrolowali obszar podobny do powierzchni dzisiejszej Francji i Hiszpanii razem wziętych! Miasto mierzyło wówczas około 200 hektarów. A samo serce tego miasta, wiel-

kości około 4 hektarów, to było takie elitarnie osiedle, otoczone murami o grubości 5 metrów i wysokości ponad 10 metrów. W mentalności Europejczyków zakorzenione jest wyobrażenie, że Afryka dopiero w XIX wieku, w okresie kolonializmu, zaczyna wychodzić z epoki kamienia. Tymczasem Nubijczycy przyjęli chrześcijaństwo 400 lat przed nami, a zręby wcześniejszej państwowości sięgają trzeciego tysiąclecia przed naszą erą, a więc powstają równoległe do starożytnego Egiptu. Wspomniana cytadela jest prawdziwą szkatułką z klejnotami, ponieważ to była część miasta zamieszkiwana przez najwyższe elity państwowe. Odkład mój poprzednik, prof. Włodzimierz Godlewski, rozpoczął badania na cytadeli, zaczęło się odkrywanie spektakularnych budowli. Pan profesor odnalazł pałac i kilka domów, które na jednym tylko piętrze mają po 300 metrów powierzchni. Odkrył też wspaniałe kościoły Archanioła Rafała. A my, dokładnie w 60. rocznicę odkrycia przez prof. Kazimierza Michałowskiego katedry w Faras, z której malowidła można podziwiać w Muzeum Narodo-

wym w Warszawie, odkryliśmy katedrę dongolańską, tzw. Wielki Kościół Jezusa.

### CHRYSZTUS BEZ BRODY

A jak doszło do odkrycia malowideł, tak wysoko notowanego we wspomnianym rankingu? – Żeby zabezpieczyć ściany katedry, zaczęliśmy kopać dookoła, odkrywając typowe domy mużulmańskie, zbudowane ok. XVI wieku. W jednym z nich mój kolega, dr Lorenzo de Lellis znalazł dziurę. Sugerując się wcześniejszymi odkryciami, myśleliśmy, że jest to otwór prowadzący do dużej, kilkumetrowej komory, w której trzyma się ziarno. Jakież było zdziwienie, kiedy Lorenzo wsadził głowę w ten otwór, a jego oczom ukazały się wspaniałe malowidła! – opowiada kierownik ekspedycji.

Badania odkrytych dzieł znajdują się ciągle w początkowej fazie, ale już pierwsze studia ikonograficzne mówią o ich niezwykłości. – W bardzo małym pomieszczeniu, mającym 2,5 metra długości oraz 90 centymetrów szerokości, znajdują się cztery malowidła i szereg inskrypcji. Część malowideł – te, które przedstawiają Jezusa Chrystusa i Boga Prawiecznego z wizji Ezechiela – a także część inskrypcji, wskazuje, że to pomieszczenie było kiedyś *prothesis*, czyli miejscem, gdzie przechowywano dary uprzednio poświęcone. Boga Prawiecznego przedstawia się na malowidłach jak Chrystusa, tyle że, powiedzielibyśmy, starszego – z siwymi włosami i siwą brodą. To dość rzadkie w sztuce chrześcijańskiej. Oprócz tego mamy jeszcze jedno przedstawienie Jezusa, też niezbyt typowe, ponieważ jest to Jezus Chrystus, który nie ma brody – relacjonuje prof. Obłuski.

Niepowtarzalne jest także malowidło przedstawiające Maryję, Matkę Boga. – Zazwyczaj ukazuje się ją w bogatych, niemal cesarskich szatach, podkreślających pierwiastek boskości. Tutaj Jej szata wygląda

wręcz jak pokutna – jest w kolorze szarym, bez elementów ozdobnych. W jednym ręku trzyma krzyż, a w drugim rękę księgę – prawdopodobnie Biblię. Te elementy w ikonografii chrześcijańskiej charakterystyczne są raczej dla męczenników czy innych świętych, ale nie dla Maryi. Skąd więc wiemy, że to Ona? Mówią o tym inskrypcje i numerogram imienia Maria – przekonuje dyrektor Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW.

Szczególnie ciekawa okazuje się, zdaniem polskiego naukowca, scena domalowana nad przedstawieniem Boga Prawiecznego: – Uczestniczą w niej trzy postacie. Jedną z nich jest Jezus Chrystus wylaniający się z obłoku. Drugą – Archanioł Michał, który był bardzo istotny w duchowości nubijskiej. To właśnie on podtrzymuje króla nubijskiego Dawida, przedstawiając go Chrystusowi. Król pochyla się i całuje rękę Chrystusa. Intymność tej sceny jest również czymś bez analogii w sztuce chrześcijańskiej, ponieważ kontakt między śmiertelnikami a światem boskim odbywał się zwykle na obrazach

w sposób niebezpośredni. Na przykład fundatorzy, ofiarujący kościół jakiemuś świętemu, trzymają zazwyczaj jego model, mając ręce przykryte tkaniną. Nie ma tego bezpośredniego kontaktu, który tutaj się pojawia.

### KREATYWNE PERYFERIE

Ostatniemu ze wspomnianych malowideł towarzyszy inskrypcja w języku staronubijskim, jeszcze nie w pełni rozszyfrowana, mówiąca o tym, że król Dawid prosi o opiekę nad miastem. – Wiemy, że w latach siedemdziesiątych XIII wieku Dawid wykonał ruch, który stał się początkiem końca królestwa Makurii – opowiada dr hab. Artur Obłuski. – Najechał Egipt, czym rozsierdził mameluckiego sułtana, ówczesnego władcę tego państwa. Egipcjanie rozpoczęli wtedy wielkoskalową inwazję na Nubię. Po raz pierwszy w historii miasta zdobyli Dongole. Moim zdaniem to malowidło mogło powstać w momencie, kiedy te armie naciągały. Dlatego król prosił Boga, żeby tym miastem się zaopiekował. Źródła arabskie mówią, że kiedy mamelucy do-

byli Dongole, to zniszczyli także Wielki Kościół Jezusa. W ciągu następnych siedemdziesięciu lat upada wspaniałe chrześcijańskie królestwo Makurii, upada też sama Dongola, zdobywana kilka razy. Mamelucy osadzają na tronie mużulmańskiego władcę, który w 1317 r. zamienia jeden z kościołów w meczet. Zaczyna się powolne odchodzenie od chrześcijaństwa, bo upada też hierarchia kościelna w Nubii. Przez blisko dwieście lat chrześcijaństwo zostaje jeszcze religią wyznawaną w rodzinnych domach, ale islam powoli, krok po kroku, wydeptuje sobie ścieżkę do dusz Sudańczyków.

Czy odkryte malowidła wnoszą coś nowego do naszego obrazu historii i kultury tych terenów? – Otrzymałmy kolejne potwierdzenie, że Nubijczycy byli poliglotami – mówi kierownik ekspedycji. – Używali trzech języków: staronubijskiego, którym zapewne mówiono w domach, koptyjskiego, służącego głównie do wymiany handlowej i kontaktów z Egipcjanami, a także greki, która była językiem wysokim, elitarnym, językiem liturgii. Malowidła pokazują też kreatywność tej społeczności żyjącej na peryferiach świata chrześcijańskiego. Bardzo często w badaniach z zakresu historii sztuki przyjmuje się pogląd, że to centrum, jądro polityczne i kulturalne, jest ośrodkiem, który promieniuje na cały świat, a peryferia tylko kopiują, nie wypracowując własnego podejścia i sposobu przeżywania religii. Tymczasem Nubijczycy przetwarzają sztukę chrześcijańską, dopasowując ją do swojej duchowości. Dlatego te malowidła są takim małym okienkiem na wspaniałą kulturę chrześcijańską Afryki przełomu XIII i XIV wieku. Okazuje się, że pomimo zaawansowanych metod, jakimi posługujemy się dziś archeologia, cały czas jest w niej dużo tego romantycznego elementu odkrywania czegoś nowego, co zmienia nasz obraz przeszłości. ■



ZBIĘCIA ADRIAN CHLEBOWSKI / CENTRUM ARCHEOLOGII ŚRÓDZIEMNOMORSKIEJ UW

**EDWARD KABIESZ:** Co zdecydowało, że zrealizował Pan film o powstaniu styczniowym?

**TADEUSZ SYKA:** Kiedy w lutym 2022 roku wybuchła wojna w Ukrainie, temat nabrał zupełnie nowego znaczenia. Tę produkcję trzeba było po prostu zrobić, bo jest niesamowicie aktualna. 160 lat temu my, Polacy, byliśmy w dokładnie takiej samej sytuacji, mieliśmy tego samego wroga, była ta sama geopolityka, te same perfidne metody walki – zarówno tej militarnej, jak i informacyjnej. Przez lata zmieniły się tylko narzędzia, broń, ale cały czas to jest ta sama Rosja. I to wydało mi się bardzo aktualne. Tym bardziej że nikt nam nie pomógł. Tu jest inaczej, bo Ukrainie pomagają Stany Zjednoczone i państwa członkowskie NATO, także Polska. Ukraińcy mają szansę, myśmy jej nie posiadali. Do tego jest bardzo aktualny i dosłownie filmowy bohater – ks. gen. Stanisław Brzóska.

**Wówczas sytuacja Polski była jednak inna. Ukraińcy mają własne państwo, Polska była pod zaborami.**

Ta wojna toczy się o to, by to państwo wreszcie się wykreowało. Z moich rozmów z Ukraińcami, zgłębiania literatury i źródeł wynika, że oni cały czas szukają własnej tożsamości, którą będzie odcięcie się od Rosji.

**Czy ta wojna była głównym impulsem do powstania filmu?**

W grudniu 2020 roku odkryłem postać ks. Brzóska. Widziałem jego dwie fotografie. Pierwsza przedstawiała grzecznego, ładnie uczesane go księdza. Na drugim zdjęciu, zrobionym dwa lata później, dostrzegamy go z przestrzeloną ręką, posiniaczoną twarzą i poszarpaną czamarą. To doskonały łuk przemiany w bohatera. Od razu przyszło mi na myśl, by dokonać filmowej realizacji o nim, ale bałem się epoki. Skąd wziąć te kostiumy, jak zrobić

# Stuła i szabla

– Zależało nam, by prawdy w filmie było jak najwięcej. Odstępstwa są nieliczne – mówi **Tadeusz Syka**, reżyser filmu „Powstaniec 1863”.



JAKUB SZYMCIUK / FOTO GOŚĆ

kosztowną scenografię, trzeba czekać na śnieg na planie i tak dalej... Kiedy dwa lata później

wybuchła wojna, zadzwonił do mnie jeden z kluczowych polskich reżyserów, który wie-

dział, że przymierzam się do tego projektu, i powiedział: „Wie Pan, że nie może się już cofnąć. To jest aktualny film”. W trakcie prac nad scenariuszem zobaczyłem, że filmów na temat powstania styczniowego jest niewiele, a ostatni, zrobiony 30 lat temu, kandydował do Oscara.

**W czasie powstania styczniowego odznaczyło się wielu dowódców. Dlaczego na bohatera filmu został wybrany ks. Brzóska? Kim dla Pana jest ten ksiądz?**

Po pierwsze, od strony historycznej i militarnej, jest on także znanym dowódcą. Jego fotografie, reprodukowane w bardzo szerokim zakresie, obiegły cały świat. Powstanie styczniowe, równoległe z wojną secesyjną, to początek zdjęć na świecie. Te fotografie były również zbierane przez Rosjan, czego przykładem jest słynny „Album policmajstra”. Księdza Brzóske wybrałem dlatego, że żaden inny dowódca nie miał takiego dylematu. Przecież rolę dowódcy jest prowadzenie ludzi do walki, natomiast ksiądz ma podnosić tych ludzi na duchu, udzielać sakramentów. W noc wybuchu powstania, 22 stycznia 1863 roku, Brzóska został poproszony o udzielenie błogosławieństwa *in articulo mortis* setkom powstańców we dworze na Mazowszu. Kiedy tam dotarł, powstańcy oświadczyli, że czekają na swojego dowódcę, który jeszcze do nich nie dotarł. Po bezowocnym oczekiwaniu jednogłośnie wybrali księdza na dowódcę ataku na rosyjski garnizon w Łukowie. Przeprowadził akcję bez strat własnych. Zdobył najnowocześniejsze karabiny i proch. Tu nie trzeba wielkiej wyobraźni, by dostrzec, że towarzyszy temu akcja, dynamika. Duchowny, który zszedł z amboony, ni stąd, ni zowąd zaczął przewodzić oddziałem. Władze powstania dostrzegły w nim potencjał, został naczelnym kapelanem i otrzymał nominację oficerską. Pochodził z drobnej

szlachty, nieobca była mu doskonała jazda konna, bo wtedy wszyscy wiedzieli, jak się jeździ konno, jak się poluje, czyli mieli obycie z bronią, wiedzieli, co to jest fechtunek. On to przygotowanie miał.

### Czy biskup Szymański wspomagał Brzóske?

Oczywiście, ale musiało to robić bardzo dyskretnie i sprytnie, ponieważ szachowali go Rosjanie. Żądali wydania ks. Brzóske, jego suspendowania. Biskup Szymański wiedział, że będą go czekały represje. Można powiedzieć, że krył ks. Brzóske aż do samego końca. Należy zauważyć, że Traugutta powieszono w sierpniu 1864 roku, a Brzóske złapano w kwietniu 1865 r. Zwróćmy uwagę na to, ile czasu upłynęło pomiędzy tymi wydarzeniami.

### W jakiej mierze film odzwierciedla fakty, a co jest w nim fikcją? Jak przygotowywał się Pan do napisania scenariusza?

Korzystaliśmy właściwie ze wszystkich dostępnych źródeł. Stosowaliśmy się do hollywoodzkiej zasady: „Nie

## Schwycić „Ducha”

**P**owstaniec 1863” jest pierwszym od 30 lat filmem poświęconym powstaniu styczniowemu. Poprzedni, „Szwadron” Juliusza Machulskiego, miał premierę w 1992 roku. Tytułowy powstaniec, czyli ks. Stanisław Brzóska, bohater historycznego dramatu Tadeusza Syki, był postacią złożoną. Z filmu wynika, że dowództwo nad powstańczym oddziałem przyjął początkowo bez entuzjazmu, lecz kiedy już je objął, wykazał niemały talent militarny. Jego pierwszym udanym zbrojnym przedsięwzięciem był atak na rosyjski garnizon w Łukowie, co oglądamy w filmie. Żołnierze pod dowództwem Brzóske walczyli najdłużej z wszystkich powstańczych oddziałów, bo aż do grudnia 1864 roku, czyli nawet po straceniu członków Rządu Narodowego. Ks. Brzóska został schwytany dopiero w kwietniu 1865 roku. Trudno ocenić postać głównego bohatera. Będąc księdzem, brał udział w walce zbrojnej. Czy można to pogodzić? Film mocno akcentuje wahania, jakie przeżywa ks. Brzóska, co podkreśla też interpretacja postaci w wykonaniu Sebastiana Fabijańskiego. Reżyser pokazuje równoległe działania powstańców i Rosjan, którzy za wszelką cenę usiłują schwycić „Ducha”, bo tak nazywali księdza mieszkańcy okolic, w których toczyły się walki. Warto także wspomnieć postać innego kapelana, ks. Ignacego Skorupki, który w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., jak czytamy w komunikacie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, „w stule i z krzyżem w rękę prowadził tyralierę do ataku”.

„Powstaniec 1863”, reż. Tadeusz Syka, wyk.: Sebastian Fabijański (ks. Brzóska), Ksawery Szlenkier, Cezary Pazura, Olgierd Łukaszewicz, Daniel Olbrychski, Polska 2024.

pozwoł, żeby prawda zaburzyła twoją opowieść”. Nam zależało, by tej prawdy w produkcji było jak najwięcej. Odstępstwa są nieliczne. Jedno z nich dotyczy postaci Franciszka Wilczyńskiego, wiernego adiutanta ks. Brzóske. W filmie uczyniłem z niego kuzyna księdza. Scena ich śmierci w filmie wygląda inaczej, niż było naprawdę. W rzeczywistości powieszono ich razem. Najpierw Brzóske, a później Wilczyńskiego.

### Czy przemówienie wygłoszone przez ks. Brzóske pod szubienicą jest oryginalne?

Oryginalne, odtworzone na podstawie przekazów. W pewnym momencie zostało zagłuszone przez dobosza spod szubienicy.

### Dlaczego wprowadził Pan wątek weterana, który bierze udział w Bitwie Warszawskiej?

Wątek weteranów w polskiej kinematografii nie istnieje. A to jest historia autentyczna, bo byli chłopcy, którzy walczyli w powstaniu styczniowym, mając 14–17 lat, i dożyli niepodległości ojczyzny. Około 300 z ponad 3000 żyjących powstańców wstąpiło do wojska na ochotnika w czasie obrony Warszawy w roku 1920.

### Gdzie realizowano zdjęcia do filmu?

Na Mazowszu, Podlasiu i Lubelszczyźnie, na poligonach wojskowych w tych województwach. Nasze kamery zabrały do Łazienek Królewskich, Muzeum Wsi Radomskiej, Muzeum Budownictwa Drewnianego „Skansen” w Suchej koło Siedlec, a także do twierdzy Modlin.

edward.kabiesz@gosc.pl

◀ **Po bitwie.**  
Ksiądz Brzóska (Sebastian Fabijański) udziela absencji konającym powstańcom.



# Wszystko będzie dobrze

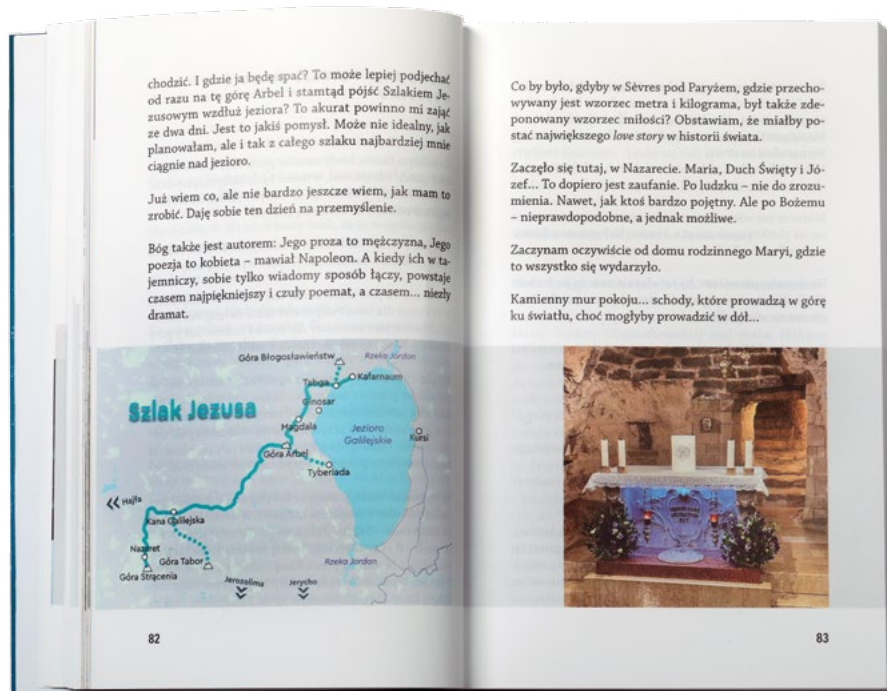
Monice Górskiej kilka razy palił się życiowy grunt pod nogami. Trudnej sztuki zaufania uczy się wciąż na własnej historii, ale wie, że **pisze ją Najlepszy Scenarzysta**, który pragnie jej dobra. Dziennikarka, która wysłuchiwała tysięcy ludzkich opowieści, tym razem postanowiła opowiedzieć własną.

**Magdalena DOBRZYŃIAK**  
magdalena.dobrzyzniak@gosc.pl

**J**ak ufać, kiedy świat się kończy? Komu zaufać, gdy rany zadaje najbliższy człowiek, a do samego siebie traci się... no właśnie – zaufanie? Czy Bogu ufa się raz na zawsze, bez kompromisów i warunków? W kulturze podejrzliwości i konkurencji, napędzani potrzebą kontrolowania wszystkiego, łąpiąc na siebie wzajemnie spode łba i zakładając z góry złą wolę, ludzie mogą takich pytań w ogóle nie dosłyszeć. Sztuką jest więc najpierw usłyszeć, potem nie zignorować, a następnie wyruszyć na poszukiwanie odpowiedzi.

## SKAŁA GOLGOTY

W taką drogę wybrała się Monika Górka, dziennikarka, scenarzystka i reżyserka 160 filmów, mentorka i trenerka, mistrzyni opowiadania historii, które czynią świat odrobinę lepszym miejscem. Kiedyś przybliżyła historie innych. Potem zaczęła uczyć ludzi, jak opowiadać swoje. Teraz w książkach opisuje własne historie. Zaufała niezawodnemu Przewodnikowi, który przeprowadził ją przez życiowe zakręty, hiobową rozpacz, niepewność i lęk. Zaufała i wypuściła z rąk... perfekcjonizm, kontrolę, skłonność do opracowywania własnych scenariuszy na życie i do skrupulatnego wypełniania ich punkt po punkcie. – Nie



chodzi o to, by nie stawiać sobie celów i porzucić planowanie. Odkryłam po prostu, że to, co najpiękniejsze, przydarza mi się, kiedy ruszam w drogę, wypuszczam z rąk to, co w nich trzymam, i ufam. Wtedy po prostu rzeczy się dzieją. Dlatego tak często w moich opowieściach, jak refren, pojawiają się słowa: „No, sama bym sobie tego nie wymyśliła”. To są sytuacje, które totalnie przerastają moją wyobraźnię, i wtedy wiem, że Bóg daje mi znak – wyjaśnia autorka trylogii o zaufaniu. Pierwsza część cyklu pod tytułem „Zaufaj” ukazała się jakiś czas temu i szybko się wyprzedała. Druga część opowieści – „Zaufaj i puść” – właśnie ma swoją premierę. Książkę można kupić na stronie fabrykaopowiesci.pl/zaufaj.

Monika Górka opowiada w tych książkach własne historie i historie ludzi, których spotkała na swojej duchowej drodze, również świętych, takich jak Mała Arabka, Matka Teresa z Kalkuty, Jan Paweł II czy Teresa od Dzieciątka Jezus.

Nie uważa się za ekspertkę od cnoty ufności, choć jej zaufanie do siebie, do świata, do samego Boga bywało wystawiane na ciężką próbę. – Parę razy zostałam mocno skrzywdzona właśnie dlatego, że zaufałam. Jakby życie chciało mi pokazać, że lepiej nie ufać, że bezpieczniej jest wszystko dokładnie sprawdzać – przyznaje M. Górka. Choćby wtedy, gdy kilka godzin po poro-

dzie dziecka dowiedziała się z rozmowy telefonicznej, że została porzucona przez ukochanego. – Choć udawałam przed sobą, że tak nie jest, żyłam w poczuciu krzywdy i odrzucenia. Zbyt często koncentrowałam się na tym, czego mi brakuje, na zranieniach, i taki bagaż niosłam – opowiada. Mimo wszystko jednak wierzyła, że Jezus jest po jej stronie i chce dla niej dobrze. Nie oskarżała Go o to, co jej się przytrafiło, w bolesnych wydarzeniach upatrując raczej konsekwencji własnych wyborów. Czy to było proste? Wręcz przeciwnie. Przed tym, co było łatwe do przyjęcia na poziomie rozumu, wciąż wzdragało się nieufne, zranione serce.

Wszystko się zmieniło, gdy Monika Górka dotknęła skały Golgoty. Na pielgrzymkę do Ziemi Świętej namówił ją w 2018 roku Marek Kamiński, gdy kobieta przeżywała dotkliwą porażkę biznesową. Spontaniczna decyzja okazała się początkiem życiowego przewrotu kopernikańskiego. Monika Górka kupiła bilet i wyruszyła na czterodniowy szlak śladami Jezusa z Nazaretu.

– W Jerozolimie mnóstwo ludzi. Cze-kałam w nocy, by trafić na moment, kiedy przy skale Golgoty będzie mniej pielgrzymów, chciałam się spokojnie pomodlić. Zanim zanurzyłam rękę w otworze skrywającym kamień, który był świadkiem śmierci



Chrystusa, poczułam, że moje życie za kilka sekund zmieni się totalnie – wspomina dziennikarka. Podobnie jak wtedy, gdy jej auto wpadło w poślizg i w przeraźliwie jasnym błysku świadomości zrozumiała, że za moment świat przewróci się do góry nogami. – Po tym wypadku przez rok najpierw leżałam, potem był wózek inwalidzki, potem długa rehabilitacja i kule – mówi o kolejnej próbie Hioba.

Kiedy więc dotknęła skały Golgoty, niemal fizycznie poczuła, że spada z niej cały ciężar niezagojonych ran, poczucia krzywdy i odrzucenia. Zrozumiała, że nie jest sama, że nie musi dźwigać swojego ciężaru. Wystarczy zaufać Jezusowi, bo w Jego ranach są i jej rany, a w swojej drodze krzyżowej dźwigał również jej krzyż.

### BÓG MÓWI: SPRAWDZAM

To był zaledwie pierwszy krok. O tym, że warto zaufać najlepszemu Scenarzyście, bo On wie, co dla niej dobre, Monika Górka przekonywała się dzień po dniu. „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słuca” – wyczytała w Ewangelii. I zaczęła wsłuchiwać się w przekaz, który Pan kierował do niej dyskretnie przez piękno przyrody, spotkania z ludźmi, zwyczajne sytuacje. Z uważną wrażliwością wyłapywała impulsy i znaki, które mówiły jej, że warto za nimi iść. Uczyla się patrzeć na świat, na ludzi i wydarzenia przez pryzmat zaufania. Jak rozpoznawała, że przez różne sytuacje – czasem zwyczajne, czasem zabawne, a czasem absurdalne – sam Bóg ją zaprasza? – Ewangelicznie. „Po owocach poznacie” – odpowiada z przekonaniem. Profesjonalny rybak Piotr też, wbrew logice, na słowa Nieznajomego na brzegu jeszcze raz zarzucił sieć. I wyłowił 153 ryby! – Jeśli szłam za jakimś impulsem, nawet wbrew rozsądkowi, i okazywało się, że dzieją się wtedy dobre rzeczy, wiedziałam, że to znak od Niego. A jeśli nie? Zawsze można się cofnąć i pójść inną drogą – mówi o ryzyku podejmowanych w kluczu zaufania decyzji.

– Napisałam tę trylogię, by ludzie w moich historiach mogli złapać kontakt ze swoimi. Trochę jak w lustrze, bo świat i ludzie są jak lustro, w którym można zobaczyć Pana Boga bardzo wyraźnie – wyjaśnia autorka cyklu. Wystarczy tylko – jak w filmie czy na fotografii – „przeostrzyć”: spojrzeć na to, co widzimy, pod innym kątem. Jakbyśmy zmieniali okulary.

Pisała książki w Tabgha, nad jeziorem Galilejskim, w miejscu dokładnie opisanym w ostatnim rozdziale Ewangelii św. Jana. Dobrze pamięta ten moment, kiedy skoń-

czyła pracę. Szła na Mszę św. i zobaczyła sążące się przez gałęzie drzewa oliwnego promienie wschodzącego słońca. – Nagle dotarło do mnie, o co chodzi z tym zaufaniem. Wiadomo, Jezus nas prowadzi, działa Opatrzność Boża, jest coś takiego, jak Jego wola i nasza zgoda na nią. Ale dotarło do mnie, że w zaufaniu chodzi przede wszystkim o miłość. Jeśli ufam Bogu, że mnie kocha, to czuję się bezpiecznie. A kiedy człowiek ma poczucie bezpieczeństwa, przestaje się bać. Dopiero wtedy, gdy mija lęk, możemy otworzyć się na miłość: do siebie, do innych, do Boga – dzieli się swoim doświadczeniem autorka książki „Zaufaj i puść”, przekonana, że jeśli człowiek jest pewien miłości Boga, to może udźwignąć wszystko.

– Im bardziej ufam, tym łatwiej zaufać – mówi o swojej drodze M. Górka. Tyle czasami wystarczy, by odkryć niezwykłość Boga, który jest wszechmocny, a jednocześnie delikatny, niczego nie narzuca i do niczego nie zmusza. – To nie tylko moje doświadczenie. Tak wiele osób mi opowiada, że nawet jeśli jest to trudne, i nawet jeśli nie sercem, tylko ustami mówimy: „Bądź wola Twoja”, jeśli prosimy: „Jezu, pomóż mi Tobie ufać”, to On rzeczywiście pomaga – przekonuje mentorka.

### UCZYNIWSZY NA WIEKI WYBÓR

Zaufanie to wybór. To świadoma, płynąca z głębi serca decyzja, by na miłość odpowiadać ufnością. – To nie jest tak, że po dotknięciu skały Golgoty spłynęło nagle wielkie światło i przeobraziło moje życie, a potem nastąpił powrót do rzeczywistości i wszystko jest jak dawniej. Po pięciu latach, które upłynęły od tamtego doświadczenia, mogę powiedzieć tyle, parafrazując Jerzego Lieberta, że raz zaufawszy Bogu, w każdej chwili muszę Mu ufać na nowo – precyzuje.

Człowiek nie jest z kamienia. Czasem się boi, czasem ulega słałości, pokusom, nie wie, co robić i w jakim kierunku iść, czasem ponoszą go emocje, cierpi i rozpamiętuje krzywdy, czuje się przytłoczony życiem, zraniony i samotny. – Z emocjami tak jest, że nieraz łatwo przejmować im nad nami kontrolę. Z nich rodzą się nasze myśli, a za myślami idą nasze działania. Ale kiedy mówię: „Jezu, nie wiem, co się ze mną dzieje, nie wiem, co się wydarzy, ale po prostu ufam, że Ty wyprowadzisz z tego największe dobro”, dzieją się wielkie rzeczy – twierdzi M. Górka i przytacza słowa angielskiej mistyczki Julianny z Norwich: „Wszystko będzie dobrze”. To nie jest pusty slogan, banał, którym posługujemy się, gdy nie wiemy, jak pomóc drugiemu

człowiekowi. „Wszystko będzie dobrze” – tak mówił Bóg do Julianny z Norwich i te same słowa kieruje do nas: „Ja to potrafię, mogę zrobić i zrobię, a ty to zobaczysz”.

– Jestem bardzo lękową osobą, taką „lekkoholiczką” na odwyku. Przez lata poziom mojego niepokoju i strachu był bardzo wysoki, ale dziś mogę powiedzieć z całym przekonaniem: „Wszystko będzie dobrze”, bo wiem, że Jezus może to sprawić. Dla Niego nie ma nic niemożliwego. Jego czas jest po prostu inny od naszego. Czasem trzeba po prostu cierpliwie poczekać. Jest we mnie teraz, po tych pięciu latach, wielki spokój, dosłownie czuję, jak moje serce się rozszerza, jak oddycham swobodnie, pełną pierśią – wyznaje pisarka. Wreszcie przestała się zamartwiać tym, co było wczoraj, i tym, co będzie jutro. I zaczęła żyć w pełni tu i teraz.

Czy to naiwność? Jak podkreśla Monika Górka, ludzie nie przestaną się ranić, prędzej czy później obrywamy od życia, ale zaufanie Bogu, który kocha, daje wolność. Zdarzają się oczywiście momenty, kiedy to poczucie niknie jak we mgle, bo ciężary codzienności stają się niemal niemożliwe do udźwignięcia. Co wtedy? – Nic. Trzeba to przeczekać. Powiedzieć Jezusowi: „Wszystko mnie przetrasta”. I po prostu z ufnością dać czasowi czas. To minie. Warto jednak wtedy zadbać o siebie, o najbardziej elementarne potrzeby ciała. Wypaść się. Najęść. Pójść na spacer. Zatrzymać się na chwilę w samotności i ciszy, żeby usłyszeć siebie. Wciąż zdarza mi się nie wiedzieć, co robić, pobłądzić w jakichś manowcach czy upaść. Pierwsza zasada, jaką wtedy stosuję – jak się jest w dole, to nie kopać dalej. By tego dołu nie pogłębiać. Zaufać i puścić. Ale to nie znaczy być biernym, tylko siać tak dobrze, jak się tylko potrafi. Nie kolorować liści, by przyszło już lato. I zostawić owoce Najlepszemu Ogrodnikowi.

Idąc samotnie szlakiem Jezusa w Galilei, od Nazaretu po Kafarnaum, wzdłuż jeziora Galilejskiego, Monika Górka odkryła, jak ważne jest wypuszczanie z rąk tego, czego się kurczowo w życiu uczepiliśmy. Zaufaj i puść – to element życiowej postawy, dzięki któremu odzyskujemy wolność i zdolność kochania całym sercem. ■



Monika Górka  
**ZAUFAJ I PUŚĆ**  
Fabryka opowieści  
Poznań 2023  
ss. 400

# Dom pod numerem 27

Chociaż **prozatorski książkowy debiut Ireneusza Staronia**, krytyka literackiego, współautora kilku książek historycznoliterackich (m.in. „Nadkolory i nadaromaty. Schulz, Mueller, Blecher”) wydaje się oniryczną, a miejscami nawet fantasmagoryczną opowieścią, to została ona mocno osadzona w rzeczywistości, co zdają się potwierdzać fragmenty zamieszczonych w nim dokumentów.

**T**u czas przeszły i terażniejszość przenikają się wzajemnie, a wielokrotnie wspomniany na kartach powieści dom pod numerem 27 w Jędrzychowie staje się magicznym miejscem, gdzie zgodnie współistnieją obok siebie jego aktualni mieszkańcy i duchy przeszłości, z którymi swobodnie konwersują.

Dom to niezwykły, bo stał się przystanią dla przybyłych z kresów, a dokładnie okolic Drohobycza, czyli przesiedleńców usiłujących zbudować

swoje życie na nowo. Wraz z przywiezionym tu skromnym dobytkiem przynieśli na poniemiecki Dolny Śląsk swoje wspomnienia, tradycje, religijne zwyczaje i kulturę. Ich życie, w którym wraz z biegiem czasu zachodzą nieustanne zmiany, śledzimy w perspektywie wielu lat oczyma Karola, najstarszego wnuka Józefa. Dziadek Józef, jeden z pierwszoplanowych bohaterów opowieści, był akowcem i jak wynika z odnalezionego przez wnuka po latach dokumentu „[...] brał czynny udział



PIOTR OWSIAŃSKI

## Intrygująca i irytująca

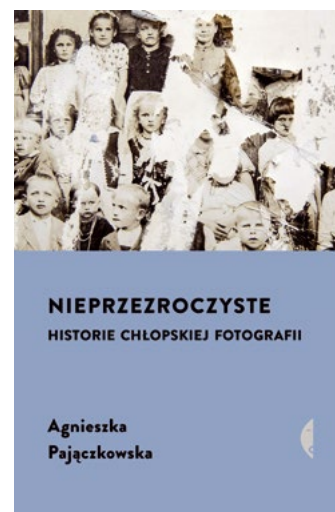
**Książka Agnieszki Pajączkowskiej „Nieprzezroczyście” dotyczy nie tylko chłopskiej fotografii. To ciekawe studium o roli wsi w naszej kulturze i tradycji.**

**K**siążka składa się z 60 rozdziałów, w których punktem wyjścia jest zawsze jakaś fotografia. Autorka próbuje dociec, kto zrobił zdjęcie, w jakich warunkach, wreszcie kogo ono przedstawia. Swe rozważania uzupełnia o rozmowy, zapisy historii mówionej, dokumenty, rozważania teoretyczne, cytaty z esejów o fotografii. W tej warstwie to niezmiernie ciekawa książka i ważny przyczynek do rozważań o społecznej roli wsi w ubiegłym stuleciu.

Pisana jest z pasją przywrócenia chłopskim fotografiom należnego im miejsca w naszej pamięci.

Czego mi w tej opowieści brakuje? Przede wszystkim jest ona ograniczona terytorialnie do obszarów dawnej Kongresówki i Galicji. Tam sytuacja chłopów pod względem socjalnym, materialnym, obywatelskim była gorsza aniżeli na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce czy Pomorzu. Inne są także zdjęcia

chłopskie z tych terenów. Niestety nie ma ich w tej książce. Nieobecna jest w niej także tematyka religijna, chociaż wiadomo, że wielu wiejskich fotografów dokumentowało rodzinne uroczystości religijne. Dlaczego takich zdjęć nie ma w tym opracowaniu? Nie sądzę, aby autorka ich nie знаła. Być może je pominęła, gdyż nie mieszczą się w jej ideowym, lewicowo-feministycznym koncepcie, w którym Kościół, podobnie jak dwór ziemiański, nie są częścią wiejskiej wspólnoty, ale siłą opresyjną – jak to określa – „folwarczno-feudalnej” rzeczywistości polskiej wsi. Przykładem prymatu ide-



Agnieszka Pajączkowska  
**NIEPRZEZROCZYŚCIE. HISTORIE CHŁOPSKIEJ FOTOGRAFII**  
Wydawnictwo Czarne  
Wołowiec 2023  
ss. 432



**Ireneusz Staroń**  
**WZGORZE BZÓW**  
Ursines  
Czeladź 2023  
ss. 384

w walkach zbrojnych przeciw bandom ukraińskim i ochronie polskich rodzin [...]”. Zresztą każdy z członków przybyłej tu licznej rodziny Józefa Jacha we wspomnieniach narratora staje się postacią niezwykle oryginalną, wyrazistą, a w ich opisie nie brakuje akcentów humorystycznych. W powieści, a może raczej w zbiorze opowiadań, które tworzą jednorodną całość, nie zabrakło też legendy, której z zapartym tchem słucha wnuk, wraz z resztą zgromadzonych. Narrator mocno akcentuje znaczenie wiary dla rodziny, której rytm codzienności wyznaczają religijne tradycje i uroczystości.

Z pewnością ogromnym walorem opowieści jest poetycki, nasycony metaforami język. Jest to jednak język otwarty, który daje czytelnikom wiele możliwości interpretacji.

**Edward KABIEZ**

ologii w koncepcie tej książki jest zwłaszcza szkic o Józefie Ulmie, najważniejszym chłopskim fotografie z okresu międzywojennego. Dla autorki jego biografia i zdjęcia są wyłącznie pretekstem do rozprawy o tym, jak prawicowa władza wykorzystwała je w Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej w Markowej dla stworzenia rzekomo wyidealizowanego i nieprawdziwego obrazu polskiej wsi w czasach niemieckiej okupacji. Pajęczkowska podjęła ważny temat, ale dobrze byłoby, aby był kontynuowany także z innej perspektywy i wrażliwości.

**Andrzej GRAJEWSKI**

## KSIĄŻKI



**ks. Piotr Brząkalik**  
**ZE ŹRÓDŁA SŁOWA**  
Księgarnia św. Jacka  
Katowice 2023  
ss. 256

### Smak słowa

**N**ie doceniamy wartości słowa, bo coraz rzadziej towarzyszy mu cisza. Im większa lawina słów, głośniejszy słowotok, tym łatwiej zgubić wartość pojedynczego – przekonuje ks. Piotr Brząkalik, którego myśli na niedzielę, inspirowane słowem Bożym, od ponad trzech lat prezentowane są pod koniec magazynu chrześcijańskiego „Credo” w TVP Katowice. Słowa ks. Piotra idą pod prąd opisanej przez niego tendencji – jest ich zawsze akurat tyle, by poczuć ich smak i by dotknęły serca. Ta książka zbiera myśli z lat 2021–2022. Dołączony do niej pendrive z nagraniami pozwala chłonąć słowa także zmysłem słuchu.

**Szymon BABUCHOWSKI**



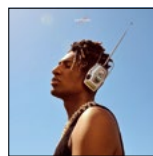
**Lesław Nowara**  
**PRZED NAMI JESZCZE POTOP**  
Biblioteka Śląska  
2023  
ss. 73.

### Podawanie ręki

**L**esław Nowara w tomie „Przed nami jeszcze potop” wyznaje, w wierszu pod takim samym tytułem, że „wypatruje tonących”. I jest gotów podać im rękę, ale – jak to jest w jego zwyczaju – robi to czasem ironicznie, trzymając w niej zaostrzoną brzytwę. Ironia dotyka samego piszącego, bo i on tonie, ciągnięty na dno przez tych, którzy już na nie poszli. Zbiorek składa się z czterech części, będących odniesieniem do ważnych etapów życia piszącego: dzieciństwa w rodzinnych Gliwicach, wojny w Ukrainie, relacji z bliskimi i ukochaną. Czyta się go jak zwierzenia pełne dyskretnie podanych, ale ważnych dla każdego nauk.

**Barbara GRUSZKA-ZYCH**

## PŁYTY

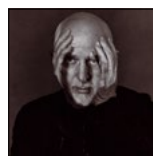


**Jon Batiste**  
**WORLD MUSIC RADIO**  
Universal Music  
2023

### Radio jak świat

**P**ianista, producent, telewizyjny showman, autor dźwięków do filmów, wokalista i muzyczny obywatel – tyle ról z powodzeniem odgrywa w zawodowym życiu Jon Batiste. Wszystkie wpłynęły na brzmienie krążka „World Music Radio”. Koncepcja płyty jako audycji radiowej nie jest czymś nowym. Tu Batiste i plejada zaproszonych gości płyną nurtami R&B, soulu, jazzu, hip-hopu i gospel, by wydobyć na powierzchnię muzyczny kod, dobrze zrozumiały w różnych zakątkach świata. „Bóg dał nam 12 nut. To te same 12 nut, które mieli Duke Ellington, Bach, Nina Simone” – mówił artysta podczas oscarowej gali.

**Piotr SACHA**



**Peter Gabriel**  
**I/O**  
Universal Music  
2023

### Księżycowe opowieści

**P**eter Gabriel powrócił z wyczekiwaniem od ponad dwóch dekad materiałem. A właściwie powracał przez cały miniony rok. Kolejne kompozycje przedstawiał fanom co miesiąc, w czasie pełni księżyca, by finalnie zaprezentować dwie wersje albumu. Warto spędzić z krążkiem „i/o” długie chwile. Powód pierwszy to głos Gabriela. Mimo upływu czasu silny i jasny. Drugi powód to pomysł na muzykę – oryginalną, nowoczesną, a jednak wierną rockowym tradycjom. Trzecim powodem jest opowieść 73-letniego artysty o tym, jak bardzo życie ludzkie warto jest przeżyć.

**Piotr SACHA**

## stop-klatka

**Piotr LEGUTKO**  
publicysta



## Trzy biografie pod choinkę

**S**wiąt nie powinno się spędzać przed telewizorem, to wiadomo. Ale i tak miliony Polaków nie mogą się powstrzymać, by po kolędowaniu (albo, niestety, zamiast wspólnego śpiewania) zobaczyć, co przygotowały dla nich ulubione stacje. A tu już od lat sytuacja się nie zmienia. W repertuarze świątecznym nie ma spektakularnych premier, są filmy znane i lubiane. Jest bowiem potwierdzone i sprawdzone, że tego oczekuje widownia. Mieliliśmy zatem kolejny pojedynek Kevina ze Znachorem. Wygrał oczywiście ten drugi. Internauci doliczyli się w ciągu 48 godzin kilkunastu emisji klasycznego filmu według prozy Tadeusza Dołęgi Mostowicza na różnych antenach. Wszystkie przy dużej widowni.

Wyjątkiem od powyżej reguły był program TVP 1, flagowej anteny telewizji publicznej. I nie chodzi nawet o premierę „Filipa”, powszechnie chwalonej ekranizacji świetnej powieści Leopolda Tyrmanda, ale bardzo ciekawe biograficzne filmy dokumentalne. To już nawet nie przejściowa moda, ale pewien trend – Polacy chcą oglądać, czego dowodem była ogromna popularność filmów o Annie Przybylskiej, Maryli Rodowicz i Krzysztofie Krawczyku. W te święta mogliśmy zobaczyć premierowo dwa portrety dokumentalne – Zbigniewa Wodeckiego i Bohdana Smolenia, a w sylwestra – Mieczysława Fogga. Każdy z tych filmów jest inny, bo też nie da się do trzech bohaterów zbiorowej wyobraźni Polaków przyłożyć jednej linijki. Fogg to absolutny fenomen, a opowieść o nim jest w pewnym sensie historią XX-wiecznej Polski zamkniętą w tej jednej biografii. Scenarzysta Mariusz Cieślak już zresztą pracuje nad fabułą o Foggu, którą wyreżyseruje Magdalena Łazarkiewicz. Z kolei historia Bohdana Smolenia, tak na przekór jego kabaretowej profesji, jest nieomal historią Hioba, w której śmiech przeplata się ze łzami. Niewielu polskim powojennym artystom przyszło mierzyć się z takimi osobistymi dramatami. Natomiast Zbigniew Wodecki jest przykładem twórcy, który odszedł zdecydowanie za wcześnie. Jego kariera – od Piwnicy pod Baranami i koncertów z Ewą Demarczyk po wielkie komercyjne sukcesy – zatoczyła niezwykle koło. Zdobył bowiem serca kolejnego pokolenia dzięki ponownemu nagraniu swojej pierwszej płyty (z 1976 roku!) ze znakomitym zespołem Mitch & Mitch. Pożegnał scenę nagle, u szczytu kariery, gdy były się o niego największe sale koncertowe, jako artysta spełniony.

Trzy biografie, trzy opowieści o twórcach ważnych dla polskiej kultury – to naprawdę właściwy prezent pod choinkę od telewizji publicznej. Na przekór temu, co się o niej w tych dniach mówiło. ■

## DO ZOBACZENIA W SIECI

FILM

### Dom pod Dwoma Orłami. Kłamstwa Zofii

vod.tvp.pl



**P**ełnometrażowy film Waldemara Krzystka dla wszystkich, którzy oglądali miniseria „Dom pod Dwoma Orłami”, uzupełnia wątki związane z przeszłością Zofii. Opowieść rozgrywa się w 1945 roku we Wrocławiu, dokąd przybywają repatrianci z Kresów Wschodnich, należących teraz do ZSRR. Tytułowa bohaterka wywieziona do Kazachstanu przybywa do miasta, gdzie zatrzymuje się w domu przydzielonym Janowi Liskiemu. Nie wie, że jest on oficerem Urzędu Bezpieczeństwa. Ta znajomość przybierze niespodziewany obrót.

FILM

### Czas krwawego księżyca

primevideo.com



**F**ilm Martina Scorsese, najbardziej oczekiwana premiera na VOD, z pewnością należy do najlepszych w dorobku reżysera. Podstawą scenariusza stała się książka Davida Granna, oparta na dokumentacji źródłowej. Dla widza nie jest zagadką, kto stoi za serią zbrodni, jakie spadają na plemię Osagów. To raczej studium charakterów, chciwości, refleksja nad naturą grzechu, który degraduje sprawców zła, a jednocześnie niszczy jednostki i społeczność będącą ich ofiarą. W filmach Scorsese religia często odgrywa ważną rolę. Tu także bohaterowie szamoczą się pomiędzy wyznawaną, przynajmniej deklaracyjnie, wiarą a tym, jak naprawdę żyją.

FILM

### Przejsie

katoflix.pl



**F**ilm Doroty Lamparskiej to jeden z najbardziej interesujących obrazów, jakie zrealizowano w Polsce w ostatnich kilku latach. Bezpośrednio, ale w sposób niezwykle oryginalny podejmuje temat życia i śmierci. Bohaterka filmu, Maria, na skutek niezwykle wydarzeń, w czasie których zerwany został most pomiędzy światem żywych a umarłych, nie chce przyjąć do wiadomości faktu swojej śmierci. Błąka się pomiędzy tymi światami, poszukując odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Czy je znajdzie? Wydaje się, że zawierają je finałowe sceny filmu.

**Edward KABIESZ**

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11			5		16		12			
13					14			12		
15		16			11				21	
22				23				24		
26	27				3					9
					25					
						30				
35		15		36			37	38		8
39			13	40		7		41		6
42					43		44			
				45					14	
49		50					51		52	10
54					53			55		
			56			1		4		

**POZIOMO:**

1] Boże..., świętowane 25 grudnia, 12] dawniej: fundator kościoła, 13] ptak podobny do mewy, 14] słynna rzeźba Michała Anioła, 15] zbiór pięciu pieśni przypisywanych Jeremiaszowi, 19] kantorek, magazyn za sklepem, 22] mniejsza od stawu (l 5,2), 24] Msza ku czci NMP odprawiana w Adwencie, 25] zakonnicy, 26] rodzaj sosny o długich igłach, 28] ciekawostka, historia niezwykła, 32] ...Krzyżowa – rodzaj nabożeństwa, 35] gdy zabłyśnie na niebie, pora usiąść do wigilii (zdrobniale), 37] cnota Boska, 39] skrzyżowanie o ruchu okrężnym, 40] spoczywanie, leżakowanie, 41] świat roślin, 42] dom studentów, 44] dawniej: nauczyciel, belfer, 45] imię świętego biskupa z XI-XII w., 49] na nim kołuje samolot, 51] rodzaj świecznika, 53] duże miasto nadmorskie we Francji z zabytkową katedrą, 54] określona metoda, maniera, 55] unika uciech życia, 56] gips stosowany w rzeźbiarstwie.

**PIONOWO:**

2] na zdjęciu lub znaczki, 3] składnik etyliny, 4] widmo (Mt 14,26), 5] cieć do picia, 6] uczeń szkoły wojskowej, 7] rysa, 8] święta z Asyżu, 9] staropolska miara długości, 10] nauka o zasadach budowy języka, 11] Boże lub niebieskie (Mt 4,17), 16] białko wytwarzane przez każdy żywy organizm, regulujące przebieg procesów życiowych, 17] pot. człowiek ślamazarny, niezaradny, 18] futerał na okulary, 19] kraj w Azji Południowej, 20] cierniowa na głowie Jezusa, 21] siostra tazarza z Ewangelii, 23] bywa cukrowa, 27] twórca obrazu „Modlący się starzec” (imię i nazwisko), 29] dawniej o pracodawcy, 30] wspólne odprawianie Mszy przez wielu księży, 31] w szkole ogłasza przerwę między lekcjami, 33] droga przyprawa, 34] biedak z Ewangelii, 35] pierwiastek chemiczny jak nazwisko piosenkarki, 36] francuski reformator religijny, 38] przestarzałe: załącznik, dowód, 43] ...do Miłosierdzia Bożego – rodzaj modlitwy, 44] diament po szlifie, 46] świecka lub duchowna, 47] ozdobny krzew parkowy, 48] gałąź nauki, 49] jeden z wielu pisanych przez św. Pawła, 50] miasto jak rzeka, 52] w rękach kwestarza.

**Laureaci krzyżówki nr 49/2023:**

Karolina Brzęk – Kraków; Piotr Garlicki – Skrzyszów; Krystyna Harkusza – Kraków; Teresa Sośnicka – Jugowice; Katarzyna Zięba – Sławno.  
**Gratulujemy. Nagrody przesyłamy pocztą.**

Nazwiska laureatów krzyżówki 1/2024 zostaną opublikowane w GN 4/2024 na 28 stycznia 2024 r.

**NAGRODA TYGODNIA**

ks. Piotr Brząkałik  
**Ze źródła słowa**  
Księgarnia św. Jacka

**Rozwiązanie krzyżówki nr 49/2023: Razem z Maryją...**

**POZIOMO:** Madagaskar, zasłona, analiza, matka, mieszkanie, Dominika, rybaczki, krewino, wiara, Napoleon, mandorla, Śląsk, wierność, Adrianna, torba, Irawadi, akwen, anegdota, manifest, obrazek, alegoria, oranżada, Hlond, organy, Ignacy, kombatan.

**PIONOWO:** agape, afisz, Akaba, kombi, rytym, czako, osiki, botki, dalmatyka, San Marino, siano, naiwność, erka, dynamika, Mekong, niebo, zlew, podejrzenie, różnowierca, „Bądź wola Twoja”, gniazdo, litania, magnat, witraż, święto, dziwak, Abraham, melodia, krzyk, habit, Parыз, azot, grab, żona.

- \* Oświadczam, że zapoznałam(-em) się z Ogólnym Regulaminem Konkursów Instytutu Gość Media (Regulamin) i akceptuję jego warunki. Pełny tekst Regulaminu dostępny jest na stronie internetowej [www.igomedia.pl/Regulaminy](http://www.igomedia.pl/Regulaminy).
- \* Wyrażam \*\*zgodę na podanie do publicznej wiadomości mojego imienia, nazwiska i miejscowości w związku z udziałem w konkursie „Krzyżówka” w informacji o jego wynikach na łamach tygodnika „Gość Niedzielny”.

Administratorem danych osobowych jest Instytut Gość Media z siedzibą w Katowicach /40-042/, ul. Wita Stwosza 11 (Organizator), z którym można się skontaktować pisemnie na adres siedziby lub za pośrednictwem poczty e-mail na adres: [rodo@igomedia.pl](mailto:rodo@igomedia.pl). Dane osobowe są przetwarzane na podstawie prawnie uzasadnionego interesu Organizatora w celu przeprowadzenia konkursu „Krzyżówka”. Przystępując Pani/Panu prawo dostępu do treści swoich danych, żądania ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, przenoszenia, wniesienia sprzeciwu, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Więcej informacji o przetwarzaniu danych można uzyskać w Regulaminie dostępnym na stronie internetowej [www.igomedia.pl/Regulaminy](http://www.igomedia.pl/Regulaminy).

*czytelny podpis*

\* Zakreślenie pól jest dobrowolne, ale konieczne, żeby wziąć udział w konkursie.

\*\* Zgoda na przetwarzanie danych w celu opublikowania wyników może w każdym momencie zostać wycofana przez kontakt na adres siedziby Organizatora lub na adres e-mail: [rodo@igomedia.pl](mailto:rodo@igomedia.pl).

Litery z numerowanych na czerwono pól utworzą rozwiązanie krzyżówki.

Nagrodzimy pięć osób, które **do 18 stycznia 2024 r.** nadesłają **prawidłowe hasło krzyżówki z najciekawszym dokończeniem.**

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
14	15	16										

**Odpowiedzi można przesyłać:**

► SMS-em (bez polskich znaków) poprzedzonym słowem GOSC na numer 7168. Koszt wysłania jednej wiadomości wynosi 1,23 zł brutto. SMS nie może przekroczyć 160 znaków;

► na adres redakcji: 40-958 Katowice 2, skr. poczt. 659

(z kuponem kontrolnym krzyżówki i podpisanym oświadczeniem).

**Regulamin dostępny na stronie: [www.igomedia.pl/Regulaminy](http://www.igomedia.pl/Regulaminy)**

**KUPON**

KRZYŻÓWKA

**1**

# Indianie spod wielkiej skały



Skały i budowle zachowane w położonym w Stanach Zjednoczonych Kanionie Chaco mówią: „**Znaj swoje miejsce, człowieku**”.

TEKST

**Barbara GRUSZKA-ZYCH**  
barbara.gruszka@gosc.pl

ZDJĘCIA

**Grzegorz LITYŃSKI**  
fotoreporter

**J**esteś, ale przeminiesz, jak ta zaginiona cywilizacja Indian z plemion Pueblo. Ich nazwy brzmią jak wypominki: Acoma, Cochiti, Isleta, Jemez, Laguna, Nambé,

Ohkay Owingeh, Picuris, Pojoaque, Sandia, San Felipe, San Ildefonso, Santa Ana, Santa Clara, Santo Domingo, Taos, Tesuque, Zuni i Zia. Zamiast tamtych głosów słycać krzyk kruka lecącego podwójnie ze swoim odbitym na skałach cieniem. Jego grafitowo-czarne skrzydła falują na wietrze jak włosy nieobecnych. Chodzimy między domami wzniesionymi na skale stąd do wieczności w jednym z zaginionych miast świata. Podobne są Machu Picchu w Peru

czy nasze bieszczadzkie wioski. Próbujemy usiąść przy paleniskach, w których ogień zgaśł bezpowrotnie. Ale teraz znowu nam szepcze, że kiedyś to było piękne miejsce do życia. A może przyjechaliśmy tu, by odkryć surową prawdę o ziemi, która daje schronienie, ale też potrafi odepchnąć?

## SKOLONIZOWANI

Tutaj można się dostać przez ciszę dróg Dzikiego Zachodu. Przemierzamy stan Nowy Meksyk.

y

renach parku narodowego, w 1987 r. wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, zlokalizowany był wielki ośrodek miejski.

Czy kilkudziesięcioletnia susza, która rozpoczęła się w 1130 r., sprawiła, że tak nagle zniknęła ta dobrze rozwinięta cywilizacja? Odpowiedź na to pytanie do dziś stanowi zagadkę. – Indianie Pueblo należeli do 20 różnych znanych nam plemion, ale nie wiemy, czy 1000 lat temu było to jedno, czy wiele plemion – opowiada Dave Meyers, przewodnik po Parku Narodowym Chaco i pokrewnym mu Narodowym Parku Ruin Azteckich, który zamieszkiwała ta sama grupa Indian. Przez lata pracował w muzeum w Chicago, ale w 1997 r. zafascynowany tutejszą kulturą, zdecydował się tu przenieść. – Współcześni Indianie Pueblo są uśmiechnięci, pełni szacunku dla innych – mówi. – Ale ich przodkowie nie byli tak dobrze nastawieni do przybyszów, kiedy 100 lat temu na ich terenach archeolodzy prowadzili pierwsze wykopiska. Nikt ich wtedy nie pytał o zgodę i skończyło się to rabunkiem spadku po ich kulturze.



- ▲ *Zarówno okna, jak i otwory wentylacyjne domów wzmocnione były belkami.*
- ◀ *Najstarsze ślady obecności człowieka w Kanionie Chaco sięgają 7 tysięcy lat.*
- ▼ *Grób Richarda Wetherilla, kontrowersyjnego odkrywcy i eksploratora ruin w Kanionie Chaco.*

Losy zasiedlających te ziemie naznaczone są okrutnym traktowaniem przez najeźdźców.

Na wystawie sklepu z odzieżą w centrum Santa Fe rzucił mi się w oczy manekin wystylizowany na Indianina w pióropuszu. Ubrany w indiańską tunikę, wisiorki, przez ramię ma przewieszoną torbę strzelecką. Stoi tam wystawiony na pokaz jak cała ta zamordowana kultura, z której ostały się przedmioty, na których handlujący próbują zarobić. Materiały, z jakich je wykonano, grzeją południowymi kolorami, jednak studzi je smutek utraty.



Biali kolonizatorzy odkryli Kanion Chaco w 1823 r. w dramatycznych dla tutejszych mieszkańców okolicznościach. José Antonio Vizcarra, gubernator Nowego Meksyku, najechał wtedy na nich z wojskiem.

syk. Gdzie tylko odwrócisz głowę, widzisz wielkie równiny, po których goni wzrok nieobjęty żadnym horyzontem. I nagle niespodzianka – Kanion Chaco rozciągający się na powierzchni 137 km kwadratowych. Archeolodzy odkryli w nim ślady obecności człowieka sprzed 7 tysięcy lat i uznali, że to największe skupisko starożytnych ruin w USA. Indianie zamieszkiwali ten region przez przeszło 2 tysiące lat. Od 850 r. p.n.e. do 1250 r. n.e. na obecnych te-



►►  
Nasuwa się pytanie, jak żyłoby tutaj, gdyby z własnych ziem nie przegonili ich najeźdźcy... Odwiedzając Laguna Pueblo – małą wioskę na trasie do Gallupu – szybko się orientuję, jak wielu Indian nie potrafiło się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Mój rówieśnik Norman i jego brat Bob z plemienia Pueblo żyją tam w indiańskich slumsach.

### POMYSŁOWI

– Indianie Pueblo nie znali technologii, którymi posługiwali się w tamtym czasie Europejczycy, ale byli tak pomysłowi, że swoimi metodami uzyskiwali podobne do nich efekty – dzieli się przemyśleniami Dave Meyers. – Fascynuje mnie, że wytwarzali tyle rzeczy, mając tak niewiele. O ich

wyobraźni architektonicznej i konstrukcyjnej świadczą zachowane budowle. Na terenie Kanionu Chaco odkryto 13 wiosek, nazwanych Wielkimi Domami, złożonych z ciągu połączonych ze sobą pomieszczeń mieszkalnych i magazynowych oraz kiva – okrągłych budowli przeznaczonych do sprawowania ceremonii religijnych. Kilka z nich w nienaruszonym stanie zachowało się w Utah, ale jedyną w pełni zrekonstruowaną można oglądać w Narodowym Parku Ruin Azteckich. Domy miały wysokość od 2,3 do 2,5 m. Wiele z nich wzniesiono, uwzględniając cykle słoneczne i księżycowe, starając się, by ich okna i drzwi w dokładnie obliczonym czasie były eksponowane na światło księżyca i konkretnych gwiazd. Pomieszczenia łączyły przejścia w kształcie litery T, ale też przypominające kształtem dzisiejsze drzwi. W każdym z nich znajdowały się otwory wenty-

lacyjne, a ściany, przywodzące na myśl jaskółcze gniazda, bo utkane z ciasno ułożonych cegieł, podtrzymywały wewnętrzne belki. Steve Lekson, archeolog z Uniwersytetu Colorado, obliczył, że do powstania metra sześciennego takiej ściany budowniczym potrzeba było 1440 kg kamienia, 463 kg mieszaniny piasku i gliny oraz 130 litrów wody. Do konstrukcji płaskich dachów używano belek nośnych i poprzecznych z drewna sprowadzanego niekiedy z dużych odległości. Do budowy wszystkich domów w Kanionie Chaco potrzebnych było ponad 200 tys. belek różnych gatunków drzew.

James Wilson, student Uniwersytetu Colorado Boulder, dzięki eksperymentom przeprowadzanym wspólnie z Rodgerem Krammem, emerytowanym profesorem fizjologii, odkrył, jak bez pomocy koła i zwierząt pociągowych transportowano pięciometro-

we belki, ważące około 275 kg. Według niego wysuszone były nie cięższe niż 85 kg i noszone je na plac budowy za pomocą zaczepionych na głowie, a dokładnie na czole ciągnącego, szerokich opasek z juki.

### WĘDRUJĄCY

Od domu do domu wiodły drogi o szerokości 9 m, pomimo przeszkód łączące się w linii prostej. Według badaczy stanowiły, jak w kilku innych starożytnych kulturach, odwzorowanie obserwowanej z tej perspektywy Ziemi mapy kosmosu. Żeby je stworzyć, usuwano skały i roślinność, a następnie wykopywano koryta głębokie na 0,1–1 m, wykładano je kostką, płytami i ograniczano murewanymi ściankami, kamiennymi krawężnikami lub kopcami ziemnymi i nasypami. Zwykle poszerzały się w pobliżu większych domów i kiva. Archeolog Chris Kincaid wyliczył, że biegnąca przez kanion

▼ *Tak dzisiaj żyje wielu potomków dumnych Indian z Kanionu Chaco.*







▲ **Dave Meyers**  
– przewodnik, podziwia  
Indian Pueblo za to,  
że wyprzedzili swoją  
epokę.  
◀ **Jedyna w pełni**  
zrekonstruowana kiva  
w Parku Ruin Azteckich.

Droga Południowa powstała około 900 r. n.e., a drogi Północna i Ahshislepah – około 1000 r. n.e. Szlaki komunikacyjne nie ograniczały się tylko do terenu kanionu. Z artykułu w „Cambridge University Press” dowiadujemy się, że maszerowało nimi tutejsze wojsko, by zdobywać łupy od bogatych sąsiadów. Jednak przede wszystkim służyły do komunikacji z resztą świata – głównie do transportu towarów do odległych krajów.

Podczas kilkugodzinnych wędrówek między domami, których okna pozwalają zaglądać do pustych wnętrz, zastanawiam się, co jedli ich mieszkańcy. Czy na skamieniałych w czasie stołach, których nie zobaczymy ziemskim wzrokiem, leży jakiś niezmiernie podarunek od nich? Może kolor potrawy świecącej do dziś na naszym talerzu jak znak z przeszłości... Na pewno podczas ceremonii spożywały czekoladę, znaną w dzisiejszym środkowym Meksyku, a więc prawdopodobnie prowadzili handel z jej tamtejszy-

mi producentami. Świadczy o tym ponad 100 cylindrycznych naczyń w kształcie kielichów z resztkami czekolady, odkrytych za pomocą skaningu laserowego w Pueblo Bonito, położonym w północnej części kanionu. Wykopał je pod koniec XIX w. kontrowersyjny archeolog amator Richard Wetherill, który zginął w Wąwozie Chaco w 1910 r. z ręki młodego Indianina Nawaho.

### POWIĄZANI

Na trop tego, że w naczyniach znajdowała się właśnie czekolada, wpadła archeolog Patricia L. Crown, która ponad dwie dekady zajmowała się naczyniami. Jako 15-latką przyjechała do kanionu z ojcem, artystą malarzem utrwalającym na płótnie tutejsze krajobrazy. Zafascynowana opowieściami przewodnika o dawnych kulturach postanowiła zostać archeologiem i dziś wykłada na Uniwersytecie Nowy Meksyk. „Żyjący wtedy w Chaco mie-

li przedmioty i znali gatunki zwierząt oraz roślin, znajdujących się też w miejscach oddalonych od nich o tysiące kilometrów. To dowód na to, że mieli z nimi kontakt i że świat był wówczas tak bardzo ze sobą powiązany. Ówczesnie żyjący mieli kontakty z dużo szerszym światem, aniżeli nam się dziś wydaje” – napisała w jednym z artykułów. Wśród produktów, którymi handlowali, były wyroby jubilerskie z turkusów. Jak podaje „Scientific American”, w wioskach Chaco odnaleziono 200 tysięcy fragmentów takiej biżuterii. Naukowcy pracujący pod kierownictwem Sharon Hull, antropolożki z Uniwersytetu Manitoba w kanadyjskim Winnipegu, prowadząc badania przy użyciu izotopów, ustalili, że turkusy były przywożone z obszaru dzisiejszego stanu Utah, z południowo-wschodniej Kalifornii, ale też z Kolorado i Nowady. Dave’a Meyersa fascynują wyrabiane przez Indian Pueblo dzwonki wykonane z miedzi.

W 1953 r. F.G. Hawley opublikował ich analizę chemiczną, która wykazała, że zawierają aż 99,6 proc. czystego metalu. Co ciekawe, podobne dzwonki odkopano również w centralnej, południowej i wschodniej Arizonie, w Meksyku i w Ameryce Środkowej. Czyżby aż tak daleko podróżowali Indianie osiedleni pod wielkimi skałami?

W grudniu w Parku Narodowym Chaco prawie nie spotykamy innych zwiedzających, za to co pewien czas jakieś zwierzę pokazuje, nam kto tu rządzi. Antylopy wybiegają z opowieści sprzed tysiąca lat. Szlachetnością ruchów i czystością spojrzeń dają do zrozumienia, że pozostają poza naszą władzą. Wydaje się, że od wieków nie zmienił się ani jeden włos ich futerek i, jak wtedy, spokojnie zanurzają głowy w trawy pachnące późną jesienią. Tylko my, wciąż niespokojni, ociągamy się, by po ich śladach odnaleźć miejsce, skąd przyszły.



ks. Jerzy SZYMIK

teolog, poeta, profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego

## Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy

**T**ytuł pochodzi z ceramicznej płyty, którą mi podarowała na Barbórkę górnicza Solidarność i która jest pamiątką z XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ, z jesieni 2023 roku. Obok tych sześciu słów znajdują się na płycie portret JPII i słynne logo związku.

■  
Podczas jednej z pierwszych audiencji generalnych, 8 listopada 1978 r., mówił:

„Zatrzymanie się na wierze chrześcijańskiej, która jest powierzchowna lub typu socjologicznego, jest dzisiaj mniej możliwe niż kiedykolwiek przedtem. Trzeba dojść do jasnego i pewnego przekonania o prawdzie swojej wiary, głównie co do historyczności i boskości Chrystusa oraz misji Kościoła powstałego z Jego woli i założonego przez Niego. Kiedy jest się prawdziwie przekonany, że Jezus jest Słowem Wcielonym i jest nadal obecny w Kościele, to akceptuje się Jego słowo całkowicie, bo jest to Boskie słowo, które nie kłamie. To wasze zobowiązanie; to są instrukcje, które wam zostawiam”.

■  
W 1980 r., pół roku przed wybuchem Solidarności i rok przed zamachem z 13 maja 1981 r., przeor kamedułów w Bieniszewie i na Bielanych, ojciec Piotr Rostworowski (1910–1999), był w Rzymie i pisał list do siostry:

„(...) rozmawiałem z Ojcem Świętym. Jest zawsze spokojny tym spokojem człowieka zanurzonego w Bogu, ale bój, który w pełni świadomości podjął, jest gigantyczny. Jest to bój o wiarę, o Kościół, o ludzkość.

Otoczony jest wielką miłością, ale spiętrzają się coraz bardziej wokół Niego siły nienawiści. Za żadnego z poprzednich pontyfikatów nie widziałem tak złośliwych karykatur Papieża, jak to ostatnio widziałem w Wiedniu i w Rzymie. Przyjaciele ostrzegają Ojca Świętego, by tak śmiało nie szedł do ludzi, bo przecież zjemy w bandyckim świecie. Papież odpowiada: »To jest moje ryzyko zawodowe«. Ludzie się wyobcowali z Kościoła, trzeba ich szukać, trzeba do nich iść. Postawa ostrożności nie wypełni dziś pasterskiego posłannictwa.

Złe siły w świecie zapewne już się spodziewały, że nareszcie skończą z Kościołem. Udało się do tego stopnia zmącić naukę Kościoła, że już ludzie nie wiedzą, w co mają wierzyć. Nie ma dogmatu wiary, który by nie został podany w wątpliwość. Moralność katolicką do tego stopnia rozwalili, że prawo do przerywania ciąży, homoseksualizm, stosunki przedmażeńskie, antykoncepcję uważa się za integralną część tej moralności. Dyscyplinę kościelną zburzyli tak, że nikt nikogo nie chce słuchać, twierdząc, że jest dorosły, a posłuszeństwo i dyscyplina dobre są dla dzieci. Ekumenizm wykorzystano do szerszenia zupełnego

indyferentyzmu religijnego. Już nie ma żadnego znaczenia, do jakiego się wyznania należy. Każdy może wierzyć, w co chce, i nauczać, czego chce, byle był dobry dla ludzi. Kościół nie potrzebuje żadnej struktury, żadnej hierarchii, żadnych dogmatów... W ten sposób sprowadza się Kościół do jakiejś mgławicy bez konturów, a żeby katolików uspokoić, to się można zgodzić, by Papież był prezesem honorowym tego mętnego i bezkształtnego towarzystwa. Wówczas ma nastąpić »tryumf jedności Kościoła«.

Tymczasem na Stolicy Piotrowej zasiada człowiek, który po prostu wierzy i głosi zwyczajne odwieczne prawdy wiary z wielkim spokojem i siłą przekonania. Nic się nie przejmuje, że »wybitni teologowie« już dawno uznali te prawdy jako przezwyższone i nieaktualne. On idzie spokojnie swoją drogą i nic się nie dostosowuje do dogmatów mentalności współczesnej, takich jak np. przekonanie, że człowiek nie może mieć żadnej pewności, że wszyscy jesteśmy tylko poszukiwaczami. Kto zaś by twierdził, że posiada prawdę, jest zarozumiały albo głupi, bo nie widzi złożoności problemów. Ojciec Święty poprzez to wszystko głosi absolutną pewność prawd objawionych, co wywołuje zdumienie.

**CZUWAJ NAD NAMI, ŚWIĘTY OJCZE.  
NIE POZWÓL, BYŚMY SPALI W OGRÓJCU.  
BUDŹ NAS, POBUDZAJ DO WIERNOŚCI, DO ODWAGI I DOBRA.  
TO JEST TWOJA MATKA, TA ZIEMIA.**

Ale – co gorsza – idzie wprost do rzesz tak jak Chrystus, zagarnia zbłąkaną i bezpieczną młodzież. Ma z masami kontakt bezpośredni, a nie przez różne tylko ogniwa, w które jakaś wazelina masońska mogłaby się jeszcze jakoś wcisnąć. Tu jednak jest bezsilna, ale nie wybaczna, bo metoda działania Jana Pawła II jest niewybaczalna. Nie da się Go odizolować, a ponadto przez kontakt z masami tworzy siłę polityczną.

Tak w kilku słowach moje ostatnie wrażenia z Zachodu. Ściskam i życzę opieki Najwyższego w trudnych czasach, które idą.

Módlmy się za Papieża”.

■  
Teraz módlmy się razem z nim, za jego wstawiennictwem.

Czuwaj nad nami, Święty Ojcze. Nad nowym rokiem A.D. 2024, nad przyszłością Kościoła, Ojczyzny i świata. Nie pozwól, byśmy spali w Ogrójcu. Budź nas, pobudzaj do wierności, do odwagi i dobra.

To jest twoja matka, ta ziemia. ■

# GOŚĆ NIEDZIELNY

## „GOŚĆ NIEDZIELNY” W PRENUMERACIE NA 2024 ROK

### CENA:

**KWARTAŁ** (13 wydań) **130,00 zł**

**PÓŁROCZE** (26 wydań) **260,00 zł**

**ROK** (52 wydania) **520,00 zł**

Prenumeratę „Gościa Niedzielnego” można rozpocząć w dowolnym momencie roku na minimum 13 wydań (kwartał).

W rubryce „Tytuł wpłaty” prosimy o wpisanie dokładnego adresu odbiorcy oraz rodzaju wkładki diecezjalnej, z jaką ma być wysyłane czasopismo.

### Instytut Gość Media

ul. Wita Stwosza 11

40-042 Katowice

nr konta: 30 1090 2590 0000 0001 2982 8622

### Kontakt:

e-mail: [prenumerata@gosc.pl](mailto:prenumerata@gosc.pl)

tel. 32 608 80 83 (godz. 8.00–16.00)



Zamów prenumeratę online:  
[igomedia.pl/prenumerata/zamow](http://igomedia.pl/prenumerata/zamow)

# 2024



FUNDACJA  
GOŚĆ  
NIEDZIELNY

# dajemy Słowo

**Drodzy Darczyńcy,**

dziękujemy za Wasze darowizny i zaangażowanie w nasze wspólne dzieło. Dzięki Wam możemy budować medium, które jest nośnikiem prawdy i rzetelnych opinii.

Zwracamy się z gorącą prośbą o wspieranie naszych działań. Pozyskane środki chcemy przeznaczyć na rozwój naszego tygodnika.

Dziękujemy za Waszą życzliwość.



[fundacja.gosc.pl](http://fundacja.gosc.pl)

nr konta: 77 1500 1445 1214 4007 4690 0000

Darowizny  
online



Podaruj **1,5%**  
KRS 0000379448